Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 166 (180) ROK II — WARSZAWA — NIEDZIELA, 19 CZERWCA 1949 R. — WYDANIE F — CENA 5 ZŁ.

Rada Naczelna SL

Rozpoczęły się w Warszawie obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Odbywają się one w okresie znamiennym w doniosłe przemiany w ruchu ludowym, kiedy zagadnienie pełnej jedności tego ruchu, budowanej na platformie radykalnego programu chłopskiego — jest coraz bliższe realizacji. Odbywają się one w okresie, w którym sojusz robotniczo - chłopski, przez zacieśnienie form współpracy robotniczo - chłopskiej — nabiera nowej, coraz głębszej treści. Odbywają się one w okresie, w którym walka klasowa na wsi nabiera szczególnie ostrego charakteru, kiedy przed radykalnym ruchem ludowym tak samo, jak i przed naszą Partią, szczególnie aktualne staje się zadanie obrony mało- i średniorolnego chłopa przed wyzyskiem bogaczy wiejskich — w okresie, kiedy wchodzimy na drogę socjalistycznej przebudowy wsi.

Wszystkie te sprawy, wiążące się ściśle z walką o podniesienie poziomu społecznego i gospodarczego wsi polskiej, znajdą wyraz w obradach Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego. Są to sprawy bliskie ruchowi robotniczemu, sprawy które znajdują się w centrum uwagi naszej Partii.

Szczególnej aktualności nabiera dziś zagadnienie jedności ruchu ludowego i ostatecznej likwidacji rozłamu dokonanego przez p. Mikołajczyka, który zdemaskował się już dawno, jako agent anglosaskich imperialistów. Przemiany, które zaszły w PSL, proces oczyszczania się tego stronnictwa z wpływów reakcyjnych i mikołajczykowskich posunął się dziś tak daleko, że stworzone zostały warunki zjednoczenia ruchu ludowego, połączenie się SL i PSL w jedno stronnictwo.

Dziś, gdy oba te stronnictwa zajmują wspólne stanowisko wobec wszystkich węzłowych zagadnień, przed którymi stoi wieś polska i cały kraj, gdy masy członkowskie obu stronnictw wypowiadają się za zjednoczeniem — trzeba stwierdzić, że sprawa ta dojrzała już całkowicie do realizacji. Ta nowa sytuacja znajdzie niewątpliwie wyraz w toku obrad Rady Naczelnej SL .

Dla klasy robotniczej i dla naszej Partii doniosłe znaczenie posiada fakt, że ruch ludowy potrafił oczyścić się z fałszywych koncepcji agraryzmu, które pokutowały szczególnie silnie na prawym jego skrzydle i że program radykalnego, rewolucyjnego nurtu w ruchu ludowym jest podstawą zjednoczenia.

Stwarza to perspektywy dalszego wzmacniania i zacieśniania sojuszu robotniczo - chłopskiego. A im silniejszy będzie ten sojusz, tym łatwiej potrafimy izolować elementy kapitalistyczne na wsi, tym skuteczniej będziemy mogli bronić biednego i średniego chłopa przed wyzyskiem, tym prędzej podniesiemy gospodarczo i kulturalnie wieś polską.

Witając obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego wyrażamy przekonanie, że staną się one jeszcze jednym krokiem naprzód na drodze do zacieśnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Tow. A. Zawadzki na obradach aktywu Zw. Zawodowych Śląska

W Katowicach odbyła się narada aktywu związkowego z terenu woj. śląsko-dąbrowskiego, poświęcona omówieniu uchwał II/VIII Kongresu Związków Zawodowych W obradach wziął udział przewodniczący CRZZ, tow. Al. Zawadzki, który wygłosił obszerny referat, poświęcony ocenie i omówieniu wytycznych Kongresu.

Podkreślając wielką rolę, jaką związki zawodowe odegrały w mobilizacji robotników i inteligencji pracującej w odbudowie kraju — mówca stwierdził — że II Kongres, który podsumował te osiągnięcia, wykazał dotychczasowe błędy, postawił przed związkami zawodowymi zadanie jeszcze intensywniejszej pracy w budowie lepszego, socjalistycznego jutra.

Przewodniczący CRZZ szczegółowo omówił zagadnienie udziału inteligencji w pracach związków zawodowych.

W dziele utrwalenia i pogłębienia stanowiska postępowej inteligencji i rozszerzenia jej wpływu na całą inteligencję pracującą, ogromną rolę winny odegrać związki zawodowe. Mówca zwrócił uwagę na konieczność włączenia inteligencji pracującej do współzawodnictwa.

Następnie tow. Zawadzki przedstawił współudział zw. zawodowych w rozbudowie przemysłu, w podnoszeniu wydajności pracy, racjonalizatorstwie i nowatorstwie. Entuzjastycznie przyjęli zebrani oświadczenie, że związki zawodowe spotęgują opiekę nad przodownikami i racjonalizatorami.

W dyskusji zabrało głos 28 mówców. Poruszyli oni zagadnienia związane z usprawnieniami pracy związkowej w najniższych ogniwach.

Tow. Pastecko ze Zw. Zawodowego Chemików stwierdził, że sukces sprawnej organizacji osiągnąć można przez zlikwidowanie biurokracji i bezpośredni kontakt z masą związkowców.

Ob. Sasperski omówił bolączki związków zawodowych, grupujących pracowników umysłowych oraz wskazał na mały udział w pracach związkowych inteligencji pracującej.

Tow. Walczak — wskazał na konieczność wciągnięcia do pracy związkowej jak największej ilości młodzieży.

W rezolucji zebrani wyrazili całkowie poparcie dla uchwał II Kongresu Związków Zawodowych. Aktyw związkowy województwa zobowiązał się usunąć wszelkie błędy w pracach zw. zawodowych, związać się ściśle z masami robotniczymi.

Dziś rozpoczyna się w Warszawie proces agenta hitlerowskiego Adama Doboszyńskiego

Dnia 18 bm. rozpoczyna się w Warszawie w Rejonowym Sądzie Wojskowym proces jednego z czołowych przedstawicieli faszyzmu polskiego, osławionego działacza endeckiego i ONR-owskiego, agenta wywiadu hitlerowskiego — Adama Doboszyńskiego.

Był on m. in. organizatorem „marszu na Myślenice" oraz szeregu pogromów antysemickich. Doboszyński oskarżony jest o to, że był agentem wywiadu niemieckiego — od chwili dojścia Hitlera do władzy aż do 1944 r. — do chwili, gdy stało się jasne, że Niemcy hitlerowskie przegrały wojnę.

Jako agent wywiadu hitlerowskiego Doboszyński organizował, zarówno przed wojną jak i w czasie jej trwania, dywersję polityczną, skierowaną przeciwko walce narodu polskiego z faszyzmem oraz prowadził działalność szpiegowską.

Doboszyński odpowiada również za to, że od chwili odzyskania niepodległości — kiedy klęska Niemiec była już widoczna — kontynuuje wrogą działalność przeciw Polsce, tym razem — działając w interesie i na rzecz anglosaskich kół imperialistycznych — w szczególności wywiadu amerykańskiego i związanych z nimi polskich faszystowskich ugrupowań emigracyjnych Działając w tym charakterze Doboszyński organizował dywersję wywiad, skierowany przeciw Polsce Ludowej.

DZIŚ W NUMERZE:

JERZY RAWICZ — Wielki spisek przeciw Polsce.
M. BROWIŃSKI — Walka o rozwój handlu.
JÓZEF SIWEK — Samokształcenie — nowa forma szkolenia partyjnego.
ZOFIA KWIECIŃSKA — O młynie, moście i pewnej gromadzie.
KOVACS ISTVAN — Zwycięstwo rozsądku wśród hierarchii kościelnej na Węgrzech.
ADAM LIBERAK — Ta sama droga Chochołowa.

Zwycięski pochód armii ludowej Chin

PEKIN. (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w pobliżu Meihsien na zachód od Sian wojska ludowe zlikwidowały 36 armię Kuomintangu, biorąc do niewoli wiele tysięcy jeńców, w tym dowódcę jednej z dywizji. Inne oddziały armii ludowej wyzwoliły miasto Futing w północno - wschodniej części prowincji Fukien.

Obrady przedstawicieli ŚFZZ w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). W sobotę spotkają się w Czechosłowacji przedstawiciele Światowej Federacji Związków Zawodowych z różnych krajów, by ustalić porządek dzienny konferencji, na której nastąpi utworzenie nowego departamentu zawodowego dla przemysłu skórzanego i obuwianego.

Konferencja ta zostanie otwarta w poniedziałek w Gottwaldowie z udziałem delegatów Chin, Polski, Bułgarii, USA, Włoch, Finlandii, Węgier, Vietnamu, Rumunii, Urugwaju i strefy radzieckiej Niemiec. Do Pragi przybyli już wicesekretarz generalny ŚFZZ — Rostowski i sekretarz generalny francuskiego związku robotników przemysłu skórzanego — Maurice.

Zwycięskie operacje armii demokratycznej Grecji

PARYŻ. (PAP). Agencja Elefteri Ellada donosi, że w Grecji środkowej poważne siły armii monarcho - afszystowskiej wyruszyły w kierunku wyżyn Anthrakia i Elianos masywu Hassia i zaatakowały jednostki armii demokratycznej. Natarcie to nie powiodło się. Greckie wojska demokratyczne kontratakowały i wyparły nieprzyjaciela, który stracił 138 zabitych, 210 rannych i wielu jeńców.

W rejonie Vitsi inicjatywa pozostaje w ręku wojsk demokratycznych. Nieprzyjaciel stracił tam ostatnio 120 zabitych i rannych.

Grupa szturmowa armii demokratycznej wysadziła w powietrze urządzenia wojskowe lotniska nieprzyjacielskiego w Krupista w rejonie Kasterii.

Walka z imperializmem i reakcją naczelnym zadaniem ludu Węgier

Otwarcie Kongresu Obrońców Pokoju w Budapeszcie

BUDAPESZT, (PAP). — W piątek odbyło się w sali obrad parlamentu węgierskiego uroczyste otwarcie krajowej konferencji obrońców pokoju. W obradach uczestniczy 502 delegatów, reprezentujących wszystkie warstwy ludności. Na uroczystość przybył rząd in corpore. Honorowym przewodniczącym konferencji wybrano wicepremiera Matiasa Rakosi.

Do uczestników konferencji zwrócił się poeta francuski Paul Eluard, członek stałego komitetu obrońców pokoju w Paryżu. Podkreślił on, że dopiero co wrócił z Wolnej Grecji, gdzie stwierdził, że grecka armia demokratyczna, armia walcząca o pokój, jest coraz silniejsza. Wojnę — oświadczył Eluard — należy postawić poza prawem. Powinno się zdemaskować i karać ludzi za nią odpowiedzialnych, jak zwykłych morderców i zbrodniarzy.

Z kolei uchwalono porządek dzienny konferencji, który obejmuje 4 punkty: 1) referat podsekretarza stanu w prezydium Rady Ministrów Losonczy'ego „Nasza walka o pokój", 2) referat ministra odbudowy Darvasa „Zw. Radziecki na czele obozu pokoju", 3) projekt rezolucji i 4) Wybór Krajowej Rady Pokoju.

Wiceminister Losonczy podkreślił, że knowania imperialistów amerykańskich i pakt atlantycki zmobilizowały setki milionów ludzi do aktywnego oporu i doprowadziły do Paryskiego Kongresu Pokoju. Głównym najpotężniejszym bojownikiem walki o pokój jest Zw. Radziecki, natomiast za podżegaczami wojennymi stoją amerykańskie monopole, które na drugiej wojnie światowej, jak również i na pierwszej dorobiły się ogromnych majątków.

Wiceminister Losonczy podkreślił następnie, że titowcy, trockiści swą jawnie antyradziecką postawą dowiedli, że przechodzą do obozu podżegaczy wojennych. Jednakże ani służalczość prawicowych socjalistów ,ani knowania titowskich trockistów nie mogą przeszkodzić dalszemu wzmocnieniu ruchu pokoju i większemu jeszcze wzrostowi popularności Zw. Radzieckiego w sercach pragnącej pokoju ludzkości.

Po referacie wiceministra Losonczy — wytrwale u boku skusja w której zabierali głos przedstawiciele organizacyj społecznych, przodownicy pracy, przedstawiciele kościołów, armii, oraz inteligencji.

W sobotę rano minister odbudowy Darvas wygłosi referat pt. „Zw. Radziecki na czele obozu pokoju".

Tito nie ma prawa występować w imieniu narodów Jugosławii

Rezolucja jugosłowiańskich emigrantów w Bułgarii

SOFIA, (PAP). — W dniu 17 bm. prasa bułgarska opublikowała rezolucję przyjętą jednomyślnie przez politycznych emigrantów jugosłowiańskich, zamieszkałych obecnie na terenie Bułgarii. W rezolucji m. in. czytamy: „Noty rządu titowskieg, skierowane ostatnio do ZSRR i Bułgarii, są nową prowokacją zdrajców socjalizmu, sługusów anglo-amerykańskich imperialistów". „Klika titowska swoją antyradziecką propagandą dopomaga imperialistom w ich przygotowaniach do wojny przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej".

Rezolucja przeprowadza analizę obecnej sytuacji w Jugosławii i stwierdza: „Rząd titowski miał odwagę zwrócić się do rządu ludowej republiki bułgarskiej z „żądaniem" zakazu wydawania naszego pisma na terenie ludowej republiki Bułgarii. Jest to próba ingerencji w wewnętrzne sprawy Bułgarii (jeszcze w znaczniejszym stopniu obserwujemy takie usiłowania w stosunku do Albanii). Poza tym klika titowców nie ma prawa występować w imieniu narodów Jugosławii, które już podjęły walkę przeciwko reżimowi Tito.

Naród bułgarski widzi w nas prawdziwych przedstawicieli narodów Jugosławii i okazuje nam wszechstronną pomoc, co jest jeszcze jednym dowodem nierozerwalności braterskiej przyjaźni, która nas łączy. Nota rządu ZSRR świadczy o braterskim stosunku narodów Związku Radzieckiego do narodów Jugosławii, o pomocy ze strony wielkiego kraju socjalizmu w dziele utrzymania naszej niezależności i budownictwa socjalizmu. Jesteśmy dumni, iż naród nasz posiada takich szczerych i wielkich przyjaciół".

Młodzież bułgarska o prowokacjach kliki Tito

SOFIA (PAP). Komentując ogłoszone niedawno noty rządu bułgarskiego do rządu jugosłowiańskiego. pismo „Narodnaja Mładież" przytacza szczegóły licznych prowokacji władz jugosłowiańskich w stosunku do Bułgarii i stwierdza, że klika Tito coraz usilniej naśladuje metody faszystowskie.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego

Ruch ludowy znajduje się w przededniu zjednoczenia, które jak stwierdzili już wielokrotnie czołowi działacze SL i PSL, dokonać się ma w roku bieżącym. Zjednoczenia ruchu ludowego oczekują masy chłopskie w całym kraju. Świadczyły o tym niedawne obchody Święta Ludowego, w których miliony chłopów manifestowały przede wszystkim pod hasłem jedności chłopskiej.

Władze naczelne obydwu stronnictw ludowych intensywnie przygotowują się do połączenia SL i PSL w jedno stronnictwo. Ważnym momentem tego przygotowania są obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, które rozpoczęły się w Warszawie w dniu 17 bm.

Oprócz członków Rady uczestniczą w obradach członkowie Naczelnego Komitetu Wykonawczego SL z prezesem Wincentym Baranowskim, sekretarzem generalnym Antonim Korzyckim, sekretarzem Aleksandrem Juszkiewiczem i wiceprezesami: Bolesławem Podedwornym i Piotrem Szymankiem na czele. Przybyła również liczna delegacja władz naczelnych Polskiego Stronnictwa Ludowego: prezes NKW — Józef Niećko, prezes Rady Naczelnej PSL — Czesław Wycech, sekretarz naczelny — Kazimierz Banach, wiceprezes NKW — Jan Domański, zastępcy sekretarza naczelnego: Wacław Szayer, Bronisław Thomas i inni.

Obrady otworzył przewodniczący Rady Naczelnej SL — Marszałek Władysław Kowalski. W prezydium zasiedli ponadto: Michałkiewiczowa, Tabor, Ozga - Michalski i Jan Grubecki.

W imieniu delegacji Polskiego Stronnictwa Ludowego powitał Radę przewodniczący Rady Naczelnej PSL — Czesław Wycech, który m. in. powiedział:

W umowie o współdziałaniu obu stronnictw ludowych powiedzieliśmy, że jest ono etapem przejściowym do organicznego zjednoczenia się. Przed miesiącem odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego z udziałem przedstawicieli najwyższych władz Waszego Stronnictwa. Dziś my przybywamy na posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, ażeby dać wyraz zacieśniającemu się między nami współdziałaniu. Rady Naczelne obu Stronnictw obradują pod znakiem zjednoczenia się. Przybyliśmy tutaj na Wasze posiedzenie, ażeby życzyć Wam pomyślności w obradach i zadokumentować z Wami ideowe i organizacyjne współdziałanie, które za parę miesięcy na wspólnym Kongresie Ludowym przekształci się w jedność ideowo - organiczną, na którą już oczekują masy chłopów pracujących w Polsce".

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

BIBLIOTEKA „TRYBUNY LUDU"

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza" wespół z Redakcją „Trybuny Ludu" i Robotniczą Spółdzielnią Wydawniczą „Prasa", organizuje „Bibliotekę Trybuny Ludu" dla prenumeratorów naszego pisma

Każdy prenumerator „Trybuny Ludu"

który przy regulowaniu abonamentu będzie wpłacał dodatkowo

80 zł

od lipca bieżącego roku otrzyma co miesiąc

wartościową książkę o przeciętnej objętości 250 stron

Jako pierwsze w ramach „Biblioteki Trybuny Ludu" przewidziane są następujące pozycje:

BORYS POLEWOJ: Opowieść o prawdziwym człowieku
WANDA WASILEWSKA: Ojczyzna
RENE CASSOU: Paryż we krwi
KAZIMIERZ BRANDYS: Miasto niepokonane
BOLESŁAW PRUS: Faraon
WASYL AŻAJEW: Daleko od Moskwy

Na takich samych zasadach zorganizowane zostaną biblioteki dla prenum. „Gromady" i „Chłopskiej Drogi" (wspólna) oraz katowickiej „Trybuny Robotniczej"

Tynkarze — rekordziści

Tynkarze, zatrudnieni przy budowie trasy W—Z ustanowili wczoraj rekord w tynkowaniu wnętrz. Pracując systemem dwójkowym, Wacław Madejski i Henryk Lis, osiągnęli wynik 163,29 m kw tynku

Foto AR

Narada Przodowników Pracy Racjonalizatorów i Nowatorów Budownictwa

W dniu dzisiejszym odbywa się w Warszawie Ogólnopolska Narada Przodowników Pracy, Racjonalizatorów i Nowatorów Budownictwa.

Na naradzie tej zwołanej z inicjatywy Związku Zaw. Robotników Budowlanych, omawiane będą m. in. zagadnienia wzmożenia wydajności pracy, umasowienia systemu pracy zespołowej, wypełnienia zadań planu na r. 1949, przezwyciężenia istniejących braków i niedociągnięć.

W związku z tym na stronie trzeciej dzisiejszego numeru zamieszczamy artykuł ministra budownictwa tow. inż. Mariana Spychalskiego pt. „Rok przełomu", na stronie zaś czwartej i piątej artykuły tow. tow. Krajewskiego, inż. Goryńskiego, inż. Janowskiego, oraz liczne wypowiedzi czołowych robotników, techników i inżynierów budownictwa. Rozmowy z przodownikami przeprowadzili tow. tow. J. Musiałkowski, M. Sobieska, A. Ryszczuk, A. Liberak i W. Iwanicki.

Cztery nowe rekordy murarzy warszawskich

Wczoraj w Warszawie na budowach pałacu Sołtyka przy trasie W—Z i osiedla nowomiejskiego, padły cztery nowe rekordy w tynkowaniu dwójkami i trójkami. Rekordy dwójkowe ustalili robotnicy trasy W—Z, osiągając następujące wyniki w tynkowaniu wnętrz: dwójka Bolesław Lorent i Michał Kalinowski — 168,01 m kw. tynku, Wacław Madejski i Henryk Lis — 163,29 m kw. Stanisław Krystianowski i Józef Matuszewski — 148,33 m. kw. Trójka tynkarzy PPR B. O. R. Edward Fronczak, Leon Głowala i Antoni Stefaniak, wykonała, tynkując elewację domu mieszkalnego — 152,8 m kw. tynku.

Załoga trasy W—Z, znajdująca się już na finiszu swej, w niezwykłym tempie prowadzonej pracy, potrafiła ustanowić nowe wspaniałe wyniki. Ten właśnie moment podkreślili w swych krótkich przemówieniach przybyli na zakończenie pracy minister budownictwa tow. Spychalski i I sekretarz KW PZPR, tow. St. Zawadzki.

Tow. Zawadzki zwrócił również uwagę na fakt, że trzech spośród 6 nowych rekordzistów trasy W—Z, to robotnicy bezpartyjni, co dowodzi, że idea współzawodnictwa pracy ogarnia coraz szersze kręgi robotników budowlanych, zarówno członków Partii, jak bezpartyjnych.

Wszystkie rekordy wczorajsze osiągnięte zostały przy użyciu wprowadzonych niedawno metalowych listew pionowych, usuwających konieczności bicia pasów z tynku. Drugim ważnym elementem była racjonalna organizacja pracy.

Załogi biorące udział w tym współzawodnictwie, czynem swym uczciły dzisiejszą Krajową Naradę Aktywu Budowlanego.

2.035 proc. normy wyrobili murarze z Mielca

Trójka murarzy, pracujących na budowie WSK w Mielcu, w składzie Michał Gruca, Józef Stepak i Michał Wójcik, ustanowiła nowy rekord murowania trójkami.

Murarze ci w ciągu 8 godzin wybudowali 85.235 m sześc. muru, czyli 32.245 cegieł, osiągając tym 2.035 proc. normy.

Jest to najlepszy obecnie w Polsce wynik trójki murarskiej. (jam).

Dwudniowa przerwa w obradach 4 ministrów spraw zagranicznych

PARYŻ (PAP). Jak już donosiliśmy, czwartkowe obrady ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw miały znów charakter niejawny. Ministrowie zebrali się najpierw o godz. 16.30 i obradowali przeszło 5 godzin. Po przerwie ministrowie zebrali się po raz drugi. Posiedzenie zakończyło się o godz. 1.28 w nocy z czwartku na piątek. Przedstawicielom prasy przekazano następujący wspólny komunikat czterech ministrów spraw zagranicznych:

„W dniu 16 czerwca odbyło się zamknięte posiedzenie ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji. Omawiano sprawy dotyczące Niemiec i Austrii, poruszone na poprzednim posiedzeniu. Następne posiedzenie Rady Ministrów spraw zagranicznych, które będzie miało również charakter niejawny, odbędzie się dnia 19 czerwca".

Jak słychać w kołach dziennikarskich, ostatnie posiedzenie obecnej sesji Rady Ministrów spraw zagranicznych odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

3 miliony sztuk trzody chlewnej w 1950 r.

Na ostatnim posiedzeniu Prezydium Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów powzięto uchwałę w sprawie dalszej akcji kontraktowania w r. 1950 trzody chlewnej mięsno - słoninowej i bekonowej.

Uchwała przewiduje zakontraktowanie w 1950 r. 3 mln. sztuk trzody chlewnej, w tym około 600 tys. trzody bekonowej.

Akcja kontraktowania prowadzona będzie przez Centralę Mięsną i Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego, za pośrednictwem gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Komitet Ekonomiczny przyjął również do wiadomości przedłożone projekty umów na tucz i dostawę w r. 1950 trzody chlewnej mięsno - słoninowej oraz na hodowle i dostawę trzody bekonowej.

Proces szpiegów greckich w Bułgarii

SOFIA. (PAP). W Sądzie Okręgowym w Nevrokop rozpoczął się proces przeciwko 9 szpiegom i dywersantom, którzy działali na obszarze Bułgarii z polecenia greckiego wywiadu monarcho - faszystowskiego. Oskarżeni mieli za zadanie utworzenie organizacji nielegalnej, zmierzającej do obalenia władzy ludowej w Bułgarii. W toku swej działalności zdołali oni dokonać szeregu aktów terrorystycznych, grabieży i zabójstw.

Większość uczestników grupy terrorystyczno - szpiegowskiej należała w swoim czasie do partii Petkowa. Na czele grupy stoi Jerzy Migdałow.

Pierwszy pomnik Chopina w Odrodzonej Polsce

W dniu 16 bm. odbył się w Gliwicach „Dzień Fryderyka Chopina", połączony z odsłonięciem pomnika Chopina w parku miejskim. Pomnik ten postawiony z inicjatywy Miejskiego i Powiatowego Komitetu Roku Chopinowskiego w Gliwicach przy wydatnym udziale miejscowych władz samorządu, PZPR i całego społeczeństwa Gliwic jest pierwszym pomnikiem wzniesionym w Odrodzonej Polsce Fryderykowi Chopinowi. Pomnik, wysokości ponad 6 mtr. wykonany został z granitu według projektów artystycznych prof. Zygmunta Acedańskiego (cokół) i prof. Jana Wysockiego — (medalion i napisy).

W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięli udział: delegat Centr. Komitetu Roku Chopinowskiego w Warszawie kompozytor Piotr Perkowski, wicewojewoda śląski Arka Bożek, przedstawiciele miejscowych władz państwowych i partyjnych, przedstawiciele świata muzycznego i śpiewaczego.

Tito nie ma prawa występować w imieniu Jugosławii

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

RZYM (PAP). Wicesekretarz włoskiej partii komunistycznej Pietro Secchia zamieścił na łamach „Unita" artykuł o zdradzie titowców zatytułowany „Pod znakiem trockizmu".

Pietro Secchia o trockistach jugosłowiańskich

Autor analizując wyniki wyborów w Trieście stwierdza, iż dowiodły one, że robotnicy triesteńscy pozostali wierni internacjonalizmowi proletariackiemu i potępili tym samym zdradę Tito i jego kliki. W Trieście — pisze Secchia — partia Tito została zlikwidowana. Jest to ciężki cios dla zdrajców, którzy oddali się do dyspozycji amerykańskiego imperializmu. Banda Tito — Dżilas — Rankovic — Pjade demaskuje się w oczach robotników całego świata jako narzędzie imperializmu.

Secchia stwierdza, iż przywódcy jugosłowiańscy, którzy pogrążyli się w bagnie trockizmu i kontrrewolucji, zaślepieni megalomanią i szowinizmem narodowym — fałszują rzeczywistość, pomijają milczeniem bezpośrednią pomoc armii radzieckiej, bez której Jugosławia nie mogłaby się nigdy wyzwolić. Mówiąc o rzekomym budownictwie socjalistycznym w Jugosławii, Secchia stwierdza, że Tito chce stworzyć socjalizm przy pomocy imperialistów i planu Marshalla, zrywając z ZSRR, krajami demokracji ludowej i międzynarodowym ruchem robotniczym. Socjalizm, klasa robotnicza i ZSRR — są to pojęcia nierozdzielne — kończy Secchia. — Nie można być wiernym socjalizmowi, jeśli nie jest się wiernym własnej klasie robotniczej, wielkiemu krajowi socjalizmu i internacjonalizmowi proletariackiemu.

Polska i Włochy podpisały układ clearingowy i płatniczy

RZYM (PAP). Pierwszy etap rokowań polsko-włoskich w sprawie zawarcia nowego układu handlowego, zakończony został 15. 6. przez podpisanie w Rzymie układu clearingowego i płatniczego.

Układ handlowy podpisany został na okres trzech lat i przewiduje w ciągu pierwszego roku wymiany, licząc od 1 lipca 1949 r., obrót wartości około 50 miln. dol. USA obustronnie.

Lista eksportu włoskiego do Polski zawiera dużą ilość pozycji, m. in.: rudy, barwniki, różne maszyny, opony samochodowe, konopie, pomarańcze, cytryny itd. Lista polska przewiduje prócz 1 miliona ton węgla — zboże, drewno, różne artykuły chemiczne itp.

Obie delegacje kontynuują rozmowy, zmierzające do zawarcia długofalowego układu dodatkowego, którego celem będzie zakupienie przez Polskę we Włoszech dóbr inwestycyjnych w zamian za dostawy węgla. Poza tym, po rozmowach, które miały miejsce w Genewie, między delegacjami finansowymi Polski i Włoch, rozpoczną się na jesieni w Warszawie pertraktacje w sprawie zawarcia między obu krajami układu, regulującego wzajemne sprawy finansowe.

Prowadzone dotychczas negocjacje oparte były na przekonaniu, że struktura gospodarcza Polski i Włoch uzupełnia się w szerokim stopniu, co pozwala na znaczne rozszerzenie wzajemnej wymiany handlowej.

Przy pomocy Anglosasów faszyści greccy przygotowują wojnę gazową

LONDYN. (PAP). Agencja Elefteri Ellada podaje komunikat rządu demokratycznego Grecji z 15 czerwca, oskarżający Brytyjczyków i Amerykanów o przygotowywanie wojny gazowej przeciwko demokratom greckim.

Komunikat stwierdza, że w nocy z 12 na 13 czerwca w pobliżu Pireusu wyładowano ze statków amerykańskich transport gazów trujących. Gazy te zostały przewiezione następnie na autach amerykańskich w liczbie około 100 do Pireusu. Transport odbywał się pod ochroną żołnierzy brytyjskich. Ruch na szosie, którą jechały auta został całkowicie wstrzymany. Cała trasa została obstawiona przez silne oddziały policyjne.

Zgodnie z komunikatem, demokratyczny rząd grecki otrzymał wiadomości, iż monarcho - faszyści nie mogąc sprostać wojskom demokratycznym, przygotowują przy pomocy Brytyjczyków i Amerykanów wojnę gazową przeciwko patriotom greckim.

Nowy numer pisma „O trwały pokój, ó demokrację ludową"

BUKARESZT (PAP). Nowy numer pisma „O trwały pokój o demokrację ludową" — 12 w bież. roku i 39 od chwili założenia — poświęcony jest przede wszystkim zagadnieniom ideologicznym i aktualnym sprawom międzynarodowym.

Artykuł wstępny zajmuje się sprawą pracy ideologicznej partii komunistycznych i robotniczych. Z problemem poruszonym na wstępie numeru, łączy się tematycznie artykuł Zenona Nowaka, członka KC PZPR. Autor omawia zagadnienie szkolenia i dorobku kadr oraz sprawę podwyższenia poziomu ideologicznego ogółu członków partii, jak również sprawę konkretnych zadań partii w przemyśle, wśród inteligencji, na wsi, w szkolnictwie itd.

W numerze poświęcono też wiele miejsca demaskowaniu burżuazyjno - nacjonalistycznej ideologii kliki Tito i jej zgubnym następstwom. Członek Biura Politycznego KC Partii Komunistycznej Bułgarii Poptomow naświetla prowokacyjną działalność kliki titowskiej, skierowaną przeciwko Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. J. Judin w artykule pt. „Wrogowie marksizmu" wykazuje niezbicie, że titowcy są tylko fałszerzami marksizmu.

Przewodniczący SED — Wilhelm Pieck w obszernym artykule na temat walki narodu niemieckiego o jedność stwierdza m. in., że ani konstytucja w Bonn, ani obiecanki mocarstw zachodnich nie mogą skłonić narodu niemieckiego do pogodzenia się z faktem rozbicia Niemiec. Scoccimarro, członek KC Komunistycznej Partii Włoch, wykazuje zgubne skutki planu Marshalla dla swego kraju, posługując się bogatym materiałem statystycznym. Zastępca sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Pracujących Marosan omawia olbrzymią doniosłość zjednoczenia węgierskiej klasy robotniczej z okazji rocznicy tego wydarzenia.

Nowy numer przynosi dalej m. in. artykuł członka prezydium KC KPCz o uprzemysłowieniu Słowacji, członka KC Komunistycznej Partii Włoch Paietty — o zjeździe socjalistów włoskich, Siergiejewa — o sytuacji wojennej w Chinach itd. W bogatej kronice znajdujemy m. in. notatki o kongresie polskich związków zawodowych i o święcie ludowym w Polsce.

Chłopi polscy o Związku Radzieckim

Przedstawiciel PAP przeprowadził rozmowy z uczestnikami kilkusetosobowej wycieczki chłopów polskich, udających się na kilkutygodniowy pobyt do Związku Radzieckiego.

„Cieszę się, że wreszcie będę mógł naocznie przekonać się o wielkich osiągnięciach kolektywnej gospodarki na wsi — mówi Anatol Kurczak z Chołomna woj. lubelskiego. — Zaznajomienie się z nowoczesnymi metodami gospodarki rolnej pozwoli z pewnością i u nas podnieść poziom rolnictwa i hodowli. Wiele słyszałem o słynnych „kombajnach" pracujących na polach radzieckich, maszynach wykonujących pracę wieloosobowego zespołu".

Stanisław Sławecki, pow. Giżycko, stwierdza, że bezpośrednie zetknięcie się z warunkami pracy i życia kołchoźników i robotników radzieckich umożliwi po powrocie położenie kresu oszczerczym i bezpodstawnym plotkom o ZSRR, rozsiewanym przez bogaczy wiejskich i reakcję. „Nie będziemy ich przekonywali słowami — podkreśla ob. Sławecki — przekonamy ich czynem, nową i lepszą gospodarką w naszej wsi".

Jan Klecha, chłop z Lubelskiego chce przekonać się jak ludzie radzieccy realizują w praktyce sojusz robotniczo-chłopski.

Plenarne posiedzenie Komisji do Spraw Kultury

W dniu 17 bm. w gmachu Prezydium Rady Ministrów odbyło się plenarne posiedzenie Komisji Głównej dla Spraw Kultury. Obrady zagaił przewodniczący Komisji Głównej Prezes Rady Ministrów tow. Józef Cyrankiewicz, wygłaszając przemówienie na temat: „Najważniejsze zadania masowych organizacji społecznych w ofensywie kulturalnej". Referaty wygłosili: tow. min. S. Matuszewski, pełnomocnik Rządu do Spraw Walki z Analfabetyzmem, min. Cz. Nowiński oraz tow. Jadwiga Siekierska.

Po dyskusji, w której wzięli udział przedstawiciele organizacji masowych: tow. Tadeusz Ćwik (CRZZ), M. Bodalski (Zw. Samopomocy Chłopskiej), Z. Sobierajska (Liga Kobiet), płk. Górski (S. P.), T. Wojciechowski (TURiL) oraz prof. Szuman, Tadeusz Pasierbiński i inni, plenum zatwierdziło obszerne wnioski, przedstawione przez Prezydium Komisji Głównej oraz wytyczne programowe w zakresie planowania, budżetowania, szkolenia kadr świetlicowych i innych podstawowych zadań organizacji społecznych.

Kasperczak mistrzem Europy

10 tys. widzów podziwia doskonałą walkę Polaka

OSLO. 10 tys. widzów oglądało w piątek, dn. 17 bm. finałowe walki bokserskie o mistrzostwo Europy. Polak Kasperczak odniósł swój największy życiowy sukces, zdobywając mistrzostwo Europy w wadze muszej. W finałowym spotkaniu Kasperczak pokonał zdecydowanie na punkty Węgra Bednaia.

Po walce publiczność nagrodziła Polaka oklaskami i przy dźwiękach hymnu polskiego wciągnięto flagę polską na maszt.

Obrady Międzynarodowej Organizacji Pracy

GENEWA (PAP). Od dnia 8 czerwca obraduje w Genewie 32 sesja Międzynarodowej Organizacji Pracy, w której biorą udział delegaci 51 państw. W skład delegacji polskiej wchodzą: min. Stańczyk, dyr. Altman, sekretarz CRZZ Kofman i inni.

W konferencji bierze udział przedstawiciel ONZ, przedstawiciel ŚFZZ oraz obserwatorzy innych międzynarodowych organizacyj i instytucyj.

Porządek dzienny obejmuje liczne sprawy z dziedziny polityki socjalnej m. in. sprawy umów zbiorowych, stosowania prawa zrzeszania się, ochrony pracy, poradnictwa zawodowego oraz ochrony robotników - emigrantów.

Paul Robeson powrócił do USA

N. JORK (PAP). Powrócił tu samolotem słynny śpiewak Paul Robeson. Mówiąc o swych wrażeniach z podróży do Europy Robeson podkreślił czołową rolę Zw. Radzieckiego w dziele utrwalenia pokoju i wykorzenienia faszyzmu na całym świecie. Robeson stwierdził, że narody Zw. Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji „są zbyt zajęte odbudową swoich krajów i podwyższaniem stopy życiowej ludności, by mogła je interesować obecna histeria wojenna w St. Zjednoczonych". Budują one sobie nowe życie zamiast pracowania na rzecz obszarników i bankierów.

Życzenia KP Francji dla Dymitrowa

PARYŻ (PAP). Z okazji rocznicy urodzin Georga Dymitrowa — Komitet Centralny francuskiej partii komunistycznej wystosował do premiera bułgarskiej republiki ludowo-demokratycznej depeszę gratulacyjną. W imieniu KC francuskiej partii komunistycznej depeszę podpisał generalny sekretarz partii — Thorez.

Paryżanie przerwali wyświetlanie filmu antyradzieckiego

PARYŻ (PAP). Na ekran jednego z kin paryskich wszedł ostatnio osławiony film antyradziecki „Żelazna kurtyna". Już pierwsze przedstawienie wywołało energiczne protesty widzów, wobec czego wyświetlanie filmu musiano kilkakrotnie przerywać. Policja francuska dokonała aresztowań wśród publiczności.

Strajk pracowników państwowych w Atenach

LONDYN. (PAP). Jak donosi z Aten agencja Reutera, greccy pracownicy państwowi wznowili w piątek strajk, odwołany dnia 30 maja.

Strajkujący stwierdzają, że rząd nie wykonał swych przyrzeczeń w sprawie uregulowania poborów. W strajku biorą m. in. udział pracownicy rozgłośni ateńskiej, wskutek czego audycje uległy przerwie.

Prasa rumuńska o nocie ZSRR do USA i W. Brytanii

BUKARESZT (PAP). Prasa rumuńska powitała z radością odmowne stanowisko ZSRR wobec propozycji USA i W. Brytanii w sprawie zwołania narady trzech, na której miano by zbadać sprawę rzekomego naruszania traktatów pokojowych przez Rumunię, Węgry i Bułgarię. Prasa tutejsza podkreśla, że konsekwentna polityka Zw. Radzieckiego raz jeszcze obraca w niwecz próby nacisku imperialistycznego na demokrację ludową.

350 miliardów zł. inwestujemy „na człowieka" w planie sześcioletnim

Rozwój oświaty, kultury, ochrony zdrowia i opieki społecznej

Plan 6-letni, przewidujący wszechstronny rozwój sił wytwórczych, w szerokim zakresie uwzględnia również rosnące potrzeby w dziedzinie oświaty, kultury, ochrony zdrowia i opieki społecznej. O tym, w jakim stopniu zaspokajane będą te potrzeby i w jak szybkim tempie likwidowane będzie na tych odcinkach nasze wiekowe zacofanie — świadczy najlepiej przewidziana na okres najbliższych 6 lat kwota 350 miliardów zł nakładów inwestycyjnych, tzw. „na człowieka".

Nowe szkoły oraz instytucje kulturalne i socjalne powstawać będą w sposób planowy, by w rezultacie sieć tych urządzeń w całym kraju była rozłożona bardziej równomiernie niż dotychczas, ze specjalnym uwzględnieniem potrzeb nowych osiedli, powstających w związku z budową nowych wielkich obiektów przemysłowych oraz z uwzględnieniem potrzeb spółdzielczości produkcyjnej na wsi.

Szkoły i szkolenie

Kosztem 162 miliardów zł rozbudowane będzie szkolnictwo na wszystkich szczeblach oraz zakłady naukowe. Prawie trzykrotnie wzrośnie liczba przedszkoli, w których w końcu 1955 roku znajdować się ma 750 tysięcy dzieci, a więc blisko trzy razy więcej, niż obecnie.

W zakresie szkoły podstawowej, dzieciom ze szkół niepełnych, zapewniona zostanie możność ukończenia pełnej szkoły podstawowej 7-klasowej. Przybędzie nam 14 tysięcy izb lekcyjnych. W 1955 roku liczba absolwentów szkół 7-klasowych, będzie o 48 proc. wyższa, niż w roku bież.

W pierwszych latach realizacji planu 6-letniego, nastąpi likwidacja analfabetyzmu, jako klęski społecznej, a jednocześnie tworzone będą warunki zapobiegające powrotnemu analfabetyzmowi. Liczba uczniów w szkołach powszechnych dla dorosłych, wzrośnie z 54 tysięcy w br., do 100 tys. w 1955 r.

Pod koniec planu 6-letniego szkolnictwem zawodowym objętych będzie ponad 700 tysięcy uczniów. Średnia roczna liczba absolwentów osiągnie 228 tysięcy (szkolenie techniczne, nietechniczne i rolnicze).

W okresie 6-lecia skrócony zostanie czas nauczania w szkołach zawodowych, przygotowujących do zawodów, w których szczególnie odczuwany jest brak sił wykwalifikowanych.

18.400 absolwentów opuści w 1955 r. mury wyższych uczelni (w 1949 r. — 10.560). Średnia roczna liczba absolwentów szkół politechnicznych przekroczy 5 tysięcy, lekarzy — dosięgnie 1.600, agronomów z wyższym wykształceniem — 1.100.

Podczas, gdy w roku bież. korzysta z domów akademickich niespełna 16 tysięcy studentów, za 6 lat liczba miejsc wzrośnie do 30 tysięcy. W tym samym stopniu powiększy się pojemność burs. Znacznie też wzrośnie liczba uczniów w internatach. Wszystkie te zakłady, których rozbudowa i wyposażenie wymagać będzie w ciągu 6-lecia — 34-miliardowych inwestycji, wykorzystywane będą przede wszystkim dla uczących się córek i synów robotników oraz chłopów mało- i średniorolnych.

Kultura

Na rozwój urządzeń kulturalnych w okresie 6-lecia przeznaczono w planie 50 miliardów zł na inwestycje.

Liczba tomów w bibliotekach szkolnych wzrośnie w ciągu lat planu z 4,5 do blisko 10 milionów. Dwukrotnie powiększy się też liczba książek w bibliotekach powszechnych.

Pod koniec 1955 r. będziemy mieli w kraju 600 radiowęzłów. Liczba zradiofonizowanych wsi wzrośnie 5-krotnie z 5 do 25 tysięcy. Polska liczyć będzie 3 miliony 250 tysięcy radioabonentów, czyli dwa i pół raza więcej, niż obecnie.

Największe nakłady w dziedzinie kultury przeznacza się na film i kino. Zamiast obecnych 553, liczba kin stałych wzrośnie do tysiąca, a liczba kin ruchomych powiększy się 11-krotnie (do 3 tysięcy). Kina zasilane będą w większym niż kiedykolwiek dotychczas stopniu — polskimi filmami długometrażowymi. Wytwórnie krajowe wykonać mają w 1955 roku — 25 filmów.

W teatrach dramatycznych przybędzie 3.600 miejsc, w teatrach operowych — 1.500 oraz w teatrach dla dzieci i młodzieży — 1.500.

Uruchomienie nowych świetlic i domów kultury oraz wyposażenie istniejących placówek — pochłonie w ciągu 6 lat 11 miliardów zł. Zamiast obecnych niespełna 16 tys. świetlic, pod koniec 6-lecia dojdziemy do 17.750. Powiększy się sześciokrotnie liczba domów kultury.

Ochrona zdrowia

Dla usprawnienia zamkniętej pomocy lekarskiej, liczba łóżek szpitalnych wzrośnie o 15 tysięcy, a łóżek sanatoryjnych — o 3 tysiące, głównie w zakładach przeciwgruźliczych. Liczba ośrodków zdrowia z obecnych 600, podniesiona zostanie do 2.100 w 1955 r. W szybkim tempie wyrównywać będziemy także nasze zacofanie w dziedzinie doraźnej pomocy lekarskiej. Liczba samochodów sanitarnych wzrośnie z górą 6-krotnie. Ogółem nakłady inwestycyjne na odcinku ochrony zdrowia, przekroczą w tym okresie 50 miliardów zł.

Wczasy i wychowanie fizyczne

Podwoją się w latach 1950-55 możliwości korzystania z wczasów pracowniczych. Liczba miejsc w domach wypoczynkowych wzrośnie do 80 tysięcy, dzięki czemu w ostatnim roku planu skorzysta z wczasów ponad 1 milion ludzi pracy, w tym 788 tysięcy pracowników fizycznych.

Oprócz wczasów urlopowych i uzdrowiskowych, przewiduje się szeroki rozwój wczasów świątecznych, wędrowno-turystycznych itp.

Zwrócona będzie szczególna uwaga na objęcie zasięgiem wychowania fizycznego i sportu jak najszerszych mas ludowych. Organizowanie co roku kilku masowych imprez sportowych, z udziałem ok. 2 milionów osób w miastach i ok. 1 miliona — na wsi, również wpływać będzie w tym kierunku.

Opieka społeczna

Prawie dwukrotnie wzrosnąć ma liczba żłobków (z 528 do 1.040), w większości — przy zakładach pracy. Pod koniec planu 6-letniego czynnych będzie do tysiąca żłobków sezonowych na wsi. Co najmniej podwoi się sieć punktów i stacji opieki nad matką i dzieckiem.

Z kolonii, obozów i domów turnusowych, korzystać będzie w ostatnim roku planu — 915 tysięcy dzieci i młodzieży, czyli o 70 proc. więcej, niż w roku bież. Podwoi się liczba dziecińców wiejskich, 4-krotnie więcej będzie świetlic dziecięcych, 5-krotnie więcej ogrodów jordanowskich. (PAP).

Masowe protesty we Francji przeciwko zapowiedzianej demonstracji gaullistów

PARYŻ, (PAP). — We Francji trwa akcja protestacyjna przeciwko demonstracji zapowiedzianej przez gaullistów na 18 czerwca z okazji przemianowania Alei Orleańskiej na Aleję gen. Leclerca.

Przewodnictwo nad kontrmanifestacją republikańską, która odbędzie się w godzinach popołudniowych w Paryżu — obejmie admirał Moullec, b. dowódca wolnej floty francuskiej w czasie wojny.

Na skutek energicznego protestu matek w Paryżu — ministerstwo oświaty zmuszone było cofnąć decyzję o udziale dzieci szkolnych w manifestacji gaullistowskiej. W wielu fabrykach odbyły się zebrania, na których robotnicy zapowiedzieli tłumny udział w manifestacji republikańskiej.

Rady miejskie w szeregu miejscowości podparyskich powzięły rezolucje, protestujące przeciwko eksploatowaniu pamięci gen. Leclerca przez gaullistów.

Szereg sekcji Związków Zawodowych wezwał swych członków do udziału w manifestacji republikańskiej.

„Niewygodny" spiskowiec popełnił samobójstwo

PARYŻ (PAP). — Główny oskarżony w spisku faszystowskim, b. agent wywiadu gaullistowskiego — płk Delore, popełnił samobójstwo w celi więziennej.

Jak podaje „Ce Soir" — Delore załamał się podczas śledztwa.

Delore złożył oświadczenie, że naczelne władze RPF były dokładnie poinformowane o spisku.

Represje rządu wobec uczestników strajku

PARYŻ. (PAP). 15 wyższych urzędników prefektury w Wersalu usunięto ze stanowisk za udział w 24-godzinnym strajku protestacyjnym francuskich pracowników państwowych. W ministerstwie rolnictwa rząd zawiesił 30 wyższych urzędników. W ministerstwie zdrowia 15.

W związku z tymi represjami, urzędnicy państwowi zrzeszeni w CGT i innych organizacjach zawodowych zapowiedzieli energiczną akcję przeciwko zarządzeniom rządowym.

Cała Francja w obronie Thoreza

PARYŻ. (PAP). Z całej Francji napływają w dalszym ciągu masowe protesty przeciwko rządowemu wnioskowi, domagającemu się zniesienia nietykalności poselskiej Maurice Thoreza. Oprócz licznych organizacyj partyjnych, protesty nadesłały m. in.: związek kobiet francuskich, rada miejska w Neuilly, liczne organizacje zawodowe, młodzieżowe i polityczne Francji i Maroka.

Większość anglosaska nie dopuściła do uchwalenia zakazu broni atomowej

Komisja Atomowa ONZ storpedowała projekt rezolucji ZSRR

NOWY JORK. Większość anglosaska w Komitecie Roboczym Komisji Atomowej ONZ nie dopuściła do rozstrzygnięcia sprawy zakazu broni atomowej i kontroli nad energią atomową. Sprawa ta zlecona Komisji Atomowej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, została znów odłożona.

Większością 7 głosów przeciwko 2 (Zw. Radziecki i Ukraina), uchwalono projekt rezolucji, wniesiony przez delegata chińskiego, proponującej, aby Komitet Roboczy nie rozpatrywał propozycji delegacji radzieckiej w sprawie opracowania i jednoczesnego podpisania dwóch konwencyj: o zakazie broni atomowej i o kontroli nad energią atomową, gdyż, zdaniem wnioskodawcy, „nie będzie to pożyteczne".

Przed głosowaniem zabrał głos delegat ukraiński Tarasenko. Podkreślił on, że amerykański plan kontroli omija starannie sprawę zakazu używania energii atomowej do celów wojennych i tym samym sprowadza zagadnienie kontroli do absurdu, gdyż bez zakazu używania energii atomowej do celów wojennych znika sam przedmiot kontroli.

W przeciwieństwie do tego propozycje radzieckie stwarzają podstawę ścisłej i skutecznej kontroli. Pozostawiają one jedną tylko legalną możliwość: wykorzystania energii atomowej w celach pokojowych, w celu zastosowania jej w przemyśle, medycynie i nauce, tzn. dla podniesienia dobrobytu ludzkości. Tylko przyjęcie propozycji radzieckich mogło by wyprowadzić Komisję Atomową ze ślepego zaułka.

Po przyjęciu projektu delegata chińskiego, Komitet przystąpił do omawiania projektu rezolucji, przedstawionego przez Argentynę i Kubę. Projekt ten twierdzi, że dalsze omawianie przez Komitet całego zagadnienia jest bezużyteczne dopóty, dopóki sześciu inicjatorów rezolucji Ogólnego Zgromadzenia z dnia 4 listopada 1948 r. nie postanowi, po przeprowadzeniu konsultacji, że istnieje podstawa dla osiągnięcia porozumienia.

Delegat Zw. Radzieckiego Carapkin stwierdził, że projekt Argentyny i Kuby nie zawiera żadnych konkretnych propozycji, nie może dopomóc Komitetowi Roboczemu do wykonania jego zadań i przyczyni się jedynie do dalszej zwłoki. Mimo to projekt Argentyny i Kuby został przyjęty 8 głosami przeciwko 2 (Zw. Radziecki i Ukraina). Od głosowania powstrzymał się Egipt.

Na tym Komitet zakończył swe prace. Wskutek starań większości anglo - amerykańskiej, odroczono znów rozstrzygnięcie doniosłej sprawy, którą miała załatwić Komisja Atomowa ONZ w myśl rezolucji Ogólnego Zgromadzenia z dnia 4 listopada 1948 r.

USA więżą nadal panią Eisler na wyspie Ellis

N. JORK (PAP). Sędzia federalny Nowego Jorku odmówił wypuszczenia na wolną stopę żony Gerharda Eislera, przetrzymywanej na wyspie Ellis od dnia ucieczki jej męża.

Władze amerykańskie posługują się pretekstem, że ma ona być „formalnie" deportowana. Jednakże mimo usilnych zabiegów obrony, ażeby deportację przyspieszyć, minister sprawiedliwości Clark ociąga się z podpisaniem nakazu deportacyjnego.

TEMATY DNIA

Wartość przyjaźni

Układ przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy z Republiką Węgierską, który podpisaliśmy przed rokiem stanowi ważne ogniwo w łańcuchu przyjaźni, którym związały się kraje demokracji ludowej w celu wzmocnienia swego bezpieczeństwa.

Doświadczenia historyczne, które skłoniły zarówno naród polski jak i naród węgierski do podpisania układu były jasne. Wielowiekowy „Drang nach Osten" niemieckiego imperializmu, którego szczytowym przejawem był najazd hitlerowski, kazał szukać i nam i Węgrom wzajemnej pomocy na wypadek odrodzenia niebezpieczeństwa niemieckiego.

Miniony rok wykazał całkowitą słuszność i przezorność takiej linii politycznej. Imperializm światowy, pod wodzą oligarchii finansowej z Wall Street, przystąpił do jawnej odbudowy swej filii w Niemczech zachodnich. Jednocześnie imperializm angloamerykański rozpoczął akcję, mającą na celu podkopanie podstaw demokracji ludowej w krajach Europy Wschodniej. Poczynając od blokady „dolarowej" i dyskryminacji gospodarczej, polegającej na odmowie dostaw towarów przemysłowych, a kończąc na próbach rozsadzenia państw demokracji ludowej od wewnętrz przy pomocy agentów wywiadu anglo - saskiego, takich jak np. b. kardynał Mindszenty — imperializm anglo - amerykański nie pominął żadnej okazji, aby przeszkodzić krajom demokracji ludowej w ich pokojowej pracy i odbudowie.

Przyjaźń łącząca Polskę z Węgrami i obydwa te kraje z innymi krajami demokracji ludowej, dopomogła wszystkim nam stawić czoło wrogim zakusom. Pomagając sobie wzajemnie, państwa demokracji ludowej wzmacniają się nawzajem, a jednocześnie wzmacniają wspólny front, który jest frontem pokoju, wolności, demokracji i postępu.

Oczywiście, że najważniejszą gwarancją systemu bezpieczeństwa łączącego kraje demokracji ludowej jest sojusz ze Związkiem Radzieckim. Sojusz ten zarówno Polska jak i Węgry pielęgnują z największą pieczołowitością, wzmacniając więzy przyjaźni łączące nas z Ojczyzną Socjalizmu.

W ciągu minionego roku trwania układu przyjaźni z Węgrami, zarówno w Polsce jak i na Węgrzech zaszło wiele zmian pozytywnych. Najważniejsze z nich, to zjednoczenie ruchu robotniczego w Polsce i utworzenie Niepodległościowego Frontu Ludowego na Węgrzech. Dzięki temu przemianom obydwa kraje wyzwoliły potężne siły twórcze drzemiące w masach ludowych i zwielokrotniły tempo swego rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Dzięki temu obydwa kraje wzmocniły się znacznie, a w ten sposób wzrosła wartość podpisanego przed rokiem układu.

W rocznicę podpisania układu polsko - węgierskiego odbywa się w Warszawie sesja Mieszanej Komisji Kulturalnej Polsko-Węgierskiej. Jest to dowodem, że układ polsko - węgierski jest tworem żywym i rozwijającym się.

Społeczeństwo polskie z prawdziwym zadowoleniem wita rozwój przyjaźni polsko - węgierskiej, widząc w niej zarówno kultywowanie tradycyjnych stosunków, jak i wyraz międzynarodowej solidarności klasy robotniczej oraz realizmu politycznego.

J. W.

Nowy podsekretarz stanu w Min. Żeglugi

Prezydent RP mianował tow. Leona Bielskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Żeglugi.

Rada Naczelna SL

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Pierwszy referat pt. „Dorobek ideowy ruchu ludowego" wygłosił przewodniczący RN SL — Marszałek Sejmu Kowalski.

Referent poddał w dłuższym przemówieniu gruntownej analizie dzieje rozwoju i walki radykalnego nurtu w ruchu ludowym od narodzin, aż do chwili obecnej.

Marszałek Kowalski stwierdził, że obecnie ruch ludowy odzyskał swą radykalną podstawę „jaką miał w okresie narodzin i którą pielęgnował jego radykalny nurt. Na tej radykalnej podstawie dokonuje się obecnie zjednoczenie stronnictw ludowych.

Wywody Marszałka Kowalskiego spotkały się z gorącym przyjęciem zebranych, którzy zgotowali mu po zakończeniu przemówienia długotrwałą owację.

Następny referat „Walka z przenikaniem sił wstecznych do ruchu ludowego" wygłosił sekretarz generalny SL Antoni Korzycki.

W czasie obrad popołudniowych referat na temat wkładu młodzieży ludowej w walkę o Polskę robotniczo-chłopską wygłosił sekretarz SL — Ozga-Michalski. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, którą podsumował marszałek Kowalski.

Dni Książki na Węgrzech

Na Węgrzech odbyły się w bieżącym miesiącu Dni Książki. Na ulicach Budapesztu sprzedano wielkie ilości nowych książek po cenach o 50 proc. niższych niż w roku ubiegłym. Fot. Currpost

Niezłomny bojownik

W 67 rocznicę urodzin tow. Jerzego Dymitrowa

W dniu 18 czerwca tow. Jerzy Dymitrow obchodzi 67 rocznicę urodzin.

Tow. Dymitrow jest człowiekiem, który uosabia wszystkie cechy bojownika o prawa i wolność ludu i klasy robotniczej: poświęcił całe życie służbie wielkiej idei socjalizmu, walce o postęp, odznaczał się niezwykłą odwagą, wytrwałością i nieprzejednaniem wobec wroga, jasnością sądu i umiejętnością połączenia twórczej pracy ideologicznej z praktyczną działalnością bojownika i rewolucjonisty.

Od najmłodszych lat tow. Dymitrow bierze czynny udział w rewolucyjnej walce ludu bułgarskiego i międzynarodowego proletariatu. Należy on do rodziny bojowników o prawa ludu. W 1913 roku ginie brat jego, Konstanty, w 1917 r. — przed samą rewolucją — umiera na zesłaniu syberyjskim brat Mikołaj; w 1925 r. faszystowska policja bułgarska morduje trzeciego jego brata, Teodora.

I życie Jerzego Dymitrowa znaczą etapy więzień, wyroków i prześladowań policyjnych. Rozpoczyna działalność polityczną jako piętnastoletni chłopiec. W 27 roku życia jest już członkiem KC lewicowo - socjaldemokratycznej partii bułgarskiej „Tiesniaków", a następnie Komunistycznej Partii Bułgarii. Od 1913 do 1923 jest posłem do parlamentu bułgarskiego. W roku 1923 — po puczu faszystowskim, który oddał władzę w Bułgarii feodalnej klice królewskiej, oraz rodzimym i obcym kapitalistom, Dymitrow walczy w ludowym powstaniu wrześniowym, a następnie po klęsce tego powstania, udaje się na emigrację, gdzie staje się jednym z czołowych bojowników międzynarodowego proletariatu.

Nazwisko jego rozbrzmiewa na całym świecie w okresie procesu lipskiego o podpalenie Reichstagu. W chwili, gdy faszyzm niemiecki dochodząc do władzy, sięgnął po broń prowokacji usiłując znaleźć pretekst do utrwalenia reakcyjnej dyktatury w Niemczech, Jerzy Dymitrow prowadzi z ławy oskarżonych zdecydowaną walkę z faszystami, walkę która stała się czynnikiem jednoczącym wszystkie siły postępowe w skali światowej. Nikt chyba tak dobrze, jak Jerzy Dymitrow, nie zdemaskował przed całym światem zbrodniczej, reakcyjnej istoty faszyzmu w chwili, gdy ten obejmował władzę.

Dymitrow na procesie lipskim nie bronił siebie. Wystąpił jako oskarżyciel. Demaskował faszystowskie oszczerstwa i bronił honoru klasy robotniczej, partii komunistycznych i narodu bułgarskiego. Sąd faszystowski musiał go uniewinnić. Niezwłocznie po wydostaniu się z Niemiec, Dymitrow podjął walkę rewolucyjną w szeregach międzynarodowego ruchu komunistycznego.

Po wyzwoleniu Bułgarii dzięki zwycięskiej ofensywie Armii Radzieckiej wraca w dniu rocznicy Rewolucji Październikowej w 1945 roku do ojczystego kraju i staje się pierwszym budowniczym nowej Bułgarii. Pod jego kierownictwem władza rewolucyjna przekształca zacofany bałkański kraj, jakim była Bułgaria, w nowoczesny, postępowy kraj demokracji ludowej. Dziś jednoczą się wokół tow. Dymitrowa wszystkie żywe, twórcze i postępowe siły narodu bułgarskiego. Jest on wodzem nie tylko proletariatu, ale całego ludu.

W dniu urodzin Jerzego Dymitrowa, myśli robotników wszystkich krajów są przy nim. Naród polski łączy się z całą postępową ludzkością w hołdzie dla wielkiego rewolucjonisty, najlepszego syna bratniego narodu bułgarskiego i życzy mu jak najszybszego powrotu do zdrowia.

ROK PRZEŁOMU

Inż. Marian Spychalski

Minister Budownictwa

Weszliśmy w pełny sezon budowlany. Rok 1949, ostatni rok planu 3-letniego, jest równocześnie rokiem przygotowania do realizacji wielkiego budownictwa planu 6-letniego. Już w bieżącym roku zagadnienie inwestycji i budownictwa urasta do wielkich rozmiarów. Dalszy rozwój naszej gospodarki, dalszy nasz marsz do socjalizmu, zrealizowanie wielkich zadań rozwoju Polski, wysuniętych na I-szym Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i w przyjętych przez Rząd wytycznych planu 6-letniego — jest ściśle zależne od realizacji planu inwestycyjnego, od wypełnienia planu na odcinku budownictwa.

W obecnym więc już roku, jako jedno z czołowych zagadnień w naszym życiu gospodarczym, politycznym, technicznym, wysuwa się zagadnienie rozwinięcia walki o realizację planu inwestycyjnego, planu budownictwa.

Jesteśmy w momencie przełomowym na tym odcinku. Cały ubiegły okres był okresem mobilizacji sił Partii, sił klasy robotniczej i mas pracujących, dla sprawy odbudowy kraju i uruchomienia całego potencjału produkcyjnego, dla podniesienia produkcji zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Obecnie, kiedy nasze dalsze posuwanie się naprzód zależne jest od nowych inwestycji, od realizacji planu budownictwa na odcinku przemysłu, zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, urządzeń komunikacyjnych i użyteczności publicznej, społecznych, kulturalnych i oświatowych, w interesie rosnących szybko szeregów klasy robotniczej i mas pracujących — sprawa walki o realizację planu budownictwa wymaga pełnej mobilizacji naszych sił.

Do tego przede wszystkim potrzeba postawienia spraw budownictwa w centrum uwagi naszych organizacji partyjnych, związków zawodowych, naszego aparatu państwowego i gospodarczego i skończenia z dotychczasowym stanem, kiedy to sprawa budownictwa — jeżeli stawała się przedmiotem zainteresowania, to od strony narzekań, że nie zaspokaja ono naszego bujnie rozwijającego się życia.

Poza tym konieczne jest na tym odcinku ścisłe współdziałanie wszystkich ogniw bezpośrednio związanych z realizacją planu inwestycyjnego i planu budownictwa, to jest: inwestorów, producentów materiałów budowlanych i wykonawców budownictwa. Potrzebna jest możliwie pełna koncentracja i jednolite kierownictwo całością wykonawstwa budowlanego naszych biur projektowych, naszych przedsiębiorstw budowlanych, naszych robotników i pracowników budowlanych.

Wymaga to od wszystkich zainteresowanych w budownictwie znajomości planu oraz trudności i braków na tym odcinku, wymaga kontroli wykonania planu i pomocy w pokonaniu trudności, jakie na tym odcinku istnieją; wymaga to nowej postawy, nowych metod i nowego stylu pracy wszystkich pracujących w budownictwie.

Miejsca, w których rozstrzyga się sprawę przyspieszenia procesów budowlanych, ich potanienia i podniesienia ich jakości, to w chwili obecnej — po pierwsze budowa, po drugie pracownia projektowa, po trzecie zakłady wytwarzające materiały budowlane. Decydują zaś o tym masy naszych robotników i pracowników budowlanych.

W wielu ogniwach naszego aparatu budowlanego, tak na odcinku projektów, jak i wykonawstwa, wytworzył się bardzo szkodliwy stan niefrasobliwego stosunku do obowiązku walki o pełną realizację planu na rok 1949, błędnego przekonania, że tak jak w poprzednich latach, można liczyć na przeniesienie kredytów i rozciągnięcie okresu budowlanego na następny rok.

Nawyki z okresu kapitalistycznego, nawyki do braku planowania i braku walki o realizację planu zakradły się do naszego aparatu i grożą nie tylko wypaczeniem stylu pracy naszych ogniw kierowniczych, ale również zaszczepieniem złego stylu poważnej części naszej potężnej armii budowlanej, liczącej przeszło 250.000 pracowników. Ciąży jeszcze postawa bezradności i bladoletnia wobec tak zwanych obiektywnych trudności. Biura projektowe i projektanci tłumaczą się złym przygotowaniem programów i niedostateczną dbałością o inwestycje ze strony inwestora. Nasze przedsiębiorstwa państwowe tłumaczą się brakiem dokumentacji i niedostatecznie sprawnym zaopatrzeniem materiałowym oraz małą ilością sprzętu.

Można by tych trudności wyliczyć znacznie więcej, istnieją one niewątpliwie i ciążą na naszym budownictwie, na tempie jego rozwoju, ale jest jednocześnie bezspornym faktem, że ciężar zagadnienia realności wykonania planu leży w pełnej mobilizacji wszystkich ogniw naszego aparatu wykonawczego budownictwa. Mobilizacji inwestorów, przemysłu produkcji materiałów budowlanych, a przede wszystkim mobilizacji czynnika rozstrzygającego o pełnym i oszczędnym wykonaniu planu, jakim są nasi robotnicy budowlani, nasi technicy, nasi inżynierowie, którzy mogą i powinni dokonać generalnego przełomu na odcinku budownictwa.

Kluczowym zadaniem w obecnym roku jest zatem — jak wskazuje praktyka — przejście do nowych, szerszych i wyższych form pracy, jaką jest walka o socjalistyczny stosunek pracowników do niej, aby tą drogą zdobyć pierwszy, zasadniczy stopień rozwoju budownictwa.

Powstał już szeroki ruch współzawodnictwa, walki o lepszy, wyższy wynik wśród naszych murarzy, cieśli, zbrojarzy, betoniarzy, wśród naszych projektantów i kierowników budów poprzez upowszechnienie zespołowych metod pracy i form współzawodnictwa, poprzez objęcie pracą akordową najszerszego zakresu robót budowlanych, poprzez walkę o wyższą średnią wydajności, skrócenia terminów i potanienia budowy.

To pociąga za sobą nowe formy całej organizacji naszych budów, pociąga za sobą nowy styl pracy i planowania w całym aparacie budowlanym i związanych z nim ogniwach. Pomocą naszym robotnikom i pracownikom budownictwa w osiąganiu chlubnych wyników, tak jak to wykazały rekordy murarskie, będzie oparcie się o przodujące osiągnięcia i praktykę radzieckiego budownictwa, o podjęte na tym polu wysiłki krajów demokracji ludowej.

Jasne jest, że główną i rozstrzygającą siłą, która we wszystkich podstawowych zagadnieniach, nawet najtrudniejszych, potrafiła we właściwy sposób zmobilizować nasze siły ludowe, jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Dziś, kiedy sprawa budownictwa staje się jedną ze spraw centralnych, jest rzeczą niewątpliwą i bezsporną, że tak jak Pezetperowcy, przyciągając bezpartyjnych, potrafili zapoczątkować nowy styl pracy na odcinku budownictwa, tak pełna mobilizacja ogromnych sił naszej Partii, jej wielki autorytet, zdolność organizacji i ofiarność, potrafią przełamać wszystkie trudności na odcinku budownictwa, potrafią zmienić postawę ludzi pracujących w budownictwie i plan na rok 1949 będzie wykonany. Stanie się on szkołą przygotowczą do wypełnienia wielkich zadań planu 6-letniego, planu uprzemysłowienia kraju przez budowę nowych setek fabryk, podniesienia ogólnego poziomu obliczu zabudowy kraju, przez zaspokojenie potrzeb naszych mas ludowych, dźwigających wspaniałym wysiłkiem — pod kierownictwem klasy robotniczej z PZPR na czele — fundamenty Polski Socjalistycznej.

Wielki spisek przeciw Polsce

W dniu rozpoczęcia procesu Doboszyńskiego

Jerzy Rawicz

„Jakoś nie mogę o Adamie Doboszyńskim pisać niecosobiście. Uważam go za najwybitniejszego człowieka mojego pokolenia".

Słowa te cytujemy za „Katolickim Tygodnikiem Religijno-Kulturalnym „Życie", emigracyjnym, na wskroś wrogim Polsce Ludowej piśmidłem bankrutów londyńskich. Autorem artykułu jest jeden z przywódców polskiego faszyzmu endek Jan Bielatowicz.

Wysoką miarą mierzą zaprzedańcze niedobitki polskiego faszyzmu swojego führera, zasiadającego dziś na ławie oskarżonych w Warszawie — Adama Doboszyńskiego. I trzeba przyznać, że pod jednym względem na tę wysoką miarę w pełni zasłużył. Adam Doboszyński nie był prowokatorem pospolitym. Nie był jakimś tam agencikiem. Adam Doboszyński jest postacią pierwszej klasy międzynarodowego zaprzaństwa, jest postacią czołówk bezojczyźnianego kosmopolityzmu, człowiekiem do specjalnych, wybitnych zleceń ginącego, ale z uporem i bezwzględną zaciekłością ratującego się przed klęską świata kapitalizmu.

Nazwisko Doboszyński stało się głośne w Polsce w roku 1936. W owym roku, w którym narastały nastroje rewolucyjne, w owym roku, w którym proletariat polski był zdecydowany jak niemal nigdy i na ulicach miast polskich staczał walki zbrojne z policją, w owym roku, kiedy pogrzeby zamordowanych robotników przemieniały się we wspaniałe manifestacje robotnicze, w owym roku, gdy 1 maja wspólnie manifestowały w jednolitym froncie ogromne, niewidziane jeszcze tłumy robotników komunistów pepesowców i bezpartyjnych. W tym roku popłynęły strugi krwi chłopskiej w strajku politycznym o społeczne wyzwolenie. W tym roku fala strajków okupacyjnych rosła niepowstrzymanie i groziła wywróceniem kapitalistycznej łodzi. W roku, w którym łamiący wszelkie traktaty i dręcy na strzępy wszelkie zobowiązania międzynarodowe Adolf Hitler przygotowywał się do kolejnego gwałtu i mordu

I wtedy właśnie wsławił się swym zajazdem na Myślenice Adam Doboszyński. Wyrósł nagle z nędznego grafomana i pozornie szaleńczego w swych koncepcjach publicysty na jednego z czołowych wodzów polskiego faszyzmu, na symbol Przytyków i Mińsków Mazowieckich, na uosobienie całej koncepcji obozu polskiej prawicy endecji, ONR-u i sanacji. Jazgotem radości sławiły führera najrozmaitsze dzienniki „narodowe" i tygodniki klerykalne, „falangą" narastał mit o „bohaterze spod Myślenic", który zdołał otumanić garstkę lumpów i poszedł z nią na Myślenice walczyć o Polskę ładu faszystowskiego.

Roztrąbiły, rozniosły, rozwielmożniły sprawę Doboszyńskiego sanacyjne czerwoniaki. Niech proletariat polski nie myśli o strajkach i demonstracjach, niech chłop polski nie walczy o swe prawa — niech patrzą na Doboszyńskiego, niech Doboszyński zajmie umysły ludzkie, niech skieruje się słuszny i sprawiedliwy gniew wyzyskiwanych w ślepy zaułek nienawiści narodowych i rasowych.

Zacierał ręce zasiadający przed sądem i nie obawiający się o swe życie, o swą przyszłość, świadomy swych protektorów Adam Doboszyński. Zacierali ręce i jego protektorzy i mocodawcy: i ci, którzy z tłustych posadek i wyścielanych foteli rządzili państwem i ci, którzy rzekomo, dla zamydlenia oczu, byli wobec nich w prawicowej opozycji. Mafia spiskowiczów przeciw Polsce działała rozmaitymi środkami: od bagnetu golędzinowskiego i kuli karabinowej poprzez pałki Berezy aż do mądrzejszych, przemyślniejszych, ukartowanych w gabinetach akcji na szerszą skalę. Zacierał ręce ktoś jeszcze, ktoś, komu zależało na tym, aby Polska była faszystowska — a zatem powolna mu, aby w Polsce zgnębiono i przyduszono do ziemi lewicę — a zatem usunięto jego przeciwników, ktoś, kto już wówczas zamyślał napaść na Polskę, ktoś, kto asekurował się z góry.

Zacierał ręce Adolf Hitler. Gestapo i jej agenci byli od tych drobniejszych spraw. Tutaj natomiast grały rolę wyższe czynniki: Abwehrstelle — wywiad niemiecki i kontrwywiad, Auswaertiges Amt — ministerstwo spraw zagranicznych hitlerii. Staje się jasne, w czyim interesie była napaść myślenicka, staje się jasne, kto w rzeczywistości stał za Przytykiem i Mińskiem Mazowieckim. Proces dzisiejszy winien nam te sprawy wyjaśnić, winien rozsupłać cały węzeł zdrady, całe bestialskie zaprzaństwo spiskowców przeciw Polsce. Winien ukazać nie tylko postać Adama Doboszyńskiego, ale i cały system zdrady narodowej, system zaprzedania się wrogowi. Proces powinien pokazać wszelkie formy i styl tej prowokacji na największą miarę i wszelkie więzy, łączące Doboszyńskich z ośrodkami reakcji w kraju i za granicą. Przecież w owym czasie, gdy kreowany na „bohatera narodowego" przez jemu podobnych zaprzańców, Doboszyński zasiadał na ławie oskarżonych, przed sanacyjnym sądem, znaleźli się księża, którzy ambony użyli w jego obronie, przecież w owym czasie, gdy prowokatorzy załatwiali a conto hitlerowską robotę w programach antysemickich, wysoki dostojnik kościoła wystąpił z odezwą, w której bynajmniej nie potępiał akcji, żądał tylko, aby to robić jakoś inaczej, „po chrześcijańsku". Przecież nici tego spisku sięgają do sanacyjnego rządu do finansowanych z Rzeszy kierownictw ONR, do faszystowskich wodzów endecji, która po przedszkolu Dmowskiego kończyła edukację na Hitlerze.

Nie na darmo Niemcy po wkroczeniu do Polski przemianowali ulicę Kazimierza Wielkiego w Myślenicach na ulicę Adama Doboszyńskiego. „Król chłopów" musiał ustąpić królowi wywiadu niemieckiego.

Jeżeli Doboszyński w 39 roku wdziewa mundur żołnierza polskiego, walczącego z Niemcami, którzy jego imieniem nazywają ulice w miastach polskich — jest to jeszcze jeden przejaw jego „stylu pracy". Jest to „styl pracy" inspiratora prowokacji na wielką miarę, zmieniającego nie tylko mundur, ale i taktykę i metody swej działalności, obliczonej na długą metę. Temu „stylowi" Doboszyński pozostał wierny. Znalazłszy się w latach wojny na emigracji we Francji i Anglii, stał się ośrodkiem i sprężyną dywersyjnej i prowokatorskiej akcji faszystowskiej.

Przetoczyła się wojna, zakończona klęską Doboszyńskich i Abwehrstelle. Doboszyński pozostał — rzecz prosta — wśród londyńskiej emigracji, tej bandy służalców każdego imperializmu. Doboszyński wyrasta w Londynie na jedną z czołowych postaci, „na najwybitniejszego człowieka", jak go określa Bielatowicz.

Cóż się zmieniło? To, że hitleryzm legł w gruzach? To, że pod ciosami Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego prysły marzenia polskiego faszyzmu? Czy nie ma już komu służyć?

Jest! Są ośrodki, które, jak Hitler, pragną siać niepokój w Polsce, są ośrodki, które nienawidzą postępu. Ujawnią się jeszcze niewątpliwie kontakty wzajemne „piątych kolumn" państw kapitalistycznych z okresu przedwojennego i po wojnie, zostanie jeszcze pokazana w całej potworności zmora wrogów ludu, i tych, którzy pozornie przeciw sobie walczyli.

Doboszyński nie musiał zmieniać stylu pracy. Doboszyński pozostał wierny sobie i swym mocodawcom, przechodząc z pozycji wywiadu hitlerowskiego na pozycje wywiadu anglosaskiego. Przerzucony do Polski Ludowej pod fałszywym nazwiskiem, nawiązywał stare kontakty, usiłował na nowo zebrać kłębowisko żmij i dodać mu jadu. Znalazł się na ławie oskarżonych.

Ogromnej to wagi proces, który dziś się rozpoczyna. Przewód sądowy może nam wyjaśni bardzo wiele z naszej niedawnej historii, ujawni bardzo wiele nici tego spisku przeciw Polsce.

Procesy w rodzaju procesu Doboszyńskiego, zdzierają tę maskę i odsłaniają twarze od szczepieńców w całej ichohy-

Walka o handel europejski

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU")

M. Browiński

Paryż, w czerwcu

W dniu 5 lipca rozpocznie się w Genewie dziewiąta sesja Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ. Wśród 52 punktów porządku obrad tej sesji, na 15 miejscu figuruje doroczny raport Europejskiej Komisji Gospodarczej.

Właśnie w chwili, gdy w Paryżu rozpoczynały się obrady sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych 4 Mocarstw, w Genewie kończyła się III Sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej. Przebieg i zakończenie tej sesji wydawały się dobrym prognostykiem dla obrad paryskich: wśród delegacji państw europejskich zaznaczyło się dążenie do normalizacji stosunków gospodarczych w Europie na podstawie współpracy wszystkich jej krajów, współpracy poderwanej przez politykę podziału i dyskryminacji, której wyrazem jest plan Marshalla. Sesja ta jednomyślnie zatwierdziła powołanie do życia Komitetu Rozwoju Handlu, którego zadaniem jest rozbudowa obrotów między krajami wschodu i zachodu Europy. Na stanowisko przewodniczącego tego Komitetu powołany został szef delegacji polskiej, min. pełn. dr Łychowski — w uznaniu zasług, jakie kraj nasz położył na terenie Europejskiej Komisji Gospodarczej w dziele rozwoju stosunków gospodarczych.

Rozszerzanie handlu — jak słusznie zauważył delegat radziecki, Arutunian — służy zarówno rozwojowi gospodarki wszystkich krajów, jak też stwarza zdrową podstawę, na której oprzeć się może współpraca nie tylko gospodarcza, ale również dyplomatyczna, kulturalna i inna, między dwoma różnymi systemami, współpraca całkowicie możliwa i pożądana. Toteż postęp, choćby ograniczony, w tej dziedzinie powitany został jako krok, torujący drogę innym, doniosłejszym rozstrzygnięciom.

Takim ograniczonym krokiem naprzód jest powołanie do życia Komitetu Rozwoju Handlu jednomyślną uchwałą wszystkich członków Komisji. Jednomyślności takiej zabrakło przed rokiem, gdy Związek Radziecki, na poprzedniej sesji, wystąpił ze słuszną inicjatywą.

Jednomyślności jednak nie osiągnięto, kiedy Komisja przeszła do ustalenia zakresu zadań Komitetu, ale różnica zdań pozwoliła skonfrontować argumenty i intencje partnerów.

Delegacje Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowych wskazywały na ścisły związek istniejący między rozwojem handlu i rozwojem przemysłu, argumentując logicznie, że rozszerzenie obrotów wymaga zwiększenia ilości produktów. Delegacje te domagały się nadto, aby Komitet Rozwoju Handlu zajął się sprawą dyskryminacji, w postaci amerykańskiej polityki zakazów eksportowych, godzących w kraje wschodniej Europy, trudno bowiem mówić o rozwoju handlu wówczas, gdy go się ogranicza i hamuje.

W obu tych kwestiach W. Brytania i Stany Zjednoczone stawiły zacięty opór, domagając się, ograniczenia mandatu Komitetu wyłącznie do sprawy handlu. Przy pomocy państw marshallowskich mocarstwa anglosaskie przeforsowały swój punkt widzenia.

„Latający ambasador" Planu Marshalla, Harriman, który przewodniczył delegacji amerykańskiej, wystąpił z zadziwiającym twierdzeniem, że zahamowanie obrotów między Wschodem i Zachodem Europy było spowodowane niechęcią krajów wschodnio-europejskich do podjęcia „tradycyjnych" obrotów z krajami na Zachodzie, to jest dostarczania im zboża i surowców w zamian za gotowe produkty przemysłowe. Słowem, „podział pracy" miałby polegać na tym, że kraje wschodnio - europejskie pozostaną zacofanymi krajami rolniczymi o niskim poziomie życiowym ludności, eksploatowanymi przez wysoko uprzemysłowione kraje Zachodu.

Prawdziwą przyczyną hamowania obrotów handlowych na Zachodzie jest dyskryminacyjna polityka licencji eksportowych, stosowana przez Amerykę i narzucana krajom zachodnio - europejskim poprzez mechanizm planu Marshalla.

Atmosfera kurtuazji i rzeczowej dyskusji, w jakiej toczyły się obrady, zerwana została przez Amerykanów z chwilą postawienia przed forum Komisji sprawy dyskryminacji. Min. Łychowski, który na początku sesji postawił pytanie, jakie są w tym względzie intencje Amerykanów, nie doczekał się od Harrimana odpowiedzi. Harriman odleciał do Paryża i Londynu, pozostawiając troskę repliki swemu zastępcy, Pofferowi. Ale ten, zamiast odpowiedzieć, dopuścił się, według znanej metody, nieprzytomnego ataku przeciw Związkowi Radzieckiemu; nabrał jednak wody w usta, kiedy przedstawiciel ZSRR wykazał całkowitą bezpodstawność wszystkich jego twierdzeń, opierając się wyłącznie na danych statystycznych Europejskiej Komisji Gospodarczej. O publikowany przez Europejską Komisję Gospodarczą obszerny „Przegląd Sytuacji Gospodarczej w Europie 1948 r.", w końcu rozdziału 7-go stwierdza:

„Zastosowanie przez Stany Zjednoczone restrykcyjnej polityki w dziedzinie licencji eksportowych wywołało analogiczną tendencję w Europie Zachodniej, jak o tym świadczy wprowadzenie ostatnio przez W. Brytanię nowego systemu licencji eksportowych, zmierzającego również do wyraźnej reglamentacji wymiany produktów, które są niezbędne dla normalnego życia gospodarczego, nawet gdy mają znaczenie wojskowe".

Sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej wykazała, że rozwinięcie normalnych stosunków handlowych staje się dla krajów zachodnio - europejskich, grzęznących pod naciskiem planu Marshalla w coraz głębszą i beznadziejną zależność od dolara, życiową i palącą koniecznością, z której kraje te doskonale sobie zdają sprawę. Oficjalne i jednomyślne powołanie do życia Komitetu Rozwoju Handlu, który niezwłocznie rozpoczął swą sesję, jest tego świadectwem. Możemy być zadowoleni, że przewodnictwo tego Komitetu — który będzie torował drogę pokojowej współpracy międzynarodowej, przypadło Polsce — krajowi, którego imię związane już jest z podjęciem śmiałej inicjatywy wielkiego ruchu światowego na rzecz pokoju.

66.500 cegieł w ciągu 8 godzin

Załoga Poręckiego i Markowa, pobiła w dniu 10 czerwca rekord wmurowywania cegieł

Popierać wynalazczość robotniczą i nie bać się nowości

wypowiedź kierowników budowy osiedla Mokotów inż. Andrzejewskiego i inż. Trzymanowskiego

— Jakie są dziś zadania inżyniera, kierującego większą budową? Na to pytanie obaj usiłujemy z inż. Przymanowskim dać wyczerpującą odpowiedź naszym postępowaniem — mówi zastępca dyrektora SPB-2, inż. Ignacy Andrzejewski. Można to krótko ująć słowami:

Przede wszystkim: nie bać się nowości, choćby dlatego, że te i tak kiedyś zwyciężą i rozważać każde, choćby najdrobniejsze ulepszenie, nawet jeśli nie wymyślił go fachowiec. Dzięki tej zasadzie zrealizowaliśmy na naszej budowie kilka nowatorskich pomysłów robotników, techników, no i własnych, tj. inż. Przymanowskiego i moich.

Stosujemy więc: pręty metalowe przy tynkowaniu — pomysł robotnika, kątownice warstwowe ulepszone przez murarza Magierskiego, płyn zastępujący szelak, wymyślony przez stolarza Burskiego, beton trocinowy do „ślepych" podłóg zamiast desek, „ślepe futryny" do murowania otworów oraz kilka innych ulepszeń, obniżających nam znacznie koszty budowy i zwiększających jej tempo.

Nie baliśmy się również systemu trójkowego i dwójkowego. Skoro tylko pierwsze wieści o nich dotarły na naszą budowę, spróbowaliśmy pracy trójkami, a rezultaty nie dały długo na siebie czekać.

Jest na naszej budowie jeszcze jedna rzecz, którą mimo ryzyka postanowiliśmy jednak wprowadzić. Mianowicie: kierownictwo odcinków powierzamy młodym dwudziestokilkoletnim technikom i studentom. Ludzie ci sumiennością i zapałem do pracy rekompensują całkowicie brak doświadczenia i jesteśmy z nich zupełnie zadowoleni. Młodzież ta zastąpiła z powodzeniem kilkunastu starych inżynierów, których mogliśmy przesunąć do bardziej odpowiedzialnych prac.

Jeżeli już trzeba mówić o osobistym wkładzie kierowników budowy, to inż. Przymanowski opracował taśmowy system pracy, który z takim powodzeniem zrealizowali: Markow i Poręcki oraz zcentralizował prace pomocnicze, decentralizując równocześnie kierownictwo.

Ja zaś jestem autorem stosowanego u nas typu windy z otwartym szybem, która umożliwia podawanie na górę długich belek, desek itp. oraz wspomnianej już „ślepej" podłogi z betonu trocinowego.

Robotnicy wiedzą, że kierownictwo myśli tak samo, jak oni i dlatego śmiało zgłaszają swoje pomysły i plany, zmierzające do podwyższenia wydajności. Ostatnio wiele trójek podjęło się wyrabiać po 5 m sześc. muru dziennie i wierzę, że z pomocą kierownictwa osiągną ten wynik.

Czytający te słowa nie uwierzy chyba, że powiedział je człowiek blisko 70-letni, bo tyle właśnie lat liczy inż. Ignacy Andrzejewski.

Gdy go spytałem, jak godzi poważny wiek z młodzieńczymi poglądami, odpowiedział:

— Bo patrzę na świat takimi samymi oczyma, jak ludzie młodzi i analizuję.

Wszystkich ciekawych bliższego sensu tych słów, odsyłam bezpośrednio do inż. Andrzejewskiego, do Biura Budowy Osiedla Mokotów.

Pezetperowcy krzewią nowy system pracy

Tow. Józef Niedolistek — twórca pierwszej samodzielnej brygady betoniarskiej, będąc jednocześnie sekretarzem POP PZPR Mirów orientuje się w całokształcie zagadnień współzawodnictwa pracy i unowo-

Tow. Niedolistek

cześniania metod wykonawstwa na budowie osiedla Mirów.

Zagadnień tych ostatnio wyłoniło się dużo, chodzi o przejście na taśmowy system pracy, o współzawodnictwo międzybrygadowe, brygady kobiece i wiele innych.

A oto co mówi tow. Niedolistek o roli partii w krzewieniu i propagowaniu nowego systemu pracy.

— Choć od chwili przejścia na system brygad samodzielnych tempo prac na naszej budowie wzrosło pięciokrotnie, nie poprzestajemy jednak na tym i wraz z kierownikiem budowy tow. Sobiesiakiem szukamy coraz to nowych możliwości ulepszenia pracy.

W przyszłym tygodniu rozpoczynamy pracę systemem taśmowym i to nie tylko w murarstwie. Opracowujemy schemat tego systemu również dla cieśli, tynkarzy i elektryków. Spodziewamy się dalszego poważnego wzrostu wydajności i tempa pracy załogi.

Wielką rolę przywiązujemy też do pracy kobiet. Mamy ich na razie trzy, lecz wkrótce po przeszkoleniu następnych stworzymy u siebie brygadę „w spódnicach", i choć nie spodziewamy się rewelacyjnych wyników, myślę, że można będzie bez uszczerbku dla tempa robót, przesunąć kilku murarzy na inne, trudniejsze odcinki pracy.

Przy przełamywaniu pozostałych jeszcze wśród pracowników budownictwa przesądów o wyższości tradycyjnych metod pracy nad socjalistycznymi, wielką pomocą będą niewątpliwie partyjni agitatorzy terenowi. Praca ich osiągnie na pewno swój cel. A kiedy już wszyscy robotnicy budowlani zrozumieją istotę, sens i cel socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wtedy będziemy mogli budować szybciej, lepiej

Tow. Sobiesiak

i taniej, bo praca będzie wówczas — dzięki stałym ulepszeniom — dużo łatwiejsza.

Walka o średnią

Michał Krajewski

Rozwijający się ostatnio w tak szybkim tempie ruch współzawodnictwa pracy w budownictwie wzmaga z dnia na dzień coraz bardziej rosnący i potężniejący potok nowatorskich pomysłów, wynalazków, ulepszeń i wniosków oszczędnościowych. Coraz prężniej występuje masa robotników budowlanych w swojej istotnej roli, w roli gospodarza warsztatu pracy, w roli gospodarza budowy. Co dzień mnożą się nowe i nowe zastępy przodowników pracy w budownictwie.

Świadczy to o przełamaniu pierwszych oporów w dziedzinie wykonawstwa rzemiosł budowlanych, których usprawnienie i unowocześnienie wraz z zastosowaniem — chociażby niepełnej jeszcze mechanizacji procesów budowlanych, musi z kolei stać się taranem rozwalającym stare rutynarskie sposoby organizacji całej budowy i torującym drogę dla nowych ulepszonych sposobów planowania i organizowania procesów budowlanych.

Giną złe nawyki

Jeżeli dla ogółu murarzy zaczyna wydawać się śmieszną norma 800 cegieł na 8 godzin, w jakich by to nie było murach, to niemniej śmiesznym wydaje się upór i niechęć do pracy nad podwyższeniem wydajności, jaka gdzieniegdzie istnieje jeszcze wśród majstrów i kadr techniczno - inżynieryjnych.

Ale chodzi nie tylko o niechętnych. Chodzi przede wszystkim o tych, którzy choć w zasadzie nie są przeciwni wprowadzeniu nowych metod wykonawstwa w budownictwie, nic jednak nie czynią, aby je wprowadzić, a przecież jako majstrowie, technicy lub kierownicy budów i różnych warsztatów winni poczytywać sobie za obowiązek wprowadzenia tych metod i rozwijanie ich i udoskonalanie, do czego zresztą są przygotowani technicznie i naukowo.

Ciekawa rzecz, jak czułby się majster lub technik czy kierownik budowy, do którego zwróciłby się bądź uczeń jakiegokolwiek zawodu, lub pierwszy lepszy obywatel, czy wycieczkowicz, orientujący się z prasy o tym, co dokonuje się każdego dnia w budownictwie — z zapytaniem :

„Panie majstrze, a po ile cegieł wyrabiają u pana pańscy murarze?".

Wierzcie mi, że byłoby to bardzo kłopotliwe pytanie.

Bo jak tu odpowiedzieć na to pytanie? Że po 300, czy po 500, a chociażby po 800 sztuk? Przecież to śmiech, ludzie murują po kilkanaście i po kilkadziesiąt tysięcy, a ja tu na raz co? — analfabeta budowlany czy wariat — z 800 cegłami lezę! Żeby chociaż tak po 1500, po 2000 na murarza, to jeszcze...

Otóż to. Półtora, dwa tysiące. Tak zorganizować pracę, aby ten łatwy stosunkowo wynik osiągnąć, 2000 przeciętnej na murarza, to jest właśnie następny etap rozwoju współzawodnictwa na budowie.

Półtora lub dwa tysiące cegieł, to podniesienie wydajności o 100 do 200 proc. To skrócenia harmonogramu o potężną ilość czasu. To przyśpieszenie pozostałych robót na budowie. To droga do ulepszenia innych robót, jak ciesiółka, tynki, betony, zbrojarstwo.

Rekordy biją na alarm

A poza tym ostatnie osiągnięcia w murarce zespołowej, osiągnięcia Kapelusiaka w zbrojeniu, lub cieśli z Daniłowiczowskiej, przy szalowaniu, tynkarzy z B. O. R.-u, oprócz ujawnienia zdolności zawodowych i organizacyjnych naszych robotników, wskazują również i na głębię naszego zacofania w budownictwie.

Ostatnie osiągnięcia przodowników pracy biją na alarm dla kadr techniczno-inżynieryjnych, biją na alarm dla kadr naszych majstrów budowlanych. Osiągnięcia te wzywają do natychmiastowego przestawienia się tych kadr na nowe sposoby, do wyjścia z przestarzałych form pracy i przejścia na nowe sposoby budowania, oparte na naukowej organizacji pracy.

Co to za majster czy kierownik budowy, który nie może nadążyć w organizowaniu budowy dla rzemieślników, których jest przełożonym i kierownikiem. Traci on cały swój autorytet. Nie pomogą tutaj żadne wymówki i szukanie obiektywnych przyczyn. Możliwości postępu istnieją wszędzie i o każdej porze. Są na to tysiące dowodów.

Ciężar podniesienia wydajności pracy w budownictwie musi być rozłożony równomiernie na wszystkie ogniwa, a więc i na kadry inżynieryjno-techniczne i kadry majstrów budowlanych. Związek Zawodowy ma tutaj do spełnienia nadzwyczaj ważne zadania.

O dobre wyniki na codzień

Najważniejsze — to wysunięcie na pierwszy plan dążenia do powszechności w przekraczaniu norm, nie tylko w indywidualnych rekordach, ale właśnie masowo. Dążenia do osiągnięcia przeciętnej wydajności, wzrastającej nie o setki procentów na raz, ale o kilka procent codziennie z dnia na dzień, twardą, stałą, systematyczną pracą

Rekordy będą zawsze. Będą one spontanicznie wykwitać to tu, to tam. Ale walkę o średni, o stały wzrost wydajności — trzeba rozpocząć już dziś na całej linii.

Wiążę się z tym zagadnienie drugie, zagadnienie wciągnięcia do współzawodnictwa pracy szerokich kadr inżynieryjno - technicznych. Do współzawodnictwa majstra z majstrem o większą średnią wydajność swoich brygad i zespołów, kierowników budów, o pełną średnią wydajność całej swojej załogi robotniczej.

Związek Zawodowy winien przystąpić do organizacji współzawodnictwa wśród inżynierów, dyrektorów oddziałów i Zjednoczeń o jak najwyższą średnią wydajność produkcyjną podległych im jednostek technicznych.

Klasa robotnicza żąda tego i oczekuje wyników, a budowlani stawiają to zagadnienie na Krajową Naradę Budowlaną.

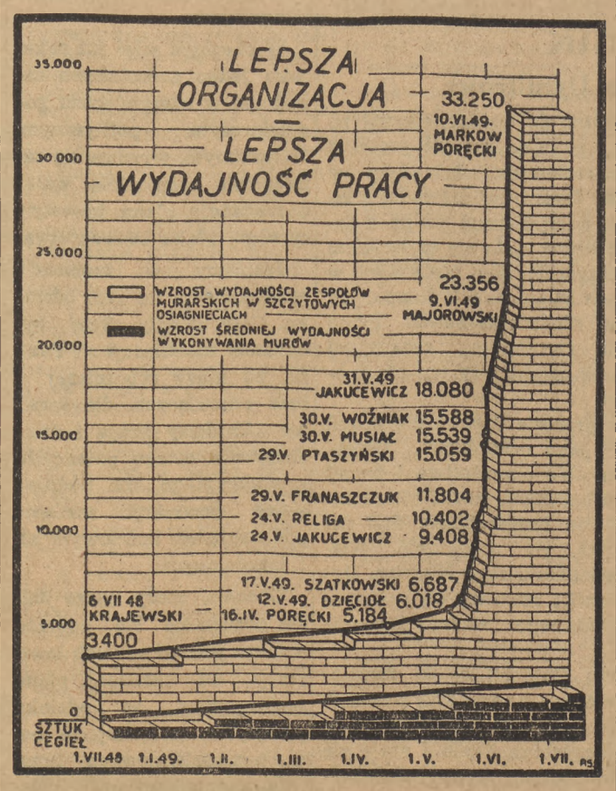

Religa, Markow i Poręcki o swoim zespole

Tow. tow. Religa, Poręcki i Markow pracują na tym samym bloku w osiedlu Mokotów. Blok ten mając załogę kierowaną przez trójkę rekordzistów jest jednym z najlepszych, a bodajże najlepszym w osiedlu.

— W naszej codziennej pracy — mówią przodownicy — zwracamy uwagę nie tylko na ilość ułożonej w ciągu dnia cegły, choć ta sprawa jest najważniejsza. Drogą perswazji, uświadamiania potrafiliśmy zdyscyplinować cały nasz zespół tak, że nie ma u nas „mokrych poniedziałków" itp. zdekompletowań zespołu.

A zespół nasz to nie tylko murarze i podręczni, wchodzi weń także pomoc dostarczająca materiał — słowem załoga całego dużego budynku. Tworzymy samodzielną brygadę akordową.

Doszliśmy już do tego, że w zespole naszym wypada na jednego murarza i dwóch podręcznych po 1.500 — 2.000 cegieł dziennie, choć nie codzień murujemy. Sami przecież zakładamy stropy, a do przeciętnej wliczamy też czas, jaki zajmuje ta praca. Efektywnie więc wyrabiamy więcej.

Cieszymy się, że udało się nam spopularyzować współzawodnictwo pracy wśród murarzy warszawskich. W najbliższym czasie będziemy mieli możność pokazać system trójkowy także na Śląsku, w Poznaniu i na Wybrzeżu. Ministerstwo Budownictwa organizuje zakrojoną na szeroką skalę akcję popularyzacji zespołowych systemów pracy i my jako jedni z pierwszych wyjedziemy w teren uczyć innych.

Uważamy to za wielkie wyróżnienie i sądzimy że nie zawiedziemy nadziei. Wszędzie znajdzie się jeden czy dwóch entuzjastów nowego systemu i ci pociągną za sobą innych. Za 2—3 lata nie będzie chyba w Polsce murarzy - indywidualistów i z pełną satysfakcją będziemy mogli powiedzieć, że jest w tym i nasza zasługa.

Trzeba dzielić się doświadczeniem — mówi majster tow. Franaszczuk

Zadanie majstra, który wymaga jak najlepszych osiągnięć od podległych sobie robotników jest — zdaniem Romana Franaszczuka — wielkie, a jednocześnie nieskomplikowane. Polega głównie na kierowaniu robotą tak, aby nie było zbędnych lub dublowanych czynności.

— Zaczynam organizowanie pracy jeszcze przed zaczęciem wykopu — mówi Franaszczuk. — Dopóki wykop nie jest gotowy nie pozwalam zwozić materiału bo ziemia i pryzmy cegieł zawadzają sobie wzajemnie. Ziemi o ile możności staram się nie wywozić, przeważnie wyrównuję nią teren obok wykopu lub też wysypuję podjazdy. To jest tańsze niż wywózka a jednocześnie praktyczniejsze bo ułatwia dowóz i magazynowanie budulca.

Staram się wypracować jakieś ulepszenia i jak dotąd z pomyślnym wynikiem. Wprowadziłem system wiązania, w którym trzy warstwy cegieł układa się bokiem do szczytu ściany, a dopiero czwartą „główką". Mur tak wiązany jest łatwiejszy i szybszy w wykonaniu oraz wytrzymalszy, bo cegła „załapuje" po 13 cm. zamiast jak dotychczas po 7 cm.

System ten został ostatnio w ZSRR wprowadzony na szeroką skalę i wypiera dawne sposoby wiązań. Chciałbym wiedzieć dlaczego nadzór naszych robót godzi się na stosowanie tego systemu tylko w fundamentach.

Drugim moim ulepszeniem jest tzw. „rampa" ułatwiająca podawanie zaprawy do wykopów. Przy jej użyciu pięciu pomocników nadąża z zaprawą dla siedmiu dwójek lub trójek murarskich.

Obydwa te ulepszenia zastosowali przy swej rekordowej pracy Markow i Poręcki i obaj wyrażają się o nich z uznaniem.

Sądzę, że każdy majster, jeżeli zechce potrafi nauczyć swych robotników czegoś nowego i lepszego i jestem przekonany, że każdy z nich zna coś takiego, o czym nie wie wielu murarzy. Trzeba więc dzielić się doświadczeniem.

Wł. Kapelusiak i Cz. Swaczyński czołowi zbrojarze stolicy

— W jaki sposób potraficie osiągać takie wyniki? — pytamy Władysława Kapelusiaka i Czesława Swaczyńskiego, zbrojarzy PPB-5, wyrabiających 590 proc. normy, co w zbrojarstwie jest wynikiem niemal fantastycznym.

— Po prostu doszliśmy już do pewnej wprawy, a poza tym umiemy rozłożyć robotę. Pracujemy zawsze we dwójkę, tak w warsztacie, jak i na budynku.

W warsztacie wyginamy pręty według rysunków i przygotowujemy krótkie kawałki drutu do łączenia, bo takimi wygodniej jest pracować i nie trzeba obcinać „wąsów".

A potem, jak już pojedziemy ze wszystkim na strop czy filar, to nie schodzimy na dół, aż po skończeniu roboty. Nie zdarza nam się nigdy, żeby zabrakło jednego czy dwóch prętów, albo kilku kawałków drutu do łączenia, bo na podstawie rysunków wyliczamy dokładnie, ile czego potrzeba.

Wprawdzie do klatek schodowych nie mamy tak dokładnych rysunków, lecz tu pomaga nam nabyte doświadczenie zawodowe.

Nie mamy żadnych przerw w pracy, która „leci" po prostu sama.

Nic dziwnego, że i zarobi się przyzwoicie — mówi z dumą Kapelusiak. — Raz zdarzyło nam się mieć tygodniówkę 24 tys. zł na jednego, a 16 do 20 tys. zarabiamy zawsze.

R. Michalak i J. Żwirbla cieśle — „rekordziści"

Dwaj młodzi cieśle Roman Michalak i Julian Żwirbla nie są jeszcze dziś tak popularni jak Religa, Woźniak, Markow czy Poręcki. Niedaleki jest jednak dzień, kiedy zasłyną i oni, bo obaj jednakowo na to zasługują.

Żwirbla i Michalak, choć obydwu sporo jeszcze brak do 30 lat są doskonałymi cieślami. Wygrali oni kilka etapów współzawodnictwa pracy cieśli w PBP—9 a ostatni ich wynik — 466 proc. normy zwrócił na nich uwagę przedsiębiorstwa, partii i związku zawodowego. Dziś stawia się ich za przykład innym.

— Czemu zawdzięczacie swój wynik?

— Głowie i ołówkowi — odpowiadają. A potem mówiąc na przemian wyjaśniają mi „sekrety" swych osiągnięć. — Trzeba sobie najpierw zaplanować robotę. Po zapoznaniu się z rysunkiem przygotowujemy odpowiednich wymiarów deski, z których na ziemi zbijamy „blaty". Potem obliczamy dokładnie ile potrzeba będzie stempli i jakich i przyszykowujemy je. Skoro już jesteśmy na górze, nie musimy się wracać po jakąś brakującą deskę, klin czy stempel i pełny czas wykorzystujemy na „czystą" robotę.

Rezultaty widome. Poza tytułami przodowników pracy mamy też realne korzyści: nasza tygodniówka waha się w pobliżu 20 tys. zł na każdego z nas. I za co? Za trochę sprytu, bo nic więcej nie trzeba, żeby tak jak my pracować i zarabiać.

Bohaterowie naszych czasów

Marietta Szaginian

Poniżej zamieszczamy fragmenty jednego z reportaży z terenów budownictwa radzieckiej powojennej pięciolatki, pióra znakomitej pisarki radzieckiej Marietty Szaginian. (*)

To brzmi zaszczytnie w naszym kraju, gdy człowiek może o sobie powiedzieć: „jestem robotnikiem z dziada pradziada. Jestem synem klasy rządzącej, wszystkie drogi stoją przede mną otworem. I właśnie to poczucie wolności skłania do uważnego śledzenia pracy ojca lub matki, przepaja szacunkiem dla ich pracy, chęcią jej kontynuowania".

Znakomity murarz Andrzej Kulikow, pokochał swój zawód już wtedy, gdy słuchał opowiadań ojca, również murarza. Słuchał opowiadań o wędrówkach po dalekich budowach, o wznoszeniu ścian o wolnym wietrze, który owiewa w górze, na wysokich rusztowaniach — i już od dzieciństwa zapragnął zostać murarzem tak jak pragnie się zostać lotnikiem, marynarzem, artystą.

*

Przed rewolucją pojęcie „majster" miało w fabryce swój specyficzny wydźwięk. Nieprzyjemny wydźwięk. Majster był prawie zawsze na usługach właściciela, był podporą kapitalisty, zdzierał skórę z robotników, piął się w górę po ich plecach. Zazdrośnie strzegł tajemnic zawodowych. Teraz mistrzowstwo i mistrz stały się prawie synonimami nauki i nauczania, wymiany doświadczeń, obowiązku przygotowania nowych kadr, dumy ze swoich uczniów.

Możemy śmiało powiedzieć: „Jaki z ciebie majster, jeżeli nikogo nie uczysz". A to zawstydza. To poniża każdego, nawet utalentowanego robotnika, to wykazuje mu niedoskonałość, niedostateczność jego pracy, gdyż w naszych socjalistycznych warunkach mistrzostwo zobowiązuje. To tak jak świeca, którą zapaliwszy, nie należy stawiać pod klosz, a którą trzeba wysoko podnieść, aby szerzej padał wokół niej krąg światła.

Ileż przykładów wymiany mistrzowskich doświadczeń znamy w ciągu ostatnich lat.

*

Latem 1946 roku przy ulicy Możajskiej w Moskwie, na wysokiej, pięknej budowie zebrało się dużo osób, tak jak zbierają się ludzie na peronie dworca przed przyjazdem jakiegoś wybitnego człowieka. Byli to przodownicy-murarze z najróżnorodniejszych terenów budowy. Zjechali się zewsząd, aby przyjrzeć się pracy swego znakomitego towarzysza Iwana Michajłowicza Rachmanina.

Młody, przystojny mężczyzna lekkimi i ledwie dostrzegalnymi ruchami rąk wznosił ścianę — cegła za cegłą. Jakby palcami dotykał klawiszy olbrzymiego fortepianu. Ani jednego zbytecznego ruchu, ani jednego szarpnięcia, gładko i płynnie — nie na darmo pracuje jednakowo prawą i lewą ręką. Ten mistrz murarstwa wykonał w pierwszym roku pięciolatki osiem rocznych norm, przyjechał więc do Moskwy jak artysta na gościnny występ. Przyjechał „zagrać" cegłami wspaniałą symfonię natchnionej pracy.

Podobnie jeżdżą do siebie po olbrzymich przestrzeniach naszej ojczyzny wspaniali mistrzowie warsztatów i pól, żeby pokazać swoje mistrzowstwo — siebie pokazać i na innych ludzi popatrzeć.

A w domu dzieci i żony, narzeczone i narzeczeni, z zapartym tchem, z rozmiłowaną dumą śledzą w gazetach: „Czy to mój, czy to moja". Iluż ich jest, pięknych synów radzieckiej ojczyzny, bohaterów naszych czasów!

*) „Szlakami pięciolatki" — Marietta Szaginian. Książka ukaże się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Budowa przy której pracują systemem „rekordów na codzień“

Skromni ludzie stworzyli nowe formy budownictwa, zachwiali od dawna ustalony przestarzały system indywidualnej pracy w murarstwie. „Żelazne“ normy dawnej wydajności okazały się śmiesznie małe w porównaniu z codziennymi wynikami. Właśnie z codziennymi, a nie jednodniowym wyczynem, gdyż murarz Szadkowski i jego młody uczeń Ptaszyński — ci sami, którzy ustanowili na budowie PPRK 3 w Odolanach dwa rekordy murarskie — wprowadzają na budowę stały system pracy trójkowej, stałe współzawodnictwo, stały system „rekordów na codzień“.

Tow. Szadkowski

Pracują tym systemem od 1 czerwca. Wynik za pierwszą „dziesięciodniówkę“ mówi sam za siebie. Przeciętna dzienna wydajność na trójkę murarską wynosi 10 m sześc. muru, czyli według przyjętych norm 4 tys. cegieł.

Ptaszyńskiego z Szadkowskim zastajemy przy „wyprowadzaniu“ filarów.

— To są właśnie „kawałki“ — mówią — które trzeba uwzględnić w wynikach pracy. Bo przecież budynek składa się nie tylko z gładkiego muru, na którym śmiało możemy się zobowiązać wyciągać ze swoimi zespołami codzień 3

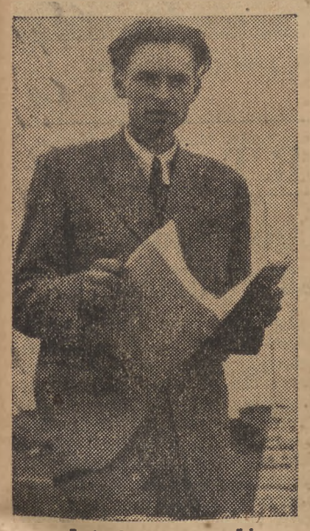

Inż. Świętorzewski

tys. cegieł, ale i z takich filarów, narożników, otworów okiennych i drzwiowych.

— Najgłówniejsze — wtrąca Ptaszyński — że do systemu trójkowego przekonała się cała nasza załoga. W „trójkach“ czują się lepiej, więcej się uczą, więcej zarabiają. Ja sam cieszę się — ogląda się na Szadkowskiego — jestem jego uczniem, a teraz biję go trochę w wydajności. Nie ma tego za złe, jak i ja nie będę miał za złe wtedy, kiedy prześcignął mnie moi pomocnicy, którzy też się uczą.

Rozmowa nie przeszkadza bynajmniej w pracy. Murarze powtarzają stale jedne i te same ruchy. Cegła, zaprawa, cegła, zaprawa.

— Nie przerywać pracy i nauczyć tego pomocników — oto tajemnica powodzenia rekordów na codzień — mówi Szadkowski. — To wcale nie jest ciężkie, czy wyczerpujące. Po „dziesięciodniówce“ czujemy się doskonale i teraz widzimy, że budynki wykonamy na 22 lipca, a więc grubo przed terminem.

Szadkowski wyjeżdża wkrótce do Szczecina a Ptaszyński do Olsztyna. Nauczą miejscowych murarzy pracować systemem trójkowym i wrócą do swego „rodzimego“ 3 oddziału Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych.

Tow. Ptaszyński

Są przywiązani do przedsiębiorstwa, lubią swego bezpośredniego zwierzchnika inż. Świętorzewskiego. Jasne jest bowiem, że nie mieliby pola do popisu, gdyby przedsiębiorstwo nie dało im ku temu odpowiednich warunków.

Inż. Świętorzewski rzadko siedzi w baraku biurowym. Szukać go trzeba na budowie. Chodzi, sprawdza, wydaje rozporządzenia.

— Powodzenie rekordów na codzień — mówi — zależy w wielkim stopniu od inżyniera kierującego budową. Bo niech tylko „nawali“ coś w dostawie cegły czy wapna — następuje niepowetowana przerwa. Dlatego też obowiązkiem inżyniera jest zorganizować zespół, dowożący cegły; doprowadzić rurami wodę do każdego budynku; dopilnować cieśli, aby na czas ustawili rusztowania. W miarę możności wyrugować z budowy furmanki i zastąpić je wózkami na szynach.

Nie należy przy tym zapominać o wzmocnieniu nadzoru czysto technicznego. Albo chociażby ciągłość pracy. Nie może być mowy o niej, jeśli zespół „trójki“ kończy budynek, a kierownictwo nie przygotuje na czas nowych fundamentów, do których mogliby natychmiast przejść murarze.

Patrząc na zgrany zespół murarski, na jego zdrową współpracę z kierownictwem nie można się dziwić, że na Odolanach jednodniowe wyczyny przerodziły się w nowy system „rekordów na codzień“.

Inwestor uspołeczniony

Inż. Juliusz Goryński

Wykonywanie planu inwestycyjnego jest procesem złożonym, na którego prawidłowy i szybki przebieg składa się wiele czynników. Szeroko dyskutowana była już rola poszczególnych etapów tego procesu, począwszy od dokumentacji a skończywszy na samym wykonawstwie. Do powszechnej świadomości dotarło już również dbanie o to, aby nowym rokrocznym budowlom nadawać cechy socjalistyczne w myśl zasady, że socjalistyczne gospodarstwo może dać nie tylko w dotychczasowej praktyce budowlanej efekty w zakresie przyśpieszenia realizacji planu inwestycyjnego.

Za mało jednak poświęca się uwagi temu, kto jako przyszły użytkownik powstającej budowy stoi pozornie na uboczu tego zmagania o wykonanie planu inwestycyjnego i którego rola dla nieutajemniczonego widza sprowadza się do oczekiwania na wręczenie kluczy do gotowego budynku. Osobą tą jest tak zwany inwestor.

W rzeczywistości postawa inwestora i stopień jego uświadomienia co do spoczywających na nim zadań, mają istotny wpływ na przebieg wykonania inwestycji.

Inwestor dawniej i dziś

Inwestor, którym jest państwowa lub uspołeczniona instytucja, czy przedsiębiorstwo, nie ma nic wspólnego z tzw. właścicielem budowy z okresu gospodarki kapitalistycznej. Właściciel budowy „płacił i wymagał“ i nikt nie miał prawa wtrącać się do jego zamierzeń. On decydował o rozmiarach i wyposażeniu swojego domu, on staczał boje z inspekcją budowlaną o nadbudowę jeszcze dwóch, zaciemniających wąską uliczkę kondygnacji, czy też o wykorzystanie suteren, aby przewidzieć tam wilgotną i ciemną „dozorcówkę“. Budował luksusowo, jeżeli go na to było stać i budynek był przeznaczony dla niego samego. Budował tandetnie, jeżeli stawiał ruderę czynszową dla robotników.

Inaczej inwestor uspołeczniony, który zastępuje Państwo jako budowniczego osiedli mieszkalnych, gmachów publicznych, fabryk i innych budynków. Świadomy faktu, że Państwo powierzyło mu realizację jednego z odcinków planu budowy socjalizmu, powinien on formułować potrzeby swoje nie z punktu widzenia ciasnych interesów instytucji, którą reprezentuje, lecz z poszanowaniem i zrozumieniem założeń i wytycznych planu ogólnopaństwowego.

Nagminne błędy

Niestety nie wszyscy jeszcze inwestorzy tak właśnie pojmują swoje zadania i jeżeli jest wiele budów, których wykonanie kuleje i opóźnia realizację całości planu, to bliższa analiza wykazuje, że w większości wypadków zawinił inwestor.

Złego inwestora poznać już można po sposobie „wejścia do planu“. Zamiast zanalizować swoje potrzeby, ustalić program budowy, zapewnić sobie teren, rozpoczyna on swoją działalność od walki o limit w planie. Aby łatwiej „wejść“ do planu podaje on sumę niewielką, byle stworzyć „tytuł inwestycyjny“. Kiedy już tytuł jest zdobyty i pieniądze są w banku, okazuje się, że terenu pod budowę nie ma, że program użytkowy przyszłego gmachu jest nieustalony, że potrzebny dla realizacji kredyt przewyższa pięciokrotnie ustalony limit, że projekt parteru musi być zmieniony właśnie w momencie, kiedy budowa jest przykryta dachem itd. Wszystko to hamuje postęp budowy, prowadzi do przerywania prac i zniechęca robotnika.

Znane są wypadki limitów pojawiających się rokrocznie w planie inwestycyjnym i przepadających z końcem roku z winy inwestora. Tak pojawiały się w planie kredyty na budowę nowych szkół w Warszawie i przepadały, ponieważ inwestor nie mógł się zdecydować, przy której ulicy te szkoły wybudować. A stacja hodowli nasion na Służewcu buduje się już trzeci rok, ponieważ kredyt przewidziany rokrocznie dla „dokończenia“ okazuje się niewystarczającym.

Zlikwidować zaniedbania!

Wiele z tych ujemnych przykładów można oczywiście tłumaczyć naciskiem bieżących potrzeb, które w pierwszym okresie odbudowy zmuszały do podejmowania pośpiesznej decyzji inwestycyjnej bez gruntownego przygotowania się inwestora.

Ale w trzecim roku wykonania planu odbudowy gospodarczej zostały już stworzone warunki, które pozwalają wyprzedzić pracami przygotowawczymi samą realizację inwestycji.

Ważną rolę odegrać tutaj musi dostarczenie inwestorom odpowiedniej pomocy w postaci usprawnienia procedury uzgadniania terenowej, instrukcji o sporządzaniu programów budowlanych opracowania projektów typowych. Obowiązujące instrukcje o standartach budowlanych zostały dotychczas wydane jedynie dla budownictwa mieszkaniowego, w którym też przygotowanie projektów, dzięki pracy Biura Projektowego ZOR-u stoi na wyższym poziomie niż w innych dziedzinach budownictwa.

Szybkie wyrównanie tych zaniedbań stworzy podstawę dla wyrównania dysproporcji panującej dzisiaj jeszcze pomiędzy twórczym zapałem robotników budowlanych i kierowników budów a opieszałością inwestorów.

Chcemy dorównać murarzom „Warszawskiego Zagłębia“

Wypowiedzi murarzy z Poznania i Krakowa

Feliks Staszak jest jednym z najlepszych murarzy w Poznaniu. Pracuje w 3 oddziale Zjednoczenia Poznańskiego PPB przy budowie Domu Partii. On właśnie zapoczątkował współzawodnictwo wśród murarzy poznańskich, osiągając w krótkim czasie 459 proc. normy.

Początki były ciężkie

—Jestem synem małorolnego chłopa w Kowalewie pod Pleszewem (woj. pozn.) — mówi — prócz mnie w chałupie było jeszcze pięcioro dzieci. Trudno było ojcu wyżywić tak liczną rodzinę. Najstarszy brat wyemigrował w 1918 r. na zarobek do Francji. Ja pomagałem w domu przy gospodarstwie i chodziłem do szkoły — kiedy roboty nie było za dużo. Od dziecka marzyłem o budowaniu wielkich domów. Gdy podrosłem, poszedłem do Pleszewa uczyć się murarki u Janiaka. Z początku ciężko było, ale po trzech latach znałem już dobrze robotę i zacząłem sam zarabiać, pracując na różnych budowach w Pleszewie.

W roku 1933 ożeniłem się. Żona i dwoje dzieci do dziś mieszkają w Pleszewie, bo w Poznaniu nie mogę dostać mieszkania. I to jest moim największym zmartwieniem. Bo nieraz w niedzielę chciałoby się iść do świetlicy czy na jakieś zebranie, a tu trzeba jechać tyle kilometrów do domu. Ale przecież nie dziś, to jutro mieszkanie będzie. Budujemy.

Inicjator współzawodnictwa

Po wojnie szukałem zajęcia w Poznaniu. Kiedy w r. 1947 Zjednoczenie Poznańskie PPB przejęło wszystkie roboty budowlane prowadzone pod zarządem państwowym przez firmy prywatne, przydzielono mnie do III oddziału. Najpierw pracowałem przy budowie Domu Żołnierza, we wrześniu ub. roku zaczęliśmy wznosić fundamenty Domu Partii przy ul. Armii Czerwonej.

Początkowo roboty szły powoli. Brak było organizacji, współzawodnictwa i pracy zespołowej. Za przykładem Krajewskiego z Warszawy pierwszy postanowiłem murować systemem trójkowym. Pomagali mi Hańczyk i Andrzejczak. Wyniki, jak na ówczesne osiągnięcia, mieliśmy doskonałe. Już w październiku wykonałem 459 proc. normy. Za zwycięstwo w pierwszym etapie współzawodnictwa otrzymałem rower.

Nasz przykład pociągnął innych. Do współzawodnictwa dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego przystąpili wszyscy robotnicy. Wykończyliśmy wtedy przedterminowo jedno piętro. Praca szła coraz sprawniej i coraz wydajniej. Na 1 Maja wyciągnęliśmy pod dach ostatnie (piąte) piętro naszego domu.

W maju nasz oddział otrzymał za całoroczne wyniki przechodnią nagrodę murarską PPB — Złotą Kielnię.

Chcę dorównać!

Na naszej budowie z prac murarskich niewiele już zostało do wykonania. Wykończamy aulę i stawiamy ścianki działowe.

Przy takiej robocie nie ma oczywiście mowy o dorównaniu choćby wynikom Religi, Ptaszyńskiego czy Franaszczuka. Pobił mnie już nawet murarz poznański Ignacy Stachowiak, wykonujący ostatnio 660 proc. Ale i tak w swoim zakresie staramy się pracować jak najszybciej i jak najoszczędniej.

Niezmiernie zaciekawił mnie nowy system taśmowy. Poznam na pewno jego tajemnicę już niedługo, bo jako jeden z delegatów naszego PPB wezmę udział w naradzie w Warszawie.

W sierpniu br. zakończymy surową budowę Domu Partii. Przejdę wtedy prawdopodobnie na budowę Nowego Ratusza. Chciałbym już wznosić nowe mury systemem taśmowym i dorównać najlepszym murarzom warszawskim Markowowi i Poręckiemu.

Nie jesteśmy gorsi od warszawiaków

Jan Surma, to jeden z przedstawicieli rodzin murarskich Krakowa. Jego ojciec był murarzem, teraz jest podmajstrzym, brat też poświęcił się temu samemu fachowi.

Jan Surma pracował już systemem trójkowym, ale ostatnio jest zniechęcony.

— Jednego dnia zrobi się więcej — mówi — a drugiego nie ma roboty. Ja w tym sezonie już łącznie jakieś 20 dni byłem bez zajęcia. Można by stosować system trójkowy, bo roboty jest dość, ale cóż, kiedy się po tym dwa, trzy dni stoi.

Kiedy z nim rozmawiam, Surma bez przerwy rzuca zaprawę na ścianę.

Surma zraził się trochę do systemu trójkowego. Dlaczego? bo zdarzyło się, że ten doskonały fachowiec był kilka razy po dwa lub trzy dni bez pracy, bo jego przedsiębiorstwo nie umiało go zatrudnić, mimo że w Krakowie pracy jest huk, a sam oddział 6 PPB, gdzie pracuje Surma, prowadzi w mieście kilka poważnych budowli.

W oddziale 6 PPB są widoczne nieporządki, skoro zdarza się tam, że poleca się murarzowi zgłosić do pracy na budowę, a ten dowiaduje się potym, że nie ma tam dla niego roboty, lub że robota jakiś czas stoi, bo nie ma co robić. A gdzie indziej narzeka się właśnie na brak fachowców - murarzy...

— Ale nieporządki da się przecież usunąć — mówi Surma — i wtedy pokażemy warszawiakom, że nie jesteśmy od nich gorsi!

System trójkowy daje dobre wyniki

Krakowski murarz rekordzista 42-letni Władysław Wadowski pracuje przy budowie olbrzymiego gmachu wytwórni Państwowego Monopolu Tytoniowego w Czyżynach pod Krakowem. Wadowski opowiada:

Murarzem jestem już 26 lat. Teraz kiedy roboty nie brak to i sześcioro dzieci łatwiej utrzymać, ale przed wojną częściej się było bez pracy niż się pracowało. Zdarzyło mi się nieraz, że z Zakopanego czy Rabki wracałem piechotą, bo nie było pieniędzy na pociąg. Zresztą za czasów sanacji jak się człowiek upominał o pracę to go jeszcze do kryminału zamknęli — i mnie się to przydarzyło w 1933 roku.

Mój rekord 13.946 cegieł w ciągu 8 godzin pobili szybko murarze warszawscy, ale teraz jadę na naradę wytwórczą do Warszawy to się przyjrzę, jak oni pracują i na pewno niejednego się nauczę.

Systemu trójkowego nie znam z teorii, nie byłem na żadnym kursie. Po prostu zacząłem kiedyś pracować tym systemem. Praca w trójkę, to doskonałe uproszczenie i przyśpieszenie, jeden zespół zastępuje lekko 5 murarzy.

Wiktor Porecki

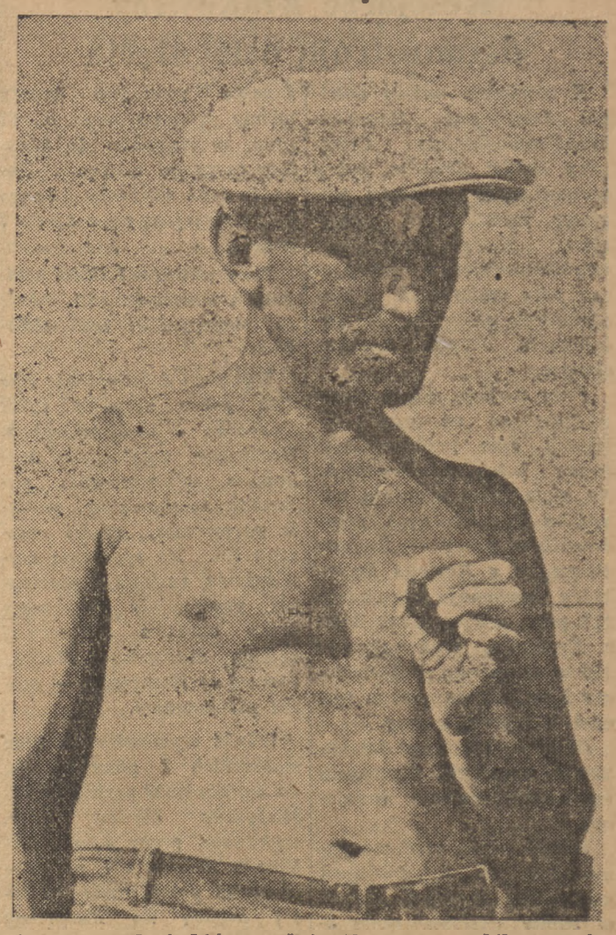

Kierownik załogi, która w dniu 10 czerwca pobiła rekord wmurowywania cegieł

Główne zadanie — utrzymać i podwyższyć osiągnięte wyniki

Czesław Woźniak niepobity do dziś w Warszawie rekordzista w trójkowym systemie murowania mówi:

— Zobowiązałem się wraz z moją trójką utrzymywać wydajność w granicach 6—7 m sześc. muru, to jest 2.500—3.000 cegieł. Będę uważał za sukces, jeśli wydajność taką zdołam utrzymać także na „filarach“ między oknami. Jest to — moim zdaniem — zupełnie realne, trzeba tylko obmyśleć, zaplanować i „uszykować“ robotę.

Przechodzę wkrótce na system tzw. samodzielnych brygad akordowych. W brygadzie takiej każdy z jej członków jest w równym stopniu materialnie zainteresowany w wydajności całej brygady, co bardzo podnosi dyscyplinę i wydajność robotników, którzy dotychczas nie wykazywali większych ambicji w tym kierunku. W brygadzie takiej młodzi powinni bardzo szybko podciągać się i wkrótce zastąpić starych murarzy, którzy będą mogli wówczas przejść na roboty specjalne, jak sztukatorstwo i inne.

Zwiększenie wydajności daje każdemu z nas doraźną korzyść, bo zwiększają się zarobki, a jednocześnie pozwala wykonać tę samą pracę przez zmniejszoną ilość fachowców, których część może przejść na inne odcinki pracy. To właśnie uważam za sprawę największej wagi.

Tynkarze przystępują do pracy w brygadach

Tow. Piotr Trzciński, przodownik pracy, tynkarz racjonalizator (obecnie instruktor Warszawskiego Zjednoczenia PPB) mówi:

— W Warszawie systemem trójkowym pracuje obecnie 80 zespołów tynkarskich. System pracy w trójkach, gdy używa się przy tym czerpaka zamiast kielni, pozwala 3-krotnie zwiększyć wydajność, bez zwiększenia wysiłku fizycznego.

Doświadczenie uzyskane przy tynkowaniu gmachu „Chemii“ Politechniki Warszawskiej, gdzie wzorem murarzy-rekordzistów zorganizowaliśmy brygadę tynkarską, składającą się z 4 murarzy, 2 pomocników i 3 podręcznych, pozwala przypuszczać, że można osiągnąć jeszcze lepsze wyniki.

Już w pierwszym dniu pracy w brygadzie systemem taśmowym zespół wykonał 120 m. kw. tynku w ciągu 8-godzinnego dnia pracy. W następnym dniu wynik był jeszcze lepszy. Przewidujemy, że po tygodniu, gdy dojdziemy do większej wprawy, będziemy wykonywać w ciągu 8-godzinnego dnia pracy po 250 m kw. tynku.

Wynik ten na pewno nie będzie ostateczny. Nie należy przecież zapominać, że im dłużej się pracuje, tym większej nabiera się rutyny. Przeciętna miesięczna wydajność pracy, jaką zamierzamy ustalić w tynkarstwie, pobije niewątpliwie rekordy dotychczasowej wydajności.

Jakie korzyści dało mi zastosowanie murarki zespołowej

Inż. Tadeusz Janowski

W czerwcu 1948 r. jako kierownik budowy II obiektu Kolonii Mariensztat przystąpiłem do organizowania roboty i zaopatrzenia w materiały.

Obiekt, który miałem wykonać, był niewielki i zgodnie z harmogramem i frontem robót wymagał zatrudnienia według starych metod pracy 12 do 22 murarzy w zależności od kwalifikacji. W okresie przygotowawczym rozpocząłem poszukiwania murarzy. Sprawiało mi to wiele trudności, gdyż sezon budowlany był w pełni.

Przewidywałem tedy proponować murarzom zmianę sposobu wykonywania murów według systemów stosowanych w Związku Radzieckim. Spotykałem się jednak z niechęcią i niewiarą w wyniki, jakie można w ten sposób osiągnąć.

Po ukończeniu betonowania ław fundamentowych miałem zaangażowanych 12 murarzy i z nimi przystąpiłem do pracy, licząc się z tym, że jeżeli nie dostanę więcej rzemieślników to roboty według harmonogramu nie będą wykonane.

Dnia 5 lipca 1948 r. zjawił się na budowie tow. Michał Kralewski z konkretną propozycją zademonstrowania murarki zespołowej. Wynik był nadzwyczajny. Po pokazie w dniu 13 lipca ub. r., wszyscy murarze zgłosili chęć przystąpienia do pracy zespołowej. W związku z wielokrotnie zwiększoną wydajnością pracy zespołu, nie mogłem zatrudnić wszystkich przyjętych murarzy i musiałem oddać kilku na sąsiedni obiekt.

Na budowie pozostawiłem 5 zespołów, które po kilku dniach zupełnie dobrze opanowały nieznaną dotychczas metodę pracy, a nawet sprawiły mi nową trudność. Przewidziane bowiem harmonogramami wykonanie murów piwnicznych w ciągu 12 dni zrobiły w 7 dni i z tego powodu miałem 5 dni przerwy, gdyż prefabrykowane stropy przewidziane zgodnie z terminami nie zostały dostarczone na budowę.

Po zreorganizowaniu dostawy materiałów na budowie w krótkim czasie dały się zauważyć korzyści płynące z wykonywania robót murarskich metodą zespołową.

Murarze, pracujący zespołowo osiągali wypłaty tygodniowe o wiele większe, w niektórych wypadkach dwa razy większe, niż zarobki pracujących indywidualnie.

Murarz w zespole, wykonując pracę wyłącznie związaną z układaniem cegieł w murze, nie traci energii na roboty pomocnicze, przez co wysiłek fizyczny o wiele się zmniejszył i praca go tak nie wyczerpuje.

Prace pomocnicze przy murarzu - zespołowcu wykonuje robotnik niewykwalifikowany, który ma możność osiągnąć większy zarobek.

Murarz pracując zespołowo ma za zadanie tylko układać cegły, zachowując wiązanie, pion i poziom, inne prace wykonują podręczni. Dlatego też może wykonać muru więcej i dokładniej.

Jeśli się ma na budowie kilka zespołów murarskich istnieje możność sprawiedliwego podziału fragmentów robót lepszych i gorszych, czego nie da się zrobić kiedy ma się większą ilość murarzy.

Niewielka ilość zatrudnionych zespołów murarskich daje możność dokładnego sprawdzenia jakości wykonywanych robót. Obmiar wykonywanych robót i obliczenie należności przy zatrudnieniu kilku zespołów jest ułatwiony i wyklucza możliwość omyłek lub niedokładności, co w wielu wypadkach zdarza się przy zatrudnieniu większej ilości murarzy.

Mając na budowie kilka zespołów murarskich nie miałem żadnych trudności z organizowaniem współzawodnictwa jak też obliczaniem wydajności pracy. Zaoszczędziłem pracy technikowi, który dokonywał obmiaru wykonywanych robót i obliczał zarobek tygodniowy, jak też dane dla Komisji Współzawodnictwa.

W rezultacie wykonałem budowę zatrudniając mniejszą ilość rzemieślników.

Zastosowanie murarki zespołowej na budowie pozwoliło na podniesienie wydajności murarza z 1,67 m. sześc. na średnią wydajność obliczoną z całego budynku od fundamentu do kominów poddasza na 4,85 m. sześc., a więc prawie trzykrotnie umożliwiło to wykonanie budynku przed terminem.

Józef Markow

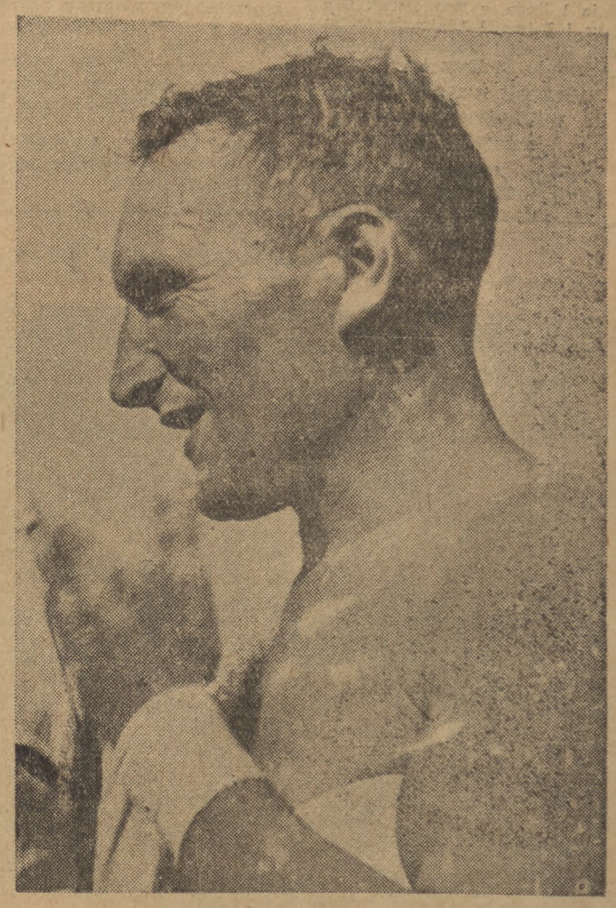

Kierownik załogi, która w dniu 10 czerwca pobiła rekord wmurowywania cegieł

Kolejarze krakowscy demonstrują osiągnięcia

Z uznaniem należy powitać inicjatywę Komitetu Współzawodnictwa Pracy przy DOKP Kraków, który zorganizował ruchomą wystawę wynalazków, pomysłów racjonalizatorskich, współzawodnictwa pracy oraz prac malarskich i plastycznych pracowników kolejowych okręgu krakowskiego.

Przy wejściu na wystawę umieszczono na dużych tablicach spis przodowników pracy kolei krakowskich. Na czele spisu widnieją nazwiska wielokrotnych przodowników pracy — Stefana Pszczaka z Nowego Sącza, który wykonuje przeciętnie 177 proc. normy, Jana Żaka z Krakowa, wykonującego 150 proc. normy i Kazimierza Tyca, wykonującego również 150 proc. normy.

Dalej — wystawa demonstruje wynalazki i pomysły racjonalizatorskie kolejarzy.

Wśród wielu, zarówno poważnych, jak i drobnych pomysłów, dających jednak w sumie wielomilionowe oszczędności, na specjalne wyróżnienie zasługuje przedstawiony graficznie projekt przystosowania dźwigu „American" — do wbijania pali.

Racjonalizacja ta, pomysłu Kazimierza Schaefera z Bieżanowa zmniejsza koszty wbicia jednego pala o 57 proc. w stosunku do kosztów ręcznego wbijania. Ponadto czas wbijania jednego pala zmniejsza się z 24 do 7 godzin.

Przy poważnej ilości wbijanych corocznie pali, daje to oszczędności wielomilionowe.

Wystawa demonstruje również prace uczniów szkół ślusarsko - mechanicznych. Uczniowie wystawiają wykonane własnoręcznie narzędzia mechaniczne, modele parowozów, części maszyn itd. Na specjalne wyróżnienie zasługuje niezwykle precyzyjnie wykonany przez uczniów 3-klasowej Szkoły Ślusarsko - Mechanicznej w Rzeszowie — model piaskownicy.

Wśród wystawionych prac malarskich i plastycznych, na wyróżnienie zasługują realistyczne obrazy olejne, wykonane przez Józefa Bibika z Krakowa i papieroplastyka przedstawiająca kolej linową na Kasprowy Wierch—praca Stefana Szarko z Suchej.

Inicjatywa zaznajomienia szerokich rzesz kolejarzy z tymi osiągnięciami, zasługuje na naśladownictwo ze strony innych okręgów kolejowych. (jw)

Samokształcenie — nowa forma szkolenia partyjnego

Józef Siwek

Na kwietniowym Plenum KC PZPR przewodniczący naszej Partii, towarzysz Bolesław Bierut mówił: „Partia rośnie w wielką siłę społeczną przez wzrost uświadomienia politycznego każdego z jej członków, przez podnoszenie się jego aktywności społecznej, jego wykształcenia społecznego i politycznego, jego poziomu ideologicznego, jego oddania, jego ofiarności, gotowości poświęcenia sprawie Partii. Członek Partii, który nie rośnie, to balast dla Partii".

W myśl tych wskazań, które znalazły wyraz w uchwale Biura Organizacyjnego — sprawa rozwijania i doskonalenia pracy samokształceniowej stoi przed całą naszą Partią jako jedno z najważniejszych zadań.

Mówią uczestnicy kursów

Uczestnik grupy samokształcenia tow. Michał Wider, mularz z fabryki „Archimedes"; sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, b. członek KPP powiedział: „Mam dużą praktykę, lecz brak mi było teorii. Do tej pory rzadko występowałem, nie miałem pewności siebie. A teraz, gdy przeprowadziłem wizytację Szkoły Przysposobienia Przemysłowego, słuchacze prosili mnie, abym odbył z nim pogadankę o początkach polskiego ruchu robotniczego. Pogadankę przeprowadziłem. Dałem sobie radę z tym tematem, dzięki uprzedniej pracy w grupie samokształceniowej, która pomogła mi pogłębić wiadomości teoretyczne".

Towarzyszka Okno — sekretarka techniczna KP w Dzierżoniowie, pracując systematycznie w grupie samokształceniowej podniosła swój poziom ideologiczny i dzięki temu przeniesiona została do aparatu politycznego. Przykładów podobnych można by przytoczyć wiele.

Praca grup samokształceniowych podniosła poziom ideologiczny wielu towarzyszy. Rezultaty są widoczne, zwłaszcza tam, gdzie praca grup jest odpowiednio prowadzona.

Jak zorganizować

Jak w nawale prac partyjnych znaleźć czas na naukę?

Wrocław rozwiązał to w sposób następujący: aparat polityczny komitetów partyjnych systematycznie przeprowadza zajęcia codziennie od godz. 8 do 9 rano. Zorganizowano indywidualne i zbiorowe konsultacje prawie w każdym powiecie. W skali wojewódzkiej utworzono 16-osobowy zespół konsultantów, który pomaga kierownikom grup, udzielając im wskazówek teoretycznych i metodycznych. Co miesiąc odbywają się 2-dniowe odprawy towarzyszy, odpowiedzialnych za samokształcenie.

Podstawy pracy

Samokształcenie powinno obejmować w zasadzie cały aktyw podstawowy i wyższy. Podstawą pracy jest historia WKP(b) i materiały z historii polskiego ruchu robotniczego.

Ogółem w całym kraju istnieje około 470 kół, które obejmują przeszło 12.000 uczestników. Liczba stosunkowo duża; nie wszędzie jednak cały aktyw partyjny, który powinien być objęty samokształceniem uczestniczy w grupach samokształceniowych. I tak np. w województwie krakowskim, rzeszowskim, szczecińskim, łódzkim i gdańskim wielu aktywistów partyjnych pozostaje nadal poza zasięgiem pracy samokształceniowej. Zdarzają się również wypadki, że w grupach znajdują się towarzysze, którzy nie przeszli uprzednio żadnej formy szkolenia partyjnego i nie są jeszcze dostatecznie przygotowani do samodzielnej pracy. Nieodpowiedni dobór uczestników samokształcenia utrudnia również pracę grupy i nie daje pożądanych wyników.

Więcej uwagi dla samokształcenia

Samokształcenie aparatu partyjnego KW, KP i KM, wciąż jeszcze napotyka na trudności. Wiele komitetów nie doceniało należycie znaczenia samokształcenia. W województwie rzeszowskim np. samokształcenie było najmniej kontrolowanym odcinkiem pracy. W poznańskim i krakowskim, z wyjątkiem kilku powiatów, praca nie stoi na dostatecznym poziomie ideologicznym i organizacyjnym. Uchwały egzekutyw KW w Poznaniu, Lublinie, Krakowie, Szczecinie itd. w sprawie szkolenia partyjnego, zobowiązujące wszystkich pracowników politycznych aparatu partyjnego do uczestniczenia w samokształceniu, niewątpliwie przełamią bierność, istniejącą wśród części towarzyszy.

Metody pracy

Grupy samokształceniowe posługują się różnymi metodami pracy.

Oto kilka przykładów: W pow. Ząbkowice Śl. (woj. wrocławskie) przerobiono np. temat „Wielki Proletariat". Jeden z uczestników wygłosił krótki referat, trwający około 20 minut, wprowadzający do dyskusji. W dyskusji wzięło udział 8 towarzyszy, którzy poruszyli szereg zagadnień, jak stosunek Marksa i Engelsa do sprawy polskiej, stosunek „Proletariatu" do hasła niepodległości Polski, sprawę drobnomieszczaństwa itd. Rozwinęła się poważna i rzeczowa wymiana zdań. Zreasumował dyskusję kierownik grupy, który uzupełnił braki, sprostował błędne sformułowania itd.

Ciekawą metodę stosują towarzysze z KM w Nakle (woj. bydgoskie). Na seminaria przychodzą tu słuchacze z opracowanymi konspektami, z których kilka odczytuje się. Po zreferowaniu zagadnień następuje wymiana zdań, w toku której wyjaśnia się trudniejsze problemy. Metodą tą pracuje większość grup województwa bydgoskiego. Inną formę zastosowały koła samokształcenia z fabryki „Celuloza" we Włocławku, składające się z aktywistów - robotników. Na zajęciach czytane są poszczególne ustępy z dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, a następnie szczegółowo omawiane. Inną jeszcze metodę stosują towarzysze w grupie KD-IV we Wrocławiu. Niezależnie od zajęć seminaryjnych co tydzień odbywają się konsultacje indywidualne, którymi kieruje jeden z najbardziej zaawansowanych towarzyszy.

Metody pracy są więc różnorodne w zależności od poziomu uczestników i inicjatywy kierownika. Wszędzie jednak węzłowym punktem jest seminarium. Jest to bardzo ważne, albowiem dobrze przeprowadzone seminarium a zwłaszcza dobrze pokierowana dyskusja w dużym stopniu pomaga w opanowaniu materiału.

Zaniechać metod „szkolarskich"

W wielu grupach występuje jednak jeszcze stara metoda szkolarska. I tak np. w Inowrocławiu kierownik kładł duży nacisk na przyswojenie dat, cyfr, poszczególnych faktów, kontrolował materiał „stąd-dotąd", nie wyjaśniał całokształtu zagadnień, znaczenia politycznego poszczególnych faktów, ich przyczyn i wzajemnego związku.

„Szkolarska metoda" to znaczy schematyczne przerabianie materiałów nie daje rezultatów.

Jedynie powiązanie teorii z zagadnieniami z życia codziennego daje możność lepszego zrozumienia i przyswojenia zasad marksizmu-leninizmu.

Ważnym czynnikiem jest indywidualna praca z uczestnikami grupy. Duża część towarzyszy nie jest jeszcze przyzwyczajona do samodzielnej pracy nad książką i z pewnym trudem przyswaja sobie materiał. Dlatego też konieczne jest organizowanie pomocy dla słabszych towarzyszy. Pomoc ta może być zorganizowana w formie zbiorowej lub indywidualnej. Np. w Lubaniu i Wołowi (woj. wrocławskie) kierownicy przyciągnęli do pracy towarzyszy, posiadających większy zasób wiedzy, którzy opiekują się słabszymi i udzielają im pomocy. W woj. bydgoskim zorganizowano trzy zespoły konsultantów — w Bydgoszczy, Toruniu i Włocławku — zadaniem tych zespołów oprócz obsługi własnego terenu, jest opieka nad pobliskimi terenami. Podobne grupy konsultantów powstały już i w innych województwach.

Pierwsze doświadczenia pracy grup samokształceniowych wskazują, że mimo braków i niedociągnięć ta forma daje już poważne wyniki.

Z KRAJU W KILKU WIERSZACH

PRZYSZLI TECHNICY BRYGAD „SP" U TOW. MIN. RUSINKA

W dniu 15 bm. Minister Pracy i Opieki Społecznej, tow. K. Rusinek, przyjął z okazji zakończenia roku szkolnego delegację Państwowego 4-letniego Liceum Technicznego, przygotowującego wysoko kwalifikowanych techników dla brygad „Służby Polsce".

13 TYS. CZŁONKÓW TPPR W OLSZTYNIE

W dniu 16 bm. odbyła się w Olsztynie narada delegatów miejskich kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ze sprawozdań wynika, że liczba członków Towarzystwa w Olsztynie wzrosła w ub. r. o 380 proc. i wynosi obecnie 13 tys. osób.

PIERWSZA W POLSCE FABRYKA MŁOTKÓW KAMIENIARSKICH

Przy Państwowych Kamieniołomach Strzegom-Graby uruchomiono ostatnio pierwszą w Polsce fabrykę młotków kamieniarskich. Fabryka ta pokryje w całości zapotrzebowanie krajowe na młotki sprowadzane dotychczas z zagranicy.

ZOBOWIĄZANIA GÓRNIKÓW NA DZIEŃ 22 LIPCA

Górnicy: Jan Sondel, Jan Jaraczewski i Stefan Wozik wykonali już roczne normy pracy. Wszyscy trzej zobowiązali się wykonać na dzień 22 lipca normę 14-miesięczną.

Ludwik Turek podjął się wykonania normy rocznej do dnia 1 lipca, a Franciszek Olejarz i Edward Majewicz zobowiązali się wykonać normy roczne do 22 lipca br.

JUNACY Z KARPACZA WYREMONTOWALI 2 ŚWIETLICE

Junacy hufców wiejskich „SP" gm. Karpacz w krótkim czasie wyremontowali 2 świetlice i wyposażyli je w sprzęt z dochodów, uzyskanych z imprez.

„DAR POMORZA" W PODRÓŻY

Statek szkolny Państwowego Centrum Wychowania Morskiego „Dar Pomorza" wypłynął w dniu 16 bm. z portu gdyńskiego, udając się w kilkumiesięczny rejs do portów zachodnio-europejskich i śródziemnomorskich.

PRZEMYSŁ SKÓRZANY WOJ. KRAKOWSKIEGO PRZEKROCZYŁ PLAN MAJOWY

Przemysł skórzany woj. krakowskiego znacznie przekroczył plan produkcyjny za maj br. Garbarnie wykonały plan w 116,7 proc., fabryki obuwia w 115,5 proc., zakłady futrzarskie w 125,7 proc.

100 ODMIAN TRUSKAWEK WYHODOWANO W OSINACH

Państwowe Zakłady Sadownicze w Osinach k. Łowicza przystąpiły pierwsze w kraju do masowej hodowli selekcyjnej różnych odmian truskawek. Wyhodowano 100 odmian truskawek.

WYSTAWA DOROBKU MŁODZIEŻOWEGO

(Koresp. wł.). W ramach zlotu młodzieżowego, odbytego w dniu 12 bm. w Łowiczu otwarto Wystawę Dorobku Młodzieżowego, obejmującą prace młodzieży zorganizowanej w ZMP, SP i ZHP.

KOMUNIKAT ZHP W SPRAWIE OBOZÓW

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego przypomina, że Grupy Obozowe wyjeżdżające w teren muszą mieć legitymację obozową i zaświadczenie wystawione przez Naczelnictwo.

Wyjazd bez tych dokumentów spowoduje rozwiązanie punktu obozowania.

Kielce przygotowują się do rocznicy PKWN

Świat pracy Kielc podejmuje zobowiązania w celu uczczenia rocznicy PKWN.

Jako jedni z pierwszych podjęli uchwały pracownicy Zarządu Miejskiego w Ostrowcu.

Poza zobowiązaniami natury ogólnej, mającymi przynieść oszczędności w sumie przekraczającej pół miliona złotych, pracownicy Z. M. postanowili uporządkować zbiorową mogiłę żołnierzy radzieckich, poległych w walce o wyzwolenie okolic i miasta Ostrowca.

Dozorcy w Kielcach organizują współzawodnictwo w oczyszczaniu i doprowadzeniu do porządku ulic przed ich domami. (Ł).

Kosiarze przy pracy

Oto piękny obrazek — sianokosy w jednej ze wsi lubelskich. Foto AR

„Wibro-beton" produkuje zastępcze materiały budowlane

Niewyzyskane możliwości produkcyjne białostockiej spółdz. pracy

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „TRYBUNY LUDU")

W wydziale rewizyjnym Centrali Spółdzielni Pracy w Warszawie powiedziano mi, że „CSP niczego konkretnego o białostockiej spółdzielni „Wibro-beton" w danej chwili nie wie".

Urząd Wojewódzki w Białymstoku zapewnił, że bliższych danych udzielić może zarząd spółdzielni.

W tartaku przy Dworcu Poleskim, gdzie mieści się zarząd, oznajmiono, że przecież „Wibro-beton" znajduje się na drugim końcu miasta, przy ul. Dąbrowskiego i tylko kierownik zakładu, Wacław Miller, potrafi mnie poinformować o pracy spółdzielni.

Wymarła betoniarnia

Wśród ruin dawnej fabryki, na placu należącym do miejscowego proboszcza, znalazłam spółdzielnię wytwórczo - handlową od marca ub. r. Przedtem stanowił... własność prywatną.

Przeciętna produkcja roczna spółdzielni wyniosła około 200 tys. dachówek, 2 tys. rur betonowych, 100 okrągłych zbiorników na wodę, 5 tys. płyt chodnikowych, 1 tys. krawężników ogrodowych itp.

W r. ub. rozpoczęto również produkcję bloków trocino-betonowych. I to właśnie najbardziej mnie interesuje.

„Trocino-beton" jest to mieszanka odpadków drzewnych i cementu, poddana specjalnej „obróbce". (Po raz pierwszy wyprodukowała ten budulec kilkanaście lat przed ostatnią wojną, szwajcarska firma „Durisol").

Wykonane z tej mieszanki bloki, nadają się zwłaszcza na domy mieszkalne — są nieprzewiewne, zatrzymują ciepło i tłumią hałas.

Kierownik spółdzielni doszedł do wniosku, że w Polsce marnują się tysiące metrów sześc. trocin, które można by wykorzystać do wytwarzania zastępczego materiału budulcowego.

W prowadzonym przez spółdzielnię zakładzie, kierownik Miller rozpoczął eksperymentalną produkcję. Bloki wyprodukowane w rozmiarach 25 x 25 x 50 cm, oraz 95 x 30x25 cm, ważyły 20 do 30 kg. (blok betonowy waży 60 kg.) i wytrzymały rozmaite próby.

3 czerwca br. sprzedano po raz pierwszy 190 bloków trocino-betonowych. Zakupił je Okręgowy Inspektorat Skarbowy na budowę garażu.

Zaniedbana spółdzielnia

Przez cały czas oglądania betoniarni nurtowało mnie pytanie, gdzie są robotnicy, kto to wszystko produkuje i dlaczego tyle gotowego materiału leży bezużytecznie.

Kierownik spółdzielni, Wacław Miller, starał się wyjaśnić:

— Zatrudnionych w spółdzielni jest 10 osób. W tej chwili pracują właściwie tylko trzy. Nie mamy pieniędzy na zakup surowca ani na zatrudnienie większej ilości pracowników — dodaje kierownik.

„Wibro-beton" jest zakładem dużym i może przecież zatrudnić 150 robotników.

Może istotnie — jak to twierdził kierownik spółdzielni — centrala zapomniała o „Wibro-betonie", może Białostocki Oddział CSP nie jest w stanie opiekować się spółdzielnią, może inne względy tu decydują. Jest sporo spółdzielni pracy, którym nie wyszło na zdrowie „prywatniackie" pochodzenie. Ale wydaje się, że wobec obecnego, stale rosnącego zapotrzebowania na materiały budowlane, jest konieczne zainteresowanie się inicjatywą „Wibro-betonu" i niedopuszczenie do przedłużania stanu zastoju.

MARIA SOBIESKA

Współzawodnictwo i nowatorstwo

Załogi tartaków w Ostródzie przodują w pracy

Spośród wszystkich zespołów tartacznych woj. olsztyńskiego przodują załogi tartaków Nr 1 i 3 w Ostródzie, wśród których szeroko rozwinięte jest współzawodnictwo pracy.

Załoga tartaku Nr 3 wykonała plan produkcyjny za maj w 141 proc., pracownicy tartaku Nr 1 — w 120 proc.

Współzawodnictwo spółdzielcze

Spółdzielnia Warzywnicza w Jeleniej Górze przystąpiła do współzawodnictwa pracy z analogiczną placówką świdnicką, jedną z największych spółdzielni warzywniczych na Dolnym Śląsku. Regulamin przewiduje współzawodnictwo w punktualności dostaw warzywa, zredukowanie do minimum ubytku towaru na wadze oraz oszczędności w zakresie kosztów administracyjnych.

Usprawnienia w przemyśle chemicznym

Ostatnio w przemyśle chemicznym zastosowano szereg usprawnień, które pozwoliły na wykonanie planu oszczędnościowego w I kwartale w 105 proc. Najciekawszym z wynalazków jest projekt przodownika brygady murarskiej Kazimierza Szczęsnego. Zastosował on dodatkowe otwory w piecach obrotowych, służących do produkcji sody, co pozwoliło na skrócenie czasu oczyszczania pieca ze 168 godz. do 24 godz. W ten sposób uzyskano oszczędność na robociźnie w wysokości 65.000 zł.

Ponad 100 nowych usprawnień w przemyśle ciężkim

W przemyśle ciężkim zgłoszono ponad 100 wniosków racjonalizatorskich. M. in. obecny kierownik produkcji Śmiłowski, usprawnił metodę uszczelniania młotów parowych. Wiertacz jednej z fabryk Nowak usprawnił sposób wiercenia kluczy nasadowych, a robotnik Busz udoskonalił produkcję korb rowerowych.

Pomysły racjonalizatorskie w przemyśle włókienniczym

W przemyśle włókienniczym trzej pracownicy Państw. Zakł. Przemysłu Włókienniczego Nr 1: Szczepaniak, Dydyński i Kuciński ulepszyli typ lekkiej maszyny do szycia. Zastosowali oni stałe smarowanie precyzyjnych części maszyn bez zatrzymywania ruchu maszyny. Po zastosowaniu tego pomysłu zmniejszyła się o połowę ilość przestojów maszyn.

Trzy wynalazki Franciszka Chmielnika

Robotnik Franciszek Chmielnik, awansowany na kierownika piecowni w zakładach wyrobów ogniotrwałych, ułatwił oczyszczanie rusztów z żużla podczas palenia pieców, przez zastosowanie dźwigu zamiast dotychczas stosowanego ręcznego sposobu oczyszczania.

Chmielnik przerobił także piece, w których przestawił kanały zmniejszając komory piecowe. Wreszcie ostatnim wynalazkiem było wprowadzenie nowego sposobu układania podłogi w piecach magnezytowych.

Ulepszenie pracy w hucie „Karol"

W odlewni huty „Karol" technik Henryk Szczepaniak oraz Jakub Lerman, ślusarz tej odlewni dokonali usprawnienia, dzięki któremu osiągnięto znaczne zwiększenie wytrzymałości tygli do przetopów

Prace na trasie W — Z

Na trasie W—Z dokonano próbnych wierceń

Foto WAF

SPORT

Pierwszy dzień Ogólnopolskich Szkolnych Igrzysk Sportowych

W piątek rozpoczęły się w w Warszawie I Ogólnopolskie Szkolne Igrzyska Sportowe, które zgromadziły około 1.500 zawodniczek i zawodników ze wszystkich 14 okręgów szkolnych.

Na uroczystość otwarcia przybyli: min. oświaty tow. dr Skrzeszewski oraz wiceminister tow. dr Jabłoński. Tow. minister Skrzeszewski w przemówieniu do uczestników Igrzysk podkreślił, że będą one nie tylko przeglądem dorobku sportu szkolnego, ale zilustrują również osiągnięcia nauczycieli wychowania fizycznego. W zakończeniu min. Skrzeszewski powiedział: „Życzę wam, abyście osiągnęli jak najlepsze wyniki sportowe i wykazali wszystkie walory zdyscyplinowanego i świadomego sportowca. Pokażcie całej Polsce i światu, że młodzież Polski Ludowej potrafi nie tylko wspaniale walczyć na boisku, ale również w obronie pokoju i swej ludowej ojczyzny" Po wciągnięciu flagi państwowej na maszt wszyscy uczestnicy powtórzyli słowa przyrzeczenia zawodniczego, a następnie w imieniu zawodników przemówił uczeń Roman Zamiara z Pomorza.

Pogoda wczorajsza, a szczególnie wiatr i deszcz, nie sprzyjały zawodom sportowym. Mimo nieodpowiednich warunków atmosferycznych wszystkie zawody odbyły się według programu, a w niektórych konkurencjach osiągnięto bardzo dobre wyniki. Wczoraj odbywały się eliminacje w grach sportowych, w lekkiejatletyce i pływaniu. W zawodach lekkoatletycznych krakowianka Borowcówna w skoku wzwyż wyrównała najlepszy powojenny wynik, osiągnięty przez Mitanową, a mianowicie skoczyła 1,46 m. Również dobry wynik osiągnęła Koników na (Kraków) w rzucie dyskiem 34,31 m. Adamski z Poznania przebiegł 100 m w czasie 11,4 sek.

W konkurencjach pływackich Jera (Łódź) przepłynął 100 m st. dow. w czasie 1:06.8, a Jabłoński (W-wa) 100 m st. grzb. w czasie 1:16.2.

Dziś odbędą się finały lekkoatletyczne dziewcząt i chłopców w siatkówce dziewcząt i chłopców oraz pływackie dziewcząt i chłopców.

*

W godzinach południowych delegacje uczestników Igrzysk złożyły wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza oraz pod pomnikiem Braterstwa Broni Żołnierzy Armii Radzieckiej i Polskiej na Pradze.

Wskazówki dla widzów na meczu Polska-Dania

Wobec spodziewanego olbrzymiego napływu publiczności na zawody Dania — Polska oraz z powodu odbywających się w tym dniu na Stadionie WP w godzinach rannych Ogólnopolskich Igrzysk Szkolnych, Zarząd PZPN zwraca się z uprzejmą prośbą do pt. Publiczności o ścisłe przestrzeganie poniżej podanych wskazówek:

1. Przyjdź na Stadion nie wcześniej jak o godzinie 14.30, gdyż dopiero o tej godzinie zostaną otwarte wejścia na Stadion.
2. Wchodź pojedyńczo przez furtkę z biletem w ręku. Każdy wchodzący musi okazać własny bilet (trzymając kilka biletów utrudniasz wejście).
3) Zajmij właściwe miejsce — informatorzy wskażą ci je dokładnie.
4. Stadion zostanie zamknięty o godzinie 17.45. Nie przychodź więc na ostatnią chwilę.
5. Pamiętaj, że wobec rekordowej ilości widzów, nie będziesz absolutnie wpuszczony bez biletu.
6. Wjazd na Stadion pojazdami wzbroniony. Milicja wskaże ci miejsce parkowania samochodu.

PROGRAM ZAWODÓW

Godzina 16.00 — zawody juniorów. Reprezentacja PZPN — Reprezentacja Warszawy. Sędzia ob. M. Długosz.

Godzina 17.40 — koniec zawodów juniorów i wręczenie ubioru sportowego stutysięcznemu zawodnikowi PZPN.

Godz. 17.45 — wręczenie 100 piłek przedstawicielom zespołów ludowych.

Godzina 17.58 — wejście reprezentacji Danii i Polski na boisko.

Ze sportu radzieckiego

W Moskwie, na stadionie „Dynamo" podczas zawodów lekkoatletycznych pn. „Dzień wielobojów", Aleksandra Czudina ustanowiła nowy rekord ZSRR w trójboju, uzyskując 2.669 pkt., a więc o 144 pkt. lepiej od dawnego rekordu, również należącego do niej.

Czudina uzyskała następujące wyniki: 100 m — 12,6 sek., pchnięcie kulą — 12,71 m., skok wzwyż — 1.55 m.

*

Podczas szkolnych zawodów lekkoatletycznych, rozgrywanych w Kijowie, junior Żordoczka uzyskał w skoku wzwyż wynik 1.62 m, co jest nowym rekordem ZSRR dla kategorii juniorów do lat 17. Dawny rekord wynosił 1.61 m i był ustanowiony 12 lat temu.

*

W Dniepropetrowsku na zawodach w podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo miasta, mieszkaniec Piweń, startujący w wadze lekkiej uzyskał w trójboju olimpijskim bardzo dobry wynik 347.5 kg., co jest najlepszym wynikiem uzyskanym w tym sezonie dla kategorii lekkiej. Piweń miał w wyciskaniu 103.4 kg. — a więc lepiej o 0.4 kg. od rekordu światowego (rekord ZSRR wynosi 110.8 kg). W rwaniu Piweń miał wynik 105.0 kg., a w podrzucaniu — 132,5 kg.

Uzdrowiska dolnośląskie czekają na robotników

(Koresp. wł.). W malowniczo położonym u podnóża Śnieżki ośrodku FWP w Karpaczu - Bierutowicach, znajduje się 77 domów wypoczynkowych, które mogą pomieścić 2.811 wczasowiczów. Obecnie przebywa tu zaledwie 60 procent zaplanowanej ilości. Wśród przebywających na wczasach niecałe 30 proc. stanowią robotnicy.

Podobnie przedstawia się sytuacja i w innych ośrodkach FWP na Dolnym Śląsku.

Związki zawodowe widocznie niedostatecznie przeprowadziły akcje propagandową, jeżeli tak mały procent pracujących a szczególnie robotników, korzysta z wczasów na Dolnym Śląsku. (ski)

*

Staraniem Zarządu Głównego Ligi Kobiet czynny jest w roku bieżącym Dom Wypoczynkowy Ligi Kobiet w Skarbinowie. (pow. Koszalin).

Dom ten przeznaczony jest dla matek z dziećmi w wieku od lat 2.

Z wczasów (turnusy 2-tygodniowe) korzystać mogą kobiety pracujące — członkinie Związków Zawodowych z całej Polski.

NASZYM ZDANIEM

„Skąd brać fundusze"

W wielu szkołach rozpoczęła młodzież zbiórkę makulatury przeznaczając uzyskane ze sprzedaży pieniądze, na najpotrzebniejsze pomoce szkolne.

Drużyny harcerskie w Siedlcach przeprowadzają zbiórkę złomu i odpadków. Dochód przeznaczony zostanie na obozy letnie.

Ta rozumnie zorganizowana i przeprowadzona akcja oszczędnościowa może dać dobre rezultaty, a nieraz przynieść korzyści niewspółmiernie większe od włożonego wysiłku. Zbierając stare gazety, złom, czy odpadki na pewno nie nadwyręży młodzież swych sił, a będzie miała ogromną przyjemność patrząc na widome rezultaty swej pracy, w postaci różnych koniecznych urządzeń szkolnych.

Wakacje za kilka dni — Komitety Rodzicielskie wielu szkół na pewno nie mają „czystego sumienia". Wiele z nich nie zrobiło bowiem wszystkiego co trzeba, aby żadne dziecko w szkole nie pozostało w mieście przez lato.

Ciągle przypomina nam się jeszcze pytanie przedstawiciela Komitetu jednej ze szkół pruszkowskich „skąd brać fundusze"!

Opieszałe Komitety winny rozważyć cytowane przykłady.

Skarby znajdują się wszędzie — nawet w stosach starych gazet. Trzeba tylko umieć patrzeć wokół siebie i dostrzegać możliwości zdobycia tych skarbów.

H. S.

Uczony francuski zwiedził uniwersytet w Lublinie

Uniwersytet Marii Curie - Skłodowskiej zwiedził wybitny uczony francuski, prezydent Akademii Medycyny Weterynaryjnej w Paryżu, członek Akademii Lekarskiej w Paryżu, sekretarz generalny Międzynarodowego Urzędu do Zwalczania Chorób Zakaźnych, prof. dr. Jean Verge.

PZPŁ „Orzeł" przoduje we współzawodnictwie

W Łodzi odbyło się posiedzenie Głównego Komitetu Współzawodnictwa Pracy Branży Włókien Łykowych. Po dokładnej ocenie pracy 13 uczestniczących w międzyzakładowym współzawodnictwie zakładów Główny Komitet Współzawodnictwa stwierdził, iż najlepsze wyniki w pierwszym kwartale rb. osiągnęła załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Lniarskiego Nr 11 „Orzeł". Zwycięska załoga zdobyła tytuł: „Przodujący zakład przemysłu włókienniczego w I kwartale 1949 r." oraz premię pieniężną w wysokości miliona złotych, którą w całości przeznaczono na cele socjalne.

Drugą nagrodę w wysokości pół miliona zł uzyskała załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Lniarskiego Nr 5.

Trzecie miejsce uzyskali robotnicy Państwowych Zakładów Przemysłu Lniarskiego Nr 13.

O młynie, moście i pewnej gromadzie

Ekipy WPB mogą uczyć jak realizować akcję łączności

Zofia Kwiecińska

W garwolińskim powiecie, w gminie Trojanów istnieje, wśród dwudziestu innych, gromada Skruda. W historii tej małej, do niedawna deskami od świata zabitej wioski pokaźne miejsce zajmuje trwający od kilkunastu lat spór gromady z miejscowym młynarzem. Spór toczy się o rzekę Okrzejkę, a ściślej mówiąc o zastawę, którą młynarz wybudował przy moście, co spowodowało podniesienie lustra wody i zalew 30 ha łąk gromadzkich. Most ten wybudowany przed wojną dzięki „znajomościom" i „stosunkom" pana młynarza nie na linii drogi, lecz o kilkadziesiąt metrów w bok, bo tam właśnie wygodniej było ustawić zastawę, uległ zniszczeniu podczas działań wojennych. Mostu więc obecnie nie ma. Aby dostać się do sąsiednich gmin, trzeba objeżdżać po kilka kilometrów. Zastawa jednak pozostała i woda po dawnemu zalewa łąki gromadzkie.

O tym młynie, o zastawie, o braku mostu w Skrudzie, robotnik budowlany, sekretarz komitetu partyjnego przy WPB, tow Smyka mówi z takim samym zainteresowaniem i z taką samą troską, z jaką porusza sprawy związane z własnym terenem pracy. Most na Okrzejce i bołączki gromady Skruda weszły w bezpośredni krąg zainteresowań robotników, zatrudnionych w WPB od czasu wyruszenia w teren pierwszych ekip łączności. Bo na tym moście właśnie zaczął się realizować dobrze zrozumiany, na zdrowych zasadach oparty sojusz robotników WPB z Warszawy z chłopami z gromady Skruda. Sojusz robotniczo-chłopski.

Gromada wiedziała, że dzieje się jej krzywda. Gromada wiedziała, że młynarz - bogacz wiejski piętrzy poziom wody, kiedy mu się podoba, że zalewa łąki, kiedy jest mu to wygodne. Gromada wiedziała, że z młynarzem toczyli walkę jeszcze ojcowie i... przegrali.

Gromada jednak była bezradna. Nie było na wsi organizacji partyjnej, nie było żadnej organizacji, która mogłaby walkę poprowadzić. Walka ograniczała się do zaciętego, żywiołowego bojkotowania młynarza przez miejscowych chłopów, do potajemnego wyrywania desek z zastawy itp... To wszystko.

I oto do Skrudy przyjechała ekipa robotników z Warszawy. Robotników, którzy od dzieciństwa niemal przywykli do innej pracy i do innych form walki. Ale robotnicy ci w historii młyna i zastawy dostrzegli znamiona ostrej klasowej walki na wsi.

Zaczęły się narady. Na pierwszym planie stanęła sprawa odbudowy mostu. Niesposób przecież objeżdżać naokoło. Ale chłopi nie wierzyli.

— Akurat! Z czego budować, jak budować i kto nam na to pozwoli?

Od słowa do słowa zaczęli towarzysze przekonywać mieszkańców Skrudy, że ich prawem i obowiązkiem jest walczyć o poprawę swego bytu.

— Wy nam wybudujecie?— padło pytanie.

— Nie, wy sami wybudujecie. My was nauczymy jak to się robi.

Łatwiej może było wysłać ekipę i samym stawiać most. Łatwiej może było samym „odwalić" całą robotę, niż przekonywać, niż uczyć nieufną, od lat przywykłą do wyzysku gromadę. Jednak towarzysze z WPB teraz, podczas tych rozmów z chłopami, na zebraniach gromadzkich jasno zrozumieli znaczenie sojuszu robotniczo - chłopskiego, zrozumieli swoją rolę na wsi.

Po naradach, po przemyśleniu sprawy chłopi zdecydowali się napisać podanie do Wojewódzkiego Urzędu Dróg i Mostów. Przybyła na miejsce komisja. W gromadzie Skruda i w sąsiednich zainteresowanych gromadach gruchnęła wieść:

— Będziemy budować most!

Gdy następna ekipa przyjechała na wieś, zastała już zwiezione całe sterty kamieni, zebranych przez chłopów „na wszelki wypadek, bo może się przydadzą, żeby już prędzej zacząć". Bo nieufność ustąpiła. I zaczął narastać entuzjazm. Na zdrowych zasadach oparta akcja łączności dała owoce.

— Będziemy sami pracować, wy powiedzcie nam tylko jak.

Obecnie pod kierownictwem techników i instruktorów, mieszkańcy Skrudy wykonują roboty przygotowawcze. W najbliższym czasie wyruszy w teren ekipa fachowców, która wykona roboty specjalne. Most na rzece Okrzejce staje się mostem, łączącym zapadłą wieś z miastem, mostem łączącym chłopa z robotnikiem.

Krzywdzony przez wieki i wyzyskiwany chłop ze Skrudy poczuł swą siłę. Wie, że od niej samej zależy zmiana bytu. Wie już teraz, że wybuduje most, że osuszy łąki, że nie da się wyzyskiwać.

A stale w mieście zatrudniony robotnik, poczuł nierozerwalną więź, łączącą jego walkę z walką wsi, poczuł, że właśnie on jest powołany do prowadzenia i kierowania tą walką.

Piękne wyniki pracy robotników rolnych z PGR Bielice

Nowoczesne urządzenia przyczynią się do zwiększenia pogłowia

II Kongres Zw. Zaw. wzbudził wielkie zainteresowanie wśród mas pracujących powiatu sochaczewskiego, ożywiając równocześnie inicjatywę i entuzjazm do pracy. Widoczne to jest także w majątku PGR Bielice, gdzie pracownicy pochwalić się mogą nowymi osiągnięciami.

W Bielicach urządzono mianowicie nowoczesny okólnik dla trzody chlewnej z kąpieliskiem. W obrębie okólnika znajdują się drzewa i krzaki dające dostateczną ochronę przed skwarem. Dla podniesienia higieny w chlewach i oborach oraz zwiększenia przyrostu bydła i trzody podobne okólniki i wybiegi zostały założone we wszystkich ośrodkach zespołu PGR Bielice.

Nowoczesne urządzenia

Na naradzie produkcyjnej w dniu 3 czerwca br. postanowiono wybudować we wszystkich majątkach porodówki dla bydła rogatego. Ma to doniosłe znaczenie gospodarcze.

PGR przeprowadza bowiem masowy skup bydła, które nie zawsze jest pod ścisłym nadzorem lekarza weterynarii. Trafiają się nieraz sztuki chore na zakaźne ronienie, czyli chorobę Banga. Wybudowanie porodówek umożliwi izolację krów w czasie porodu i zapobiegnie rozszerzaniu się choroby. Budowę jednej takiej porodówki kończy się już w Bielicach.

W Ośrodku Witkówce już wkrótce ukończona będzie budowa nowoczesnej obliczonej na 50 sztuk obory, zadaniem której będzie chów rasowych buhajów. Przyczyni się to do polepszenia rasy pogłowia bydła rogatego.

Zboża ozime i jare zapowiadają się w zespole doskonale. Zarząd Okręgowy będzie więc mógł jesienią rozprowadzić dostateczną ilość kwalifikowanego ziarna siewnego dla mało i średniorolnych chłopów. Pola ziemniaczane obsadzone są kwalifikowanymi ziemniakami. Na wiosnę biedny i średniorolny chłop będzie mógł na miejscu zaopatrywać się w dobre sadzeniaki.

Inne zmiany

Gwar wesołych dziecięcych głosików dochodzący od strony przedszkola sygnalizuje, że tutaj zaszły też pewne zmiany. Okazuje się, że na okres letni przedszkole zostało zamienione na dzieciniec. Podobnie jest i w innych ośrodkach.

Akcja zwalczania analfabetyzmu rozwija się także dobrze. W porozumieniu z inspektoratem szkolnym otwarto trzy skrócone kursy nauki początkowej dla dorosłych, dla 30 analfabetów. Dwa następne kursy są w stadium organizacji.

We wszystkich ośrodkach zespołu PGR Bielice przodujący robotnicy otrzymują premie. Nazwiska okresowych przodowników pracy z osiągniętymi przez nich wynikami podaje się do ogólnej wiadomości. Do tego celu służą specjalne szkolne gablotki umieszczone w każdym ośrodku w widocznym miejscu. Wzbudzają one wielkie zainteresowanie i pobudzają innych do rywalizacji. (L)

Odwadnianie Woli i Mokotowa

W ubiegłym tygodniu ukończono prace nad budową kanałów odwadniających przy ul. Sowińskiego, na Woli Zbudowano tu kanał główny oraz kanały boczne, łącznej długości — 300 m. Obniży się przez to poziom wody podskórnej w rejonie ul. Sowińskiego i osuszy okoliczne bajora, siedliska komarów i malarii. Budowa kanału przeprowadzona systemem gospodarczym przy ofiarnej pomocy mieszkańców trwała niecałe 3 tygodnie

W początkach bm. rozpoczęto również roboty przy naprawie kanału odwadniającego Mokotów — Służewiec, długi 1 km. Prace potrwają tu ok. 6 tygodni. Kanał obniży poważnie poziom wód gruntowych na terenie osiedla Służew.

„Pierwsze jaskółki" odbudowy ruin Starego Miasta

Powoli posuwają się naprzód prace, związane z odbudową najbardziej zniszczonej dzielnicy Warszawy — bohaterskiej Starówki. Są to wszystko jeszcze prace wstępne, przygotowawcze. Tak więc dzięki odbudowie 3 kamienic zabytkowych na Rynku Starego Miasta — otrzymało ono w ubiegłym roku wodę. W tym roku kamienica „pod Murzynkiem" otrzymała światło. Obecnie po odgruzowaniu transformatora, znajdującego się przy zbiegu ulic Długiej i Freta, będzie można oświetlić cały Rynek Starego Miasta oraz przyległe do niego uliczki.

Jednocześnie też odgruzowano ul. Nowomiejską otwierając ją dla ruchu kołowego.

1 września br. w całkowicie już odbudowanej kamienicy „pod Murzynkiem" zostanie otwarta wystawa „Miesiąca Odbudowy Warszawy".

WIADOMOŚCI z Z. S. R. R.

POKAZY WIEJSKICH ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

W obwodzie moskiewskim zakończyły się niedawno pokazy wiejskich zespołów teatralnych. Były one świadectwem nieustannego podnoszenia się poziomu kulturalnego chłopstwa kołchozowego oraz rozwoju amatorskiej działalności artystycznej na wsi.

Liczba wiejskich zespołów teatralnych w obwodzie moskiewskim zwiększyła się z 1.010. do 1.460. Około 1 miliona kołchoźników, pracowników ośrodków maszynowych, sowchozów i inteligencji wiejskiej przybyło na przedstawienia tych zespołów.

Znaczną pomoc przy zorganizowaniu występów okazało 26 teatrów stolicy, które objęły protektorat nad wiejskimi zespołami amatorskimi.

REKORD ŚWIATOWY WASYLA PIWNIA

Na Dniepropietrowskiej Spartakiadzie obwodowej klubu „Dynamo" atleta wagi lekkiej, komsomolec, Wasyl Piweń, ustalił nowy rekord świata. Dwiema rękami podniósł sztangę wagi 110 kg. 200 gramów.

Sztangista radziecki. W. Piweń, pobił w swojej kategorii o 1 kg. 200 gramów oficjalny rekord światowy, należący do Węgra Geno.

PRZYGOTOWANIA DO ŻNIW

Na polach kołchozów i sowchozów południowego Kazachstanu dojrzewają bogate urodzaje. Liczne kołchozy, brygady i ogniwa obliczają zbiory po 150 — 200 pudów zboża z ha. Żniwa już się rozpoczęły, przy czym przodujący kombajnerzy wykonują podwójną normę produkcyjną. Zebrane i wymłócone z pierwszych hektarów zboże przygotowuje się do wysłania na punkty dostaw.

W rejonie jerszowskim obwodu saratowskiego, żyto jest w tym roku wyjątkowo piękne, oczekuje się doskonałych urodzajów. Kołchoźnicy rejonu w odpowiedzi na uchwałę partii i rządu, dotyczącą akcji żniwnej i dostaw produktów rolniczych, oświadczyli, że będą starać się by każdy kombajn w ciągu dnia kosił zboże z 20 ha, a żniwiarka — niemniej niż z 5 ha.

Podobne oświadczenia nadesłano z rozmaitych obwodów Związku Radzieckiego.

SESJA RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI UZBECKIEJ

W Taszkencie zakończyła prace trzecia sesja Rady Najwyższej Republiki Uzbeckiej. Rada Najwyższa republiki zatwierdziła sprawozdanie o wykonaniu budżetu państwowego na rok 1948 i uchwaliła budżet na rok 1949.

Więcej niż 2/3 wszystkich funduszów budżetu asygnuje się na cele społeczno-kulturalne.

Dom Towarowy WSS powstaje na Nowym Swiecie

Remont gmachu WSS przy ul. Nowy Świat 53 dobiega końca. W niedługim czasie przeniesione zostaną tutaj biura spółdzielni, które mieszczą się dotychczas w kilku punktach Warszawy, co bardzo utrudnia pracę.

Parter budynku przeznaczono na Dom Towarowy WSS. W tej chwili prowadzi się tutaj budowę urządzeń. Przewiduje się uruchomienie działów sprzedaży artykułów spożywczych, włókienniczych, galanterii i wielu innych.

Otwarcie Domu Towarowego WSS odbędzie się w sierpniu bieżącego roku. (iwa)

RADIO

NIEDZIELA — 19 CZERWCA

Sygnał czasu 6.50, 12.00. Wiadomości 8,00, 16.00, 21.00, 23.00. Program na dziś 6.55, na jutro 23,50. Wszechnica 11.00.

7.00 Dla wsi, 7.15 Muzyka. 8.55 SKRK, 9.00 Nabożeństwo. 10,00 Muzyka. 10.20 Audycja regionalna. 11.20 Przerwa. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.10 „Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia". 13.15 Niedziela na wsi. 14.00 Pogadanka. 14.10 Dla dzieci. 14.30 „Ojciec debiutantki", wodewil. 16.20 Rec. skrzypcowy Bacewiczówny. 16.45 „Nowe książki". 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.00 Transmisja z Międzypaństwowego Meczu Piłkarskiego Dania — Polska. 19.45 Muzyka. 20.20 Koncert Orkiestry Gerta. 21.40 i 23.10 Muzyka taneczna. 23.30 Wiadomości sportowe. 24.00 Koniec audycji.

„TRYBUNA LUDU"

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Komitet

Nakład R.S.W. „Prasa"

Redakcja:

Warszawa, ul. Smolna 12.

Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział zagraniczny 8-62-05. Dział miejski 8-71-82. Mutacje 8-71-79.

Centrala: 8-82-28. 8-51-04. 8-62-05 8-57-62. 8-57-64.

PRENUMERATA:

Prenumerata miesięczna w kraju zł 150 — prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres partyjna zł 75.— zagraniczna zł 300.—

Konto PKO — Nr 1-1374.

Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.

Administracja: Warszawa, ul. Smolna 13. tel. 8-29-84.

Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń: 8-5023.

Druk. Zakłady Graficzne RSW „Prasa", ul. Smolna 10.

B-79357

Szybko rośnie nowy dom dla przodowników pracy w Żyrardowie

Przy ul. Mireckiego w Żyrardowie, na wprost budynku PDT powstaje nowe osiedle robotnicze.

Nowy oddział Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego przed kilku tygodniami rozpoczął tu już budowę pierwszego budynku.

Budynek ten posiadać będzie 18 lokali mieszkalnych, w tym 12 lokali po 2 pokoje z kuchnią i 6 lokali—jeden pokój z kuchnią. W budynku zainstalowane będzie światło elektryczne, kanalizacja, łazienki i 2 pralnie. Mieszkania otrzymają przodownicy pracy.

Obecnie wykańcza się parter. Mury sięgają już pierwszego piętra. Są one dwukrotnie izolowane przed wilgocią. Będzie także zainstalowana pionowa izolacja murów suteren przez ułożenie grubej warstwy gliny i izolację kastoru. Zabezpieczy to mieszkania przed wilgocią. Budynek będzie dwupiętrowy z przestronnym strychem.

Robotnicy pracujący na budowie jednogłośnie przystąpili do współzawodnictwa pracy z grupą PPB z „Ursusa". 14 bm. grupy pracujące na budowli podjęły współzawodnictwo zespołowe wewnętrzne.

Na czele pierwszej grupy stoi majster murarski tow. Stefan Nowakowski — drugiej grupie przewodzi Stanisław Lange.

Robotnicy zobowiązali się ukończyć roboty o miesiąc wcześniej tj. na dzień 22 lipca.

Dzięki pomysłowości kierownictwa i robotników zdołano już uzyskać poważne oszczędności, sięgające ponad 200 tys. złotych.

Przy kopaniu fundamentów natrafiono tu na piasek żwirowaty, doskonale nadający się do zaprawy murarskiej. Oszczędziło to znaczne sumy pieniężne.

Przez wykopanie na miejscu dwóch studzienek, zaoszczędzono znaczne sumy na kosztach instalacji wody w pierwszej fazie robót. Przez użycie do niwelowania terenu żużlu węglowego, którego dostawa zajęły się PZPWł Nr 1 bezpłatnie uzyskano również znaczne oszczędności.

Szybko rosną mury pierwszego bloku Osiedla Robotniczego. Istnieje nadzieja, że ZOR przydzieli jeszcze w tym roku kredyty na budowę następnego budynku. Żyrardów odczuwa dotkliwy brak mieszkań, dlatego rosnące szybko mury budzą wielką radość robotników. (er)

Powiat działdowski rozpoczyna prace melioracyjne

Bołączką powiatu działdowskiego jest brak dobrych łąk i pastwisk, co znacznie utrudnia rozwój gospodarki hodowlanej.

Ostatnio jednak Urząd Wodno - Melioracyjny rozpoczął prace, które mają na celu odwodnienie łąk. Całość robót ma być wykonana sposobem szarwarkowym i zakończona do okresu żniw.

Osobny problem stanowi regulacja rzeki Wel, która przepływa przez powiat na długości 40 km. Dotychczas rzeka ta stale zalewa przyległe łąki.

Przeszkodą w rozpoczęciu prac regulacyjnych był brak funduszów. Obecnie Powiatowy Związek Samorz. w planie oszczędnościowym uzyskał za I półrocze 1949 r. 1.112 tys. zł oszczędności na wydatkach związanych z administracją, które będzie można przeznaczyć na ten cel.

Prezydium PRN w Działdowie wystąpiło z powyższym wnioskiem do Warsz. Woj. Rady Narodowej i po uzyskaniu zgody rozpoczęte będą prace regulacyjne.

Do 26 bm. trwać będzie Wystawa Kurpiowska w Pułtusku

12 bm. odbyło się w Pułtusku uroczyste otwarcie Wystawy Kurpiowskiej i Sztuki Ludowej Puszczy Białej i Zielonej.

Otwarcia dokonał wojewoda warszawski ob. Dura, przy udziale przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki, władz partyjnych i organizacji społecznych.

Około 700 eksponatów rozwieszono w dwóch dużych salach, z których jedna obejmuje region Puszczy Białej, druga Puszczę Zieloną.

Zwiedzający jest oczarowany bogactwem folkloru. Widzimy piękne i bogate hafty czerwone, białe i zielone, koronki, kilimy i dywany, od najstarszych do nowoczesnych wzorów, barwne samodziały i tkaniny, wycinanki, pisanki i ceramikę.

Duże zainteresowanie zwiedzających wzbudzają 2 izby kurpiowskie, których ściany przystrojone są wstążkami, kwiatami i wycinankami.

Po południu, na dziedzińcu zamkowym odbył się konkurs strojów kurpiowskich, pieśni i tańców. W konkursie pieśni wystąpiła osiemdziesięcioletnia kurpianka ob. Gołębiowska i jej 11-letni prawnuczek.

W pierwszym dniu wystawę zwiedziło około 2 tysiące osób, w tym wielu gości zagranicznych.

Wystawa będzie otwarta do 26 czerwca włącznie. W dni powszednie, od godz. 10 do 19. W niedzielę i święta od godz. 11 do 21.

Wyścigi konne

Sobota, dnia 18 czerwca
Początek wyścigów godz. 15.30

Gon. I. 90.000 zł dla 4 l. i st. og. i kl. ARABSKICH. Dyst. ok. 2.600 metrów.

Mimonka, Haifa, Dama, Elimar.

Gon. II. 100.000 zł dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 1.600 m.

Sobiesława, Lafite II, Gniew, Santa Cruz.

Gon. III. 100.000 zł dla 3 l. koni. Dyst. ok. 1.600 m.

Malta, Sanok, Sten, Bohaterka, Bytom, Huragan.

Gon. IV. 80.000 zł GONITWA Z PŁOTAMI dla 4 l. i st. Dyst. ok. 2.000 m.

Liwiec, Sigida, Galanteria, Drogosław, Parada III, Gniew, Bojar.

Gon. V. 90.000 zł HANDICAP dla 4 l. i st. koni. Dyst. ok. 2.200 m.

Sobiesława 59 kg., Jolant 55 kg., Monte Carlo 59 kg., Labor 53 kg., Gniew 62 kg., Łańcut 56 kg., Film 55 kg., Senator 57 kg.

Gon VI. 75.000 zł dla 4 l. i st. Dystans ok. 1.800 m.

Talizman III, Casar, Broń, Argentum, Drogosław, Jabłonna, Luks, Silver King.

Gon. VII. 70.000 zł dla 4 l. i st. Dyst. ok. 2.400 m.

Koroniarz, Wideta, Daccia, Sobie pan II, Oziris, Dźigit.

Gon. VIII. 80.000 zł dla 4 l. i st. og. i kl. ARABSKICH. Dyst. ok. 2.200 m.

Miech Smiłowski, Salwa, Wielka Zorza, Zahabu.

NASZE TYPY

1) Dama, Elimar.
2) Sobiesława, Lafite II.
3) Huragan, Sten.
4) Liwiec, Bojar, Parada III.
5) Senator, Gniew, Łańcut
6) Argentum, Silver King, Broń.
7) Oziris, Wideta.
8) Miech Smiłowski, Wielka Zorza.

Prenumeratę na medyczne czasopisma radzieckie

Akuszerstwo i ginekołogia	dwumiesięcznik
Archiw patołogiczeskoj anatomii	"
Wiestnik Akademii miedicińskich nauk	"
Wiestnik wienierołogii i diermatołogii	"
Wiestnik otorinołaringołogii	"
Wiestnik oftalmołogii	"
Wiestnik chirurgii imieni Griekowa	"
Woprosy niejrochirurgii	"
Woprosy piediatrii i ochrany matieriństwa i dietstwa	"
Gigijena i sanitaria	miesięcznik
Żurnał obszczej biołogii	dwumiesięcznik
Kliniczeskaja miedicina	miesięcznik
Miedicinskaja siestra	"
Miedicinskij rabotnik	tygodnik
Mikrobiołogia	dwumiesięcznik
Niewropatołogia i psichiatria	"
Piediatria	"
Problemy tubierkuleza	"
Sowietskaja miedicina	miesięcznik
Stomatołogia	kwartalnik
Sowietskoje zdrawoochranienie	dwumiesięcznik
Tierapiewticzeskij archiw	"
Fieldszer i akuszerka	miesięcznik
Fizjołogiczeskij żurnał imieni Sieczenowa	dwumiesięcznik
Chirurgia	miesięcznik

przyjmują:

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki — Warszawa, Bagatela 14 i oddziały:

ŁÓDŹ — Piotrkowska 68

WROCŁAW — al. gen. Świerczewskiego 89

oraz wszystkie Delegatury i Oddziały RSW „Prasa"

Ilja Erenburg 236

BURZA

Tłum. St. Strumph-Wojtkiewicz

W kilka dni później kolega Piotra, Roger, powiedział:

— Piotr jest w lazarecie, prosił o przekazanie, żebyś się nie martwiła...

Roger miał twarz zatroskaną, Halinka zrozumiała, że z Piotrem jest źle. Życie od razu ponuro się. W nocy, sprawdziwszy, czy wszyscy zasnęli, Halinka wetknęła nos w poduszkę i długo płakała. Nie mogła okazać swego bólu wobec innych, wiedziała, że musi zachować postawę ambitną; jeżeli nawet „śmieszka" oklapnie, to co się stanie z innymi?...

Dwa lata niewolnictwa uczyniły swoje: coraz częściej można było zobaczyć w baraku twarze zapłakane. Próżno Halinka dowodziła, że cierpieć trzeba będzie już niedługo. Dawniej wiele kobiet otrzymywało od rodzin pocztówki, teraz zaś, gdy Czerwona Armia oswobodziła niemal całą Ukrainę, zerwała się ostatnia łączność, rodzinny dom wydawał się jeszcze bardziej daleki.

Co drugi dzień przychodziła do baraku Niemka z Rygi fraulein Strassenreuter o wielkim pokrytym wągrami nosie. Opowiadała ona, że na Ukrainie nie ocalał ani jeden dom mówiła: „Bolszewicy kończą się".

Przed zachorowaniem Piotra Halinka regularnie komunikowała dziewczętom nowiny: lekarz francuskiego obozu stale słuchał audycji londyńskich. Teraz wszystko skomplikowało się, Roger pracował w innym dziale fabryki i w żaden sposób nie umiał zapamiętać nazw miast rosyjskich. Halinka oświadczyła mu surowo:

— Wywiedz się o wszystkim dokładnie. Jeżeli jesteś prawdziwym przyjacielem Piotra...

Fraulein Staube zrobiła się w ostatnich dniach zupełnie nieznośna. Podarowała dziewczętom jakieś tam guziki z masy plastycznej, płakała, mówiła, że je kocha. A tegoż wieczora napadła na Warię, oskarżyła ją o kradzież puderniczki, zbiła. Tę puderniczkę znalazła potem w swoim pokoju i aby jakoś zatrzeć wrażenie po niemiłej scenie zaproponowała Halince:

— A może by tak urządzić któregoś wolnego wieczoru mały koncercik? Zaproście dziewczęta z innych baraków, nie mam nic przeciwko temu. Możecie pośpiewać, zadeklamować... Wybierzcie dzień urodzin jakiejś dziewczyny i skromnie go uczcijcie.

Halinka odrzekła od razu:

— Dobrze.

Zaproponowała dziewczętom uczczenie dnia Armii Czerwonej.

— Christine wścieknie się — rzekła Waria.

— Nie zrozumie o co chodzi, a zresztą nawet nic o tym nie będziemy mówić, po prostu zaznaczymy tę datę...

Barak wyprzątnięto. Zaśpiewano kilka piosenek. Fraulein Staube siedziała i z aprobatą kiwała głową. Pieśni były smutne, odpowiadały nastrojom Niemki; myślała sobie — zabiją i nawet nikt nie pożałuje.

Halinka chciała opowiedzieć dziewczętom z innych baraków o ofensywie Czerwonej Armii — tym razem Roger nie nawalił. Więc Halinka zaczęła deklamować wierszyki:

Solenizantka obchodzi dziś urodziny
Od Nowogrodu do Ługi i Gatczyny,
Koło jeziora Czudskiego,
Koło Mozyrza Poleskiego,
W Sarnach, Smile, Równie, Łucku,
A pewnie i w Odesie wkrótce,
Za jej zdrowie piją dziś biesiadnicy
Tuż koło samej Winnicy...

Dziewczęta śmiały się. Jedna nie wytrzymała i krzyknęła:

— Mamę oswobodzili!...

Christine nie wiedziała o co chodzi; patrząc na wesołe twarze dziewcząt gniewała się. Z czego się cieszą?... Czasy takie okropne, nawet Richard — mężczyzna, żołnierz — nie wytrzymał, rozpłakał się na dworcu... I znów rozśmieszyła je ta Halinka. Bezczelna bestia!...

— Co deklamowałaś?

— Życzenia dla solenizantki.

— A kto jest tutaj solenizantką?

Niektóre dziewczęta parsknęły śmiechem. Halinka odrzekła z całą powagą:

— Ja.

Staube opanowała się i wieczór zakończył się pomyślnie, ale nadzorczyni nie mogła tej nocy usnąć. Te łajdaczki świętują naszą klęskę!... A ja muszę z nimi przebywać. Co za okropność!... W sercu jej wrzało. Burza wybuchła w dwa dni później. Fraulein Staube niespodziewanie runęła na maleńką Nastię. Ta Nastia była kulawa, chodziła o lasce; trudno zrozumieć, po co przywieziono ją do Niemiec, wciąż kuśtykała za innymi. Niemka krzyknęła do niej: „Prędzej!" Nastia cichutko odrzekła: „Nie mogę". Wówczas Staube wyrwała jej z rąk laskę i zaczęła bić dziewczynę. Nie panując już nad sobą Halinka podbiegła do Niemki i uderzyła ją w twarz.

Halinkę odwieziono do więzienia. Siedziała w ciemnej celi i marzyła: Piotr wyzdrowieje, przyjdzie Czerwona Armia, razem pójdą do Kijowa... Nie miała pojęcia, co ją oczekuje; komendant obozu wrzeszczał, że ją rozstrzelają, a dozorczyni dodała ze złym uśmiechem: „Jeszcze tego pożałujesz, że ciebie nie wykończono tutaj!... W więzieniu przesiedziała niezbyt długo. Gdy wywożono ją, na stacji zbornej zobaczyła Rogera, który miał na rękach kajdany. Zdążył powiedzieć jej:

(d. c. n.)

Na marginesie

Pogotowie ratunkowe kapitalistów

Historia walk klasowych w państwach kapitalistycznych zna dwie podstawowe formy walki, w której krzyżuje broń robotnik z fabrykantem. Są to strajk i lokaut. Robotnicy porzucają pracę, w celu skłonienia fabrykanta do uwzględnienia ich żądań, fabrykant — jeśli w danej chwili nie zależy mu na utrzymaniu produkcji — odpowiada zamknięciem fabryki czyli lokautem, licząc na to, że wyczerpani bezrobociem robotnicy będą w końcu zmuszeni do przyjęcia warunków fabrykanta, częstokroć gorszych, niż przed strajkiem.

Są to rzeczy powszechnie znane i nie warto byłoby ich powtarzać, gdyby nie pierwszy w świecie lokaut ogłoszony przez... przewodniczącego związku zawodowego.

Rzecz, oczywiście, dzieje się w kraju wszelkich możliwości: w Stanach Zjednoczonych. Stary, wysłużony w oportunizmie przywódca związku górników, John Lewis, zarządził przerwanie pracy w kopalniach na przeciąg tygodnia, motywując to niezwykle zarządzenie faktem nagromadzenia zapasów węgla na hałdach.

Zarządzenie amerykańskiego przywódcy związkowego spotkało się z wyrazami uznania ze strony właścicieli kopalń, którzy schowają do swych kas pancernych całotygodniowy zarobek górników. Właściciele przemysłu stalowego również przyjęli ze spokojem przerwę w pracy w kopalniach, gdyż — jak oświadczyli — posiadają dwumiesięczny zapas węgla.

Jak widzimy wszyscy są zadowoleni, z wyjątkiem... górników, którzy będą musieli żyć przez tydzień z groszy odłożonych na czarną godzinę. Natomiast właściciele kopalń nie ukrywają wcale, że po upływie tygodnia zamierzają wykorzystać osłabioną pozycję górników, aby znieść wynagrodzenie za pół godzinną przerwę obiadową i pewne inne zobowiązania.

Wysługiwanie się amerykańskich przywódców związkowych kapitalizmowi jest zjawiskiem notorycznym. Po raz pierwszy chyba przybrało ono tak groteskowo-karykaturalną formę, gdy przywódca związku zawodowego cynicznie ogłasza lokaut, aby pomóc przemysłowcom w ich kłopotach.

Marginesowo należy zaznaczyć, że przytoczony tu fakt jest dowodem coraz bardziej pogarszającej się sytuacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych. Kurczący się eksport i zmniejszone zapotrzebowanie rynku wewnętrznego zmuszają kapitalistów do puszczania w ruch tak rozpaczliwych środków, jak jawne posługiwanie się dla swych celów przywódcą związku zawodowego.

Jak długo jednak robotnicy amerykańscy będą słuchali takich przywódców związkowych?

Odpowiedź na to pytanie spędza sen z powiek władców Wall Street. **WIJ.**

Ta sama droga Chochołowa

Na końcu wsi Chochołów położonej między dwoma łagodnymi stokami, stoi przydrożna kapliczka obrócona tyłem do sąsiedniej wsi — Czarnego Dunajca.

To pamiątka po powstaniu chochołowskim, z nią związana przypowieść: „Pan Bóg się na czarnodunajczan pognieważał za to że pomagali zgnieść poruszenie chochołowskie".

Było to zimą 103 lata temu. Górale chochołowscy porwali za broń przeciw chłopskiej krzywdzie, przeciw pańskiemu okrucieństwu i bezprawiu. Zapragnęli wolności.

Krzywdę chłopską górale z Chochołowa dobrze znali.

Kiedy w roku 1819 postanowili za zdobyte z trudem talary wykupić trochę ziemi ze swoich wsi od ówczesnego właściciela, by w ten sposób zdobyć choć trochę niezależności, sami nie mogli— nie mieli prawa tej transakcji przeprowadzić. Zwrócili się z prośbą o załatwienie do swego księdza proboszcza.

No i popisał się ksiądz proboszcz Szczurkowski.

Wykupiwszy ziemię za złożone przez chłopów pieniądze, grunta zapisał na siebie, a od górali zażądał świadczeń pańszczyźnianych.

Chłopi szukali obrony gdzie indziej, ale i następny, któremu powierzyli obronę swych praw przed księdzem nie lepszy się okzaał. I nawet do sądów próbowali chodzić, ale co tam 103 lat temu mogli chłopi w sądzie wyjednać.

*

Następca proboszcza Szczurkowskiego ksiądz Wilczek okazał się „godnym następcą" swego poprzednika.

Jan Kanty Andrusikiewicz ówczesny organista w Chochołowie i jeden z przywódców tamtejszego chłopskiego powstania pisze dosłownie o nim w swych zachowanych pamiętnikach: „skąpiec, którego Bogiem pieniądze, nieużyty, nieczuły, z wszystkiego ciągnął jeno korzyści dla siebie".

Jan Kanty Andrusikiewicz, organista i nauczyciel wiejski z Chochołowa, zrozumiał dobrze, wyjątkowo na owe czasy straszliwej niedoli chłopskiej, że trzeba podjąć walkę, że trzeba walkę przygotować.

Zaczął pilnie pracować nad uświadomieniem chłopa, kołatał i dochodził jego zmikomych, a mimo to nikczemnie deptanych, praw. Szykował chochołowiczan do buntu.

Trafił na dobry grunt, i zdobył zaufanie wsi.

Powstanie chłopskie przygotowywane przez Andrusikiewicza, ks. Kmietowicza i innych na całym terenie Podhala wybuchło tylko w Chochołowie. Wybuchło i niestety po kilku dniach upadło.

Przeciw powstaniu chochołowian wystąpili otumanieni chłopi z Czarnego Dunajca. Krótko trwał bohaterski poryw chochołowskich górali. Na osamotnioną w walce wioskę spadły ciężkie kary i represje. Zapełniły się więzienia.

Ale pamięć o dobrym wikarym Kmietowiczu, co poszedł razem z chłopami i o łupieskim proboszczu Szczurkowskim, co okradał tylko chłopów pozostała do dziś dnia.

Tak jak owa kapliczka przydrożna, co miała w intencji chłopów, którzy ją stawiali w Chochołowie wskazywać na groźbę ciemnoty obróconej wśród czarnodunajskich górali przeciw chochołowskim braciom.

*

Ze starej przygarbionej już wiekiem do ziemi chaty wybiegają dzieci. Przerwa w lekcji. W tej to chacie uczył przed 103 laty Andrusikiewicz i do dziś dnia uczą się tu młodzi chochołowianie. Chata ta już nie nadaje się na szkołę.

Wieś ma zamiar od dawna budować nową szkołę ale najpierw plac przygotowany pod szkołę okazał się za mały. Trzeba było dokupić. Potem posłano plany do zatwierdzenia i teraz czeka się na te plany, a szkoły jakoś nie ma.

*

W gorące przedpołudnie w opłotkach cisza — nie widać nigdzie starszych tylko dzieci bawią się przy drzwiach domów.

Starsi chłopcy wszyscy pracują o kilka kilometrów za wsią przy wykańczaniu budowy drogi Chochołów — Dzianisz — Gubałówka.

Droga ta to drugi, nowy czyn chłopski Chochołowa w zwycięskiej ojczyźnie Władzy Ludowej.

Chochołów jest już zelektryfikowany. Dziś w każdej chacie jest światło, a w wielu radio i nawet motorki elektryczne.

*

Kiedy samochód PKS-u ruszał z Chochołowa minęła nas para pięknych koni ciągnących wóz z drzewem.

Górale z Chochołowa to doskonali hodowcy koni. I nie tylko hodowcy koni. Droga, którą ukończyli w dniu Święta Ludowego zaimponowała swoją jakością i wyglądem górnikom z Zabrza, którzy tu przyjechali pozdrowić Chochołów w dniu Chłopskiego Święta i wielu, wielu innym.

ADAM LIBERAK

Skarby naszego morza

Państwowa Fabryka Wyrobów Bursztynowych w Gdańsku, produkuje piękne, artystyczne przedmioty z bursztynu. Na zdjęciu siedmioletni Jaś Krogul z zachwytem ogląda model statku żaglowego, wykonanego z bursztynu

Foto WAF

Kobiety - murarze

Przy budowie kolonii Mirów — jak to widać na fotografii — pracują również kobiety — murarze

Fot. Film Polski

Listy naszych czytelników

Dobry projekt

Tow. St. S. (nazwisko znane redakcji) z Warszawy jest stolarzem. List jego jest jeszcze jednym dowodem tego, że oszczędność w naszej gospodarce stała się codziennym hasłem dnia każdego robotnika. Oto co pisze:

— Drzewa mamy mało. Dlatego każdy kawałek drzewa powinien być wykorzystany. W stolarniach budowlanych przy wyrobie drzwi, okien, futryn odpadają brzegi i środki desek najczęściej popękane i nie wiadomo, co z tym zrobić, bo do robót budowlanych się nie nadają. Sprzedaje się je więc na opał lub spala w kotłowniach.

Uważam, że wszelkie odpadki drzewa, nie nadające się do robót budowlanych, można przerobić na części płytowe do produkcji mebli, jak np.: boki do szaf, blaty do stołów itp. Przy produkcji mebli rżnie się do części płytowych całe deski na wąskie od 1 cm do 2 cm szerokości paski, a stolarnie budowlane mają takie właśnie odpadki. Zamiast palić, można przecież użyć je przy produkcji mebli, jako pełnowartościowy materiał.

Uważamy, że projekt tow. St. S. jest istotny i ciekawy i powinien być wzięty pod uwagę przez Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego oraz odpowiednie instytucje budowlane.

Oczekujemy wypowiedzi tych instytucji na poruszony przez tow. St. S. temat.

Zwycięstwo rozsądku wśród hierarchii kościelnej na Węgrzech

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

Budapeszt, w czerwcu

Kovacs Istvan

Na Węgrzech bardziej otwarcie i gwałtowniej niż w jakimkolwiek innym kraju, najwyższa hierarchia Kościoła katolickiego występowała do niedawna przeciw państwu jako straż przednia i główna opora reakcji. Judzenie przeciw państwu przybrało potworne rozmiary po ucieczce za granicę reakcyjnego premiera Ferenca Nagy i osiągnęło punkt kulminacyjny po przyjęciu ustawy w sprawie upaństwowienia szkolnictwa w połowie 1948 r. Prymas Mindszenty z ambony i w wywiadach prasowych, wbrew oczywistej prawdzie, rozgłaszał zmyślone wiadomości o prześladowaniu kościoła na Węgrzech. Prawdziwe sprężyny tej akcji wyszły na jaw w kilka miesięcy później, gdy okazało się, że Mindszenty był po prostu agentem wywiadu anglosaskiego. Bajeczki o „prześladowaniu" religii potrzebne były imperialistom dla określonych, wrogich narodowi węgierskiemu celów, a próby siania fermentu w krajach demokracji ludowej, mimo stałych niepowodzeń — uparcie są powtarzane przez wywiady państw anglosaskich.

Fiasko kampanii reakcyjnego kleru

Zacietrzewienie Mindszentyego i jego bliskich współpracowników było wynikiem charakterystycznego dla reakcji zaślepienia politycznego. Mindszenty nie doceniał dojrzałości politycznej narodu węgierskiego, nie doceniał mocy władzy ludowej, a przeceniał siłę i wpływ międzynarodowego imperializmu. Mindszenty nadużywał swego wysokiego stanowiska, ufając, że zapewni mu ono bezkarność nawet wówczas, gdy czyny jego godzą w interesy państwa.

Kampania episkopatu w związku z upaństwowieniem szkolnictwa skończyła się jednak generalnym fiaskiem. Był to pierwszy dobitny dowód, że Kościół traci rząd dusz, gdy pragnie użyć go do reakcyjnych celów politycznych. Proces Mindszenty'ego udowodnił jak bardzo cele te są obce i wrogie narodowi węgierskiemu. Wichrzyciele przekonali się zarazem, że władza ludowa posiada dość siły, aby ukrócić wrogie zapędy, że winnych spotyka nie tylko sprawiedliwa kara, ale również potępienie całego społeczeństwa.

Decydujący zwrot

Na ten właśnie okres przypadają pierwsze poważniejsze próby Kościoła katolickiego uregulowania stosunków z państwem na wzór innych kościołów na Węgrzech, czemu do tej pory uparcie sprzeciwiał się Mindszenty. Sam Mindszenty załamał się, gdy nie pozostało już wątpliwości, że siła jego była pozorna.

Ujawnienie roli Mindszenty'ego jako agenta wywiadu anglosaskiego, a zarazem reprezentanta woli Watykanu, dopomogło katolikom węgierskim w postawieniu znaku równania między obu tymi instytucjami. Autorytet hierarchii kościelnej w sprawach politycznych został na Węgrzech podważony.

Wśród katolików węgierskich znalazło to pełny wyraz w okresie przedwyborczym. Niezależna Partia Demokratyczna (katolicka), która w poprzednich wyborach otrzymała 18 mandatów, przeszła z umiarkowanej opozycji na płaszczyznę współpracy z Frontem Ludowym, co przyczyniło się do zwiększenia jej szeregów. Poszczególni proboszczowie, zgodnie z nastrojami swych parafian, składali deklaracje popierające Front Ludowy. Wielkie wrażenie wywołał list pasterski napisany na łożu śmierci przez biskupa Banasza Laszlo. List ten wystosowany do księży i wiernych Kościoła wychwala postęp społeczny i zawiera apel o pojednanie Kościoła z państwem.

Kler staje przy ludzie

W takiej atmosferze opublikowana została 5 maja odezwa episkopatu, nawołująca do udziału w wyborach i głosowania, że episkopat węgierski popierać będzie te dążenia, które zmierzają do podniesienia stopy życiowej ludu".

Dowodem nastrojów panujących wśród znacznej części duchowieństwa był nieustanny potok zbiorowych i indywidualnych oświadczeń księży proboszczów wiejskich i działaczy katolickich, nawołujących do głosowania na Front Ludowy.

Oświadczenie podpisane przez 20 księży katolickich okręgu Somogy zawiera jasne sformułowanie: „Stoimy pod sztandarami Frontu Ludowego".

Odezwa dostojników Kościoła katolickiego z Komitatu Post głosi: „My księża, którym los ludu leży na sercu, witamy z radością każdy ruch, który służy sprawie podniesienia dobrobytu ludu. Przestudiowaliśmy program Niepodległościowego Frontu Ludowego i stwierdzamy, że jest on zgodny z duchem i nauką ewangelii chrystusowej. Popieramy pracę Węgierskiego Niepodległościowego Frontu Ludowego. Na tej drodze kraj nasz będzie wolny i kwitnący, a ludzie — szczęśliwi i zadowoleni".

Biskup Virag Ferenc ogłosił list pasterski, w którym pisze m. in. „Ze spokojnym sumieniem mogę poprzeć twórczą pracę demokracji ludowej. Rząd obecny zabezpiecza nie tylko całkowitą wolność wyznania, ale udziela Kościołowi katolickiemu znacznej pomocy materialnej. Partie i organizacje należące do Frontu Ludowego pragną pokoju i twórczej pracy".

Wezwanie podpisane przez kilkudziesięciu znanych działaczy katolickich, m. in. przez rektora politechniki budapeszteńskiej i wielu profesorów uniwersyteckich stwierdza: „Wszystkie nasze zaszczytne zamierzenia możemy osiągnąć poprzez zjednoczenie sił ludowych. Zjednoczeniem tym jest Front Ludowy i dlatego idziemy razem z nim". Takich oświadczeń można by przytoczyć jeszcze bardzo wiele.

Zwycięstwo rozsądku

Niemało wrogów ludu działa jeszcze na rozmaitych szczeblach hierarchii kościelnej. W obecnej sytuacji istnieją jednak realne widoki, że zwycięży zdrowy rozsądek i wola narodu w sprawie uregulowania stosunków między Kościołem a państwem. Stanowisko państwa w tej sprawie jest jasne. Sprecyzował je wicepremier Matyas Rakosi w przemówieniu z 10 maja w sposób następujący:

„Witamy stanowisko episkopatu, jako pierwszy poważny, pozytywny krok w kierunku zdrowego rozwiązania stosunku między Kościołem i państwem. Obecnie potrzeba nowych tego rodzaju kroków, aby nie zatrzymać tego w połowie drogi.

NA POŁCE Z KSIĄŻKAMI

Upadek i wielkość poety

Jan Artur Rimbaud: Poezje wybrane. Opracował i przedmową opatrzył Adam Ważyk. Warszawa, 1949, „Książka i Wiedza", str. XVI i 78.

Są zjawiska artystyczne, które powinien poznać każdy człowiek, jeżeli chce w pełni rozumieć rozwój kultury i sztuki współczesnej. Do takich zjawisk w dziedzinie poezji należy również, ilościowo znikoma, bezwzględnie twórczość poety francuskiego z doby Komuny Paryskiej, J. A. Rimbauda. Poeta ten bowiem — meteoryczny geniusz, który przestał pisać, licząc lat 21 — zrewolucjonizował lirykę światową zarówno od strony treści jak formy. Pisze o tej przełomowej roli Rimbauda w dziedzinie poezji Adam Ważyk, w doskonałej przedmowie do nowego opracowania „Poezji wybranych", które w estetycznej oprawie graficznej wydała „Książka i Wiedza".

Wybór, dokonany przez Ważyka, pozwala wglądnąć w całokształt osiągnięć poetyckich Rimbauda, sięga od „Pierwszych wierszy" aż po ostatnią publikację Rimbauda, „Sezon w piekle". Żaden z celniejszych wierszy i poematów nie został w wyborze pominięty, poza blasfemiczną „Pierwszą komunią". Wybór jest zrobiony przede wszystkim pod kątem widzenia zbuntowanego, szarpiącego więzy społeczne i obyczajowe Rimbauda, dla dwu genialnych wierszy egotycznych należało jednak zrobić wyjątek: dla „Modlitwy wieczornej" i dla „Sióstr miłosierdzia". Przekłady są na ogół wybrane najlepsze z istniejących, ta uwaga dotyczy zwłaszcza arcytrudnego, sławnego sonetu „Samogłoski".

Rimbaud był z rodu zbuntowanych, anarchicznych mieszczan, w kraju, w którym nieszczęście ... przeprowadzili największą swoją rewolucję i z kolei stworzyli najbardziej udoskonalony model swego porastania w sadło. Żywiołowa nienawiść ku wrogom nowej rewolucji — tym razem proletariackiej, komunistycznej — przenika wiersze młodzieńczego Rimbauda. Ale gdzie szukał i znalazł on oparcie? czy w stronnictwie rewolucyjnym, wśród proletariatu, chwilowo pogromionego, ale do którego należała przyszłość? Rimbaud trafia tylko do środowiska artystycznej cyganerii, pośród ludzi nieraz wspaniale uzdolnionych (Verlaine), ale zdegenerowanych, bezładnych i bezradnych życiowo. Od takiego świata pozostaje jedno: odejście, ucieczka. Dokąd? Rimbaud chroni się w egzotyzm: milknie, przeżywszy wstrząs, który go sprycha w awanturnictwo, w żądzę wyżycia się bez skrupułów. I ta druga, ciemna strona jego życia też oddziaływa na potomnych: uczniami Rimbauda są poeci rewolucyjni, ale uczniem Rimbauda jest zarazem Lafcadio, są surrealiści, którzy rozpoczęli od rewolucji, by skończyć nędznie na wstecznictwie społecznym, maskowanym sztuczkami formalistycznego pseudonowatorstwa. Od Rimbauda — jak wiemy — droga szła i do Eluarda i do... Celine'a, widzieli w nim swego patrona dekadenci schyłku ubiegłego wieku i formaliści pierwszych dekad wieku bieżącego.

Bez Rimbauda niesposób jednak zrozumieć poezji współczesnej, niesposób poznać jej dróg rozwojowych, niesposób ocenić wielu najważniejszych w niej zjawisk, zarówno dodat nich jak ujemnych. Poezja europejska minęła etap Rimbauda i postrimbaudyzmu, realizm socjalistyczny powołuje się w poezji przede wszystkim na klasyków i na geniusz Majakowskiego, tego Rimbauda XX wieku. Ale to nie znaczy, by etap Rimbauda mógł być pominięty. Piękno i mądrość takich poematów jak „Paryż się budzi" lub „Ręce Joanny Marii" pozostaną na zawsze w panteonie wiecznie żywej poezji. I jeśli Rimbaud napisał, że „ręka od pługa warta ręki od pióra", wolno mu powiedzieć, że ręce od maszyn, a w przyszłości ręce od pługa, będą sięgać również po cienki tomik jego wierszy.

J. A. SZCZ.

Klęski i rozczarowania Klementyny

Halina Maria Dąbrowolska. „Praca i miłość". Powieść. Wydanie drugie. Łódź. Wyd. Władysława Bąka, 1948. str. 256

Wydana po raz pierwszy w latach powojennych powieść H. M. Dąbrowolskiej pt. „Praca i miłość" jest w pewnym sensie reprezentacyjna dla beletrystyki dwudziestolecia międzywojennego, a przynajmniej dla większej części tej beletrystyki — jako utwór o psychologizującej, indywidualistycznej linii kompozycyjnej, w którym wszystko niemal zamknięte jest w ciasnym kręgu bardzo osobistych spraw i przeżyć bohaterów.

Główną i jedyną bohaterką tej powieści jest panienka z kresowego dworku — Klementyna, która po utracie wśród burz pierwszej wojny światowej rodziców, dostatków i pozycji socjalnej, zmuszona jest zarabiać ciężką i przykrą pracą biurową na skąpy, nieomaszczony kawałek chleba po wszedniego. Klementyna — to istota słaba życiowo, nie umiejąca się przystosować do nowych warunków i nowego otoczenia, drażniąco odmienna od środowiska, gdzie żyć jej z konieczności wypadło.

Rzecz oczywista, że typy ludzkie, podobne Klementynie, mimo swych niezaprzeczalnych nieraz wartości osobistych, ponoszą w zetknięciu się z twardą rzeczywistością jedynie klęski i zawody. Niewątpliwie „szlachectwo duszy" Klementyny, jej dobroć i skłonności do poświęceń nie wiele tu zdziałać mogą. Bierność, egocentryzm, cierpiętnictwo, posunięte do autosadyzmu, te cechy charakteryzują postawę życiową Klementyny, która — po „dniach pogodnych" spędzonych w swoim dworku rodzinnym — odbywać musi czyściec „dni powszednich", na stanowisku kancelistki sądowej w jakiejś dziurze prowincjonalnej.

Są w powieści Dąbrowolskiej dobre obserwacje środowiskowe z terenu małomiasteczkowego życia, przedwojennych praktyk rządowych itp. Jest tu też parę trafnie i wnikliwie zarysowanych charakterów kobiecych, jak np. żona zamożnego inżyniera — Cesia, bliska krewna „Żabusi" z komedii Zapolskiej, albo — bezwzględna, zdobywcza, pełna życiowego dynamizmu Wacława, kontrastująca w sposób godny uwagi z osobowością Klementyny. Te niewątpliwe zalety powieściowej roboty kurczą się jednak i bledną wobec bardzo wątłej i anemicznej akcji, wobec nadmiaru rozważań i rozstrząsań wewnętrznych Klementyny, wobec wprowadzenia jakichś nierealnych, niemal fantastycznych wątków miłosnych, zaskakujących czytelnika swą dziwnością i sztucznością.

Społeczne tło ubogich zresztą perypetii powieściowych namalowane jest raczej szablonowo i niezbyt konsekwentnymi barwami. Podkreślić jednak trzeba pewien zarysowujący się dość wyraźnie — może zresztą bez woli i wiedzy autorki — szczegół, bardzo głęboko w sensie obiektywnym uzasadniony. Oto anielsko dobra, niemal „święta" Klementyna, wyrzucona jak rozbitek, na ... [illegible] 4.000 tomów (należało je umieścić oczywiście w księgozbiorach językoznawczych czy krajoznawczych). Natomiast biblioteka KC PZPR z 35.000 tomów, najlepszy chyba w Polsce księgozbiór marksistowski, posiadająca wszystkie inne działy i niewątpliwie ogromne znaczenie ogólno-naukowe, nie tylko nie znalazła się w tej kategorii, ale nie umieszczono jej nawet w rubryce „marksizm" i „historia". Wraz z cenną biblioteką sejmową i wielu innymi wspomina się bibliotekę KC PZPR tylko raz w dziale „polityka". Natomiast pod hasłem „marksizm" zdziwiony czytelnik znajduje tylko jedną bibliotekę naukową w Polsce — ZAMP z... jednym tysiącem tomów i to dlatego, że akademicy nazwali swoją skromną biblioteczkę „Centralną Biblioteką Marksistowską ZAMP".

Autorzy wspominają o planowanych dodatkach do Wykazu. Należy je opracować jak najprędzej, rozszerzając w miarę możności ocenę specjalizacji księgozbiorów, orientującą w sposób bardziej wszechstronny naszych pracowników naukowych wszystkich dziedzin, gdzie jakich książek należy szukać. A. B

Tylko jedna biblioteka marksistowska?!

Państwowy Instytut Książki ogłosił wykaz polskich bibliotek naukowych według specjalizacji.

Obejmuje on 409 bibliotek posiadających 12 milionów tomów, w tej liczbie m. in. 8 wielkich samoistnych bibliotek (1.800 tys. tomów), 54 biblioteki szkół wyższych (5.450 tys. tomów) i 40 bibliotek towarzystw naukowych (440 tys. tomów). Wykaz rejestruje również 57 bibliotek „duchownych" (tzn. instytucji religijnych) (630.000 tomów). Największe biblioteki naukowe w Polsce to:

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (1.160.000 tomów) Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (900.000 tomów), Biblioteka Narodowa (884.000 tomów), Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (750.000 tomów), Biblioteka Uniwersytetu Poznańskiego (760.000 tomów) i Toruńskiego (600.000).

Ciekawy ten wykaz ilustrujący niemały nasz dorobek w dziedzinie odbudowy księgozbiorów naukowych, wyniki ofiarnej pracy naszej armii bibliotekarzy polskich — nie uniknął jednak szeregu pomyłek w segregacji. Wśród bibliotek naukowych mających znaczenie ogólno-naukowe z niewyjaśnionych przyczyn znalazło się „British Council" ze